



Własność większa polska, która liczyła 47,000 m., liczy dziś 40,000 m. Już to wogóle cztery tylko powiaty nie mają królewskiej. Wymienimy tu te tylko jeszcze, w których królewsczyzna lub pokrólewsczyzna wielką stanowi cyfrę, jakoto: inowrocławski, w którym królewsczyzna stanowi  $\frac{1}{4}$  obszaru własności większej (105,000 m.) i krotoszyński, w którym otrzymali ks. Turn und Taxis za monopol pocztowy pokoronne dobra, obszaru 98,000 m. Z powiatów środkowych usadowiono najliczniej Niemców-właścicieli w pow. poznańskim. Rozdano im bowiem aż 12 majątków, które dotąd niemal wszystkie ostały się w ich ręku. Oprócz tego rozprzedano w nim pojedynczym Niemcom wsie i folwarki dawnego starostwaswarzędzkiego, razem z jakie 80,000 m., podczas gdy pow. poznański ma ze wszystkim 236,000 m. własności większej. Polacy posiadają dziś w nim 93,000 m., dawniej posiadali 141,000 m. Przewaga tedy własności większej niemieckiej w pewnych powiatach spowodowaną jest w części frymarkami wzwyż wspomnianymi, a w części obszarami wielkimi królewsczyzny w takowych. To też przekonać się łatwo można, że powiaty, bądź z przeważającą jeszcze dotąd własnością większą polską, bądź z równowagą się z niemiecką posiadają mały obszar królewsczyzny lub jej wcale nie mają, oraz że frymarka dobrami koronnymi i duchownymi nie miała w nich miejsca. Do takich należą: bukowski, kościański, krobki, odolanowski, pleszewski, średzki, śremski, wrzesiński, gnieźnieński, wągrowiecki, a po części szubiński i szamotulski.

Co wszelako przez frymarkę osiągnięto, nie było w biegu czasu wystarczającym. W r. 1833 wyszedł rozkaz gabinetowy, na mocy którego dostarczyć miał minister skarbu milion talarów prezesowi naczelnemu Księstwa, celem wykupywania dóbr polskich, bądź na subhaście, bądź z wolnej ręki i odprzedawania ich potem w całości lub częściowo Niemcom. Rozkaz ten był poufny i dlatego dowiedzieli się o nim polacy dopiero w r. 1841, gdy już obfity plon zebrała z jego wykonania niemieczyzna. Był po roku 1830 w Księstwie hr. Szoldrski, pan 6 wielkich dóbr, które były wprowadzić obdłużone, ale których przynajmniej część znaczną można było uratować. Nie było to po myśli nac. prezesa Flottwella,

który przez umyślnie przyspieszoną subhastację wszystkie te dobra Szoldrskiego od razu oddał w ręce nabywców niemieckich. Wszystkie te, oraz późniejsze nabytki wynosiły 130 do 150 tys. morg.

Jeśli odciągniemy 848,000 morgów, jakie zajmuje obecnie królewsczyzna, to przewyższa własność większa niemiecka polską tylko około 300,000 morgów. Jeśli dalej porównamy objętość poszczególną obu własności, to polacy posiadają dziś jeszcze daleko więcej majątków większych (t. j. od około 10,000 m. począwszy), aniżeli Niemcy. Naliczyliśmy ich wogóle 56, a między nimi znajduje się np.: w pow. odolanowskim hrabstwo Przygodzkie ks. Radziwiła, m. 86,000, w pow. szubińskim klucz Łabiszyński hr. Skórzewskiego, morg. 47,000, w pow. śremskim klucz Kórnicki hr. Zamojskiego, morg. 27,000, w pow. gnieźnieńskim klucz Czerniejewski, m. 25,000 (majorat hr. Skórzewskich), w pow. wschowskim i krobkim: ordynacja ks. Sułkowskich, morgów 30,000, oraz klucz Pawłowski hr. Mielżyńskiego m. 16,500, w pow. wyrzyskim klucz Samostrzelski hr. Bnińskiego, morgów 31,000, w pow. bydgoskim klucz Slesiński hr. Potulickiej, morgów 23,000 i t. d.

W tej liczbie 56 majątków większych (t. j. od 10,000 m. począwszy), nie zaliczyliśmy umyślnie między nimi czterech. A mianowicie nie wymieniliśmy majoratu hr. Karola Raczyńskiego, obejmującego 57,000 m., albowiem przechodzi takowy na mocy fundacji ojca ordynata dzisiejszego do rąk obcych. Dalej, nie wymieniliśmy majoratu Jarocińskiego w powiecie pleszewskim, morg. 21,000, bo nie wiadomo nam, czy posiadacz jego ks. Radoliński, zatrzyma dlań charakter własności polskiej. Wreszcie uchyla się sądownie naszemu, o ile majątek p. Gąsiorowskiego, morgów 29,000, (w pow. szamotulskim i inowrocławskim), oraz majątek hr. Czapskiego w pow. wągrowieckim, m. 21,700, ostatecznie się w ręku polskim.

Że jest między temi 56 majątkami większemi niejeden, który się trzyma tylko przez wielkie wysilenia, to nie tajemne, ale i to także rzecz wiadoma, że mamy jeszcze wiele majątków, niżej 10,000 m., a nad 3,000 m., które silnie się trzymają.

Dziś chodzi o to, aby utrzymać co się utrzymać da i rąk nie opuszczać. Żeby jednak rąk nie opuszczać, zwłaszcza pod nowymi ciosami komisji kolonizacyj-

nej, należy zachować wiarę w możebność oporu, w skuteczność usiłowań dzielnej pracy, w wyższość miłości i przywiązania do ziemi rodzinnej nad wywłaszczającą potęgą. Nie myślimy bynajmniej lekceważyć lub zmniejszać doniosłości straszliwej powodzi niemieckiej, sądzymy tylko że nie jest ona tą «anankę» starożytnych Greków, której nie się oprzeć nie potrafi i że zguba nasza i wywłaszczenie będą chyba tylko wtedy zapisane w księdze przeznaczeń, jeżeli my je własną ręką zapiszemy. Krótka wycieczka do starych aktów historycznych odbiera postępowo niemieckim znaczną część tej aureoli siły nieprzeparłej i konieczności dziejowej; widzimy, że większość tych nabytków powstała nie z upadku naszej własności, ale z frymarki i roztrwonienia dóbr państwowych, a już to jedno powinno podnieść naszą wiarę w moc oporną własności naszej. Własność niemiecką stworzyła w znacznej części nie nasza słabość, nie konieczność dziejowa, ale ot—fortuna. «*Fortuna variabilis Deus mirabilis*»—mawiał jednak jeszcze zacny kanonik Starowski królowi szwedzkiemu w Krakowie, a mawiał, jak się o tem Karol-Gustaw przekonał, nie napróżno.

\*\*\*

## Z NAD SEKWANY.

Paryż, 29 sierpnia.

[Rozrywki bulwarowe, teatry. Teraźniejsi goście wystawowi. Popiecznicy Boulanger].

Jest w tej chwili kąt Paryża, pewien skrawek trotuaru na bulwarze Montmartre, który każdego wieczora, między 9-tą a 12-tą, przedstawia nader osobliwe widowisko. Zdaleka sądzićby można, że się jakaś rewolucja gotuje tam wśród nocnych barykad. Jak okiem bowiem sięgnąć, czernieje tłum, zawalający szeroki chodnik. Przejście zatamowane. Głuchy szmer ludowej fali, przerywany głośniejszymi echami, dobywającymi się z tysiącznych piersi, dolatuje uszu. Albo znowu słychać grzmot oklasków, witających zapewne mowę ulicznego trybuna. Zbliżka omyłka staje się widoczną. A najpierw nie widać policjantów pana Constans. Następnie zaś nie widać na twarzach wzburzenia, wywołanego politycznym roznamietnieniem. Twarze te, zwrócone w górę ku przeciwległej stronie bulwaru, noszą owszem wyraz spokojnej i radosnej ekstazy. Coś się tam dzieje na przeciwległej stronie bulwaru, coś nadzwyczaj ciekawego i przyciągającego, bo

ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Lwów i... Mikado. Korespondencya w «kwestyi młodzieży». Z teki humorystycznej].

ej. Nie wszystkim może wiadomo, iż bohater Sullivan'owskiej operetki cieszy się w stolicy Galicyi szczególną a stałą popularnością. Co więcej, popularność ta sięga daleko po za ściany skarbkowskiego amfiteatru, a na szerokiej widowni publicznej objawia się nawet w sposób nieraz bardziej komiczny niż pośród kinkietów. Bo osławiony z politykomanji i złośliwości ludę lwowski upatrzył sobie między «Mikadem» a wielkorządcą z gmachu «pod kawkami» jakieś podobieństwo i przy każdej sposobności do wylańnięcia 26łci, korzysta z tego urojenia. Ponieważ zaś sposobności takich nie brak, więc dałoby się już zebrać istne album z artykułów i ulotnych pisemek na ten temat. Pierwszą datę w niem musielibyśmy przyznać prawdopodobnie zimowemu «wiecowi akademików», kiedy to ich gromady wykonały

przed pałacem namiestnikowskim serenadę dla... Mikada.

Jak odtąd pseudonim się rozpowszechniał, nie myślimy badać i notować szczegółowo. Tu i owdzie występowała tylko banalność i trywializm; zdarzał się jednak i niepospolity humor i dowcip prawdziwy. Z niemi właśnie chcielibyśmy czytelników zaznajomić, tem chętniej, im gorliwiej czuwała c.-k. prokuratorja lwowska, aby nie podobnego na światło dzienne nie wyszło.

Zdoławszy wydostać najlepsze z plodów «konfiskowanej» Muzy, zreprodukujemy je, bo nietylko jako skonfiskowane mają z natury rzeczy smak owocu zakazanego, zwykle dość lubiany, ale i sporo wyborowej «solii attyckiej».

Niech o tem świadczy wiersz «Z Japonji», który się pojawił wnet po rozwiązaniu powiatowej rady w Gorlicach przez namiestnika, na modłę niepraktykowaną, gdyż bez żadnego porozumienia się z wydziałem krajowym, czego tenże wedle ustawy miał prawo wymagać:

Było... w Japonji... od stworzenia świata

W dwieście tysięcy, pięćset cztery lata

Zjechał Mikado na wielką inspekcję.

W domu się nudził, a więc chciał dać lekcję

Zastępcom swoim, których wielu miewa;

Lecz poczał ziewać... ba! pan zawsze ziewa.

I gdy tak ziewał, męcząc się nielada,

Nagle myśl świetna do głowy mu wpada...

«Gdyby tak, rzeczy, wdać się z krajem w zwadę?

Przecież Mikado jam nie na paradę!...

Rozpędzę małą radę... Inną stworzę,

Kto wie, ta heca mnie rozerwie może».

Jak rzeki, tak zrobił,—on, potentat taki,

Wnet wszyscy radni—sunęli w duraki...

Kraj w krzyk... on: «Milczcie, na to co wyrabiam.

«Wiem, że mi dobrze w świecie i... że hrabiam...

«Wiem, że litera prawa... jest—litera,

«Że konstytucja... konstytucja szczerą,

«Że autonomia dobra—pod nadzorem,

«Że przestrzeganie ustaw... jest uporem.

«A teraz basta! Takie moje zdanie

«Wio do stolicy—pamięć ma zostanie.

«Miejcie się ciepło. Owacyj nie róbcie,

«A co wam trzeba, no, to sobie kupcie!...

Gdy satyrę tę wzięto do kozy, redakcyja odnośnego pisma miejsce jej w nowej edycyi zastąpiła jeszcze lepszym ośmiowierszem:

Tutaj w tej luce, w pierwotnym nakładzie,

Była opowieść o wielkim Mikadzie;

A choć w niej prawda historyczna tkwiła,

Już jej tu ludzka nie odnajdzie siła.

Albowiem wyższe tak zrzadziły fata,

Że na opowieść padła konfiskata.

Z czego—nie nowa—wypływa nanka:

Że w miejsce... prawdy, często świeci... luka.

Nie gorszą «opowieść» wywołało onegdajsze zachowanie się szacha perskiego na lwow-

nikt nie rusza się z miejsca, a owszem, przybywają coraz nowi widzowie, ale coś pokojowego zgola i nie grożącego żadnem niebezpieczeństwem panującemu porządkowi społecznemu. Trwa to, jak powiedziano wyżej, godzinę, dwie godziny, trzy godziny, od dziewiątej z wieczora do północy.

Zobaczmy. «*Le meilleur cacao est le cacao Van-Houten Dépôt principal rue...*» i t. d. Oto co czytamy i oto wszystko co widzimy zrazu na dużych rozmiarów transparencie, wywieszonym w górze przeciwległej kamienicy i stanowiącym wyraźnie przedmiot, do którego kierują się dwa tysiące par wytrzeszczonych i ekstatycznym upojeniem napełnionych oczu. Ale cierpliwości. Oto transparent zgasł i w mgnieniu oka zapalił się znowu, odsłaniając tym razem efektowny krajobraz alpejski. Słychać szmer zadowolenia. Jedno więcej mgnienie oka i znowu widnieje reklama: «*Chapellerie du Jockey-Club. Rue...*» i t. d. Nowa ciemność i nowa zmiana dekoracji: teatr z marionetkami odgrywającymi komiczną scenę. Tym razem sypią się oklaski. I tak dalej, bez końca.

Jest takich transparentów coś ośm czy dziewięć wzdłuż wielkich bulwarów, od św. Magdaleny do Bastyli. Każdy ma swoją wieczną publiczność, ale ów z bulwaru Montmartre największą *robi kasę*. Bo jest kasa oczywiście—w sąsiednich kawiarniach, które nie próżnują, proszę wierzyć. A były obawy, aby zgromadzone na placu Marsowym *greats attractions* nie spustoszyły bulwarów! Przepowiadano także teatralnym dyrekcjom, że zbankrutują podczas wystawowego sezonu. Radzono im, aby się spieszyły z odnowieniem i wzbogaceniem swojego repertuaru. Nie przewidziano, że wystawowa publiczność zadowolona z marionetkowymi widowiskami pod gołym niebem i zabraknie dla niej miejsca na asfalcie! A teatry? Teatry dają «*Carmen*» z obsadą, której powstydziliby się prowincjonalna scena, «*Divorçons!*» z aktorami, którzy klepią swoje role aby się ich pozbyć, i wystawowa publiczność ciśnie się do łóż i krzeseł. I nie tylko płaci za łóż i krzesła, ale nie żałuje wydanych pieniędzy, jest zadowolona, sypie oklaski i wpada w zachwyt, jak tam na bulwarze. Pełno jej na placu Marsowym, pełno na bulwarach, pełno wszędzie. Wracając z wystawy, gdzie rozkoszowała się widokiem tunetańskich almei, tańczących *taniec brzucha*, leci do teatru Cluny, gdzie udane almeje udają ten sam taniec.

Nawiasem mówiąc, *taniec brzucha* zakazany jest *coram publico* przez policję w Tunetanji samej i w Algierze. Ale to podobno ze względu na arabską publiczność, na którą widowisko to działa jakoby w osobliwie podrażniający sposób. Wrócimy wszelako innym razem do tego przedmiotu, dopełniając

skim peronie. «*Król królów*» bowiem utraktował namiestnika Galicji takim lekceważeniem, że to ogólną zwróciło na się uwagę, rodząc wiele zabawnych anegdotek.

Doskonale ich wyrazem można nazwać kursujący dziś na lwowskim bruku poniższy wierszyk:

Dwaj są na świecie wielcy potentaci,  
Co mają słońce i księżyc za braci,  
Co wielcy wstają i wielcy się kładą:  
Szach i Mikado.  
Lecz jedna wielkość drugiej znieść nie umie,  
Często nienawisć wyradza się w dumie;  
Toż bezustanną żyją tylko zwadą—  
Szach i Mikado.  
Raz, gdy w podróży zeszli się pospół,  
Szach nie zaprosił Mikada do stołu,  
Więc za to wzgardą utraktował blada  
Szacha—Mikado.  
I od tej chwili obaj sobą gardzą,  
Bo szach Mikada ma za «ba-i-bardzo»,  
I głośna bajka o tem już dziś słynie,  
Jak ta o... pchle i rabinie.

Kogo rozumiał autor przez drugie, a kogo przez pierwsze—ze względów czarno-zółtej lojalności odgadywać niewypada.

\* \* \*

przegląd egzotycznych wystawowych popisów.

Kapitan Cody (Buffalo Bill) robi majątek, pokazując swoich indyjskich ekwilibrystów, a cyrk letni robi majątek, parodując te same ekwilibrystyczne łamańce i udawadniając, że zdobyć się na nie potrafi pierwsza lepsza gromada *clowns'ów*. I tak wszyscy, i tak wszędzie. Jeżeli był pomysł, który zdawał się zgóry skazanym na niepowodzenie, to pomysł zaaklimatyzowania na tutejszym bruku walki byków,—walki byków bez toreadorów, zanurzających w kark pokonanego zwierzęcia ostrze zwyciężkiej szpady, bez rumaków podrzucanych w górę i rozplatywanych przeszywającymi ich wnętrzności rogami, bez niebezpieczeństw, bez niespodzianek, bez wzruszeń, bez prawdziwej walki jednym słowem, bo na inne widowisko nie pozwoliła policja. I także bez madyckiej albo sewilskiej publiczności, namiętej, wrażliwej, duszą i ciałem, instynktami i nerwami swemi zrosłej z tem krwawem igrzyskiem i jego okrutną rozkoszą. Trzech grandów hiszpańskich podjęło budowę wspólniejszej areny opodal lasku Bulońskiego. Mówiono: to pańska fantazyja. Zanim gmach stanął, dźwignęły się sklecone naprędce trzy inne konkurencyjne cyrki. Mówiono: to szaleństwo. Dziś szaleństwo stało się sprytem, pańska fantazyja okazała się zyskownem przedsiębiorstwem. Przyprawiono bykom kauczukowe galki na ostrzach rogów. Rozbrojono toreadorów. Usunięto pozory nawet niebezpieczeństwa. Po bezkrwawych harcach zapaśnicy wracają za kulisy naksztalt dobrze wytresowanych aktorów. Nic to. Areny pełne. *Evviva la corrida!* kiedy *la prima spada*, jakiś Angel Pastor czy Lagardijo, sprowadzony wielkim kosztem z Sewilli, załatwiwszy się mniej lub więcej zrećnie z przygotowanymi scenami końcowego dramatu, naśladuje finał ostatniej sceny: pchnięcie mordercze szybkim jak błyskawica mieczem, hiszpańska publiczność (tu znalazła się i hiszpańska publiczność) wspomnieniami swemi uniesiona, woła: *muerte! muerte! mata el toro!*—reszta widzów, poczeiwa francuzka publika, powtarza: *muerte! muerte!*—i to wystarcza jednym i drugim. Utrzymuje się zresztą zawsze nadzieja, że policja wypowie kiedyś posłuszeństwo Towarzystwu opieki nad zwierzętami, albo zamknie oczy. Dziś np. słychać, że policyjny argus obróci się plecami do wielkiej *Plaza de Toros* w pobliżu lasku Bulońskiego i że przynajmniej jeden *toro* będzie *matado*, z okazji przytomności na igrzyskach j. k. w. księcia Braganii. Niektóre organy, z «*Figarem*» na czele, agitują usilnie w tym sensie; poruszają najrozmaitsze argumenty, wyzyskują najrozmaitsze autorytety. Teofil Gautier i Michel wyrazili podobno zdanie, iż Hiszpanja

wsz. Bolesław Prus, o ile mnie pamięć nie myli, kiedyś, chcąc zdaniu swemu nadać większą powagę, napisał w jednej z tygodniowych kronik mniej więcej takie słowa: «ja tam jestem mały człowiek, ale mam wielkiego kuzynka, który piastuje wpływowe stanowisko w czytelni akademickiej i o danej kwestyi myśli to a to». Otóż, nieudolnie naśladując słynnego kronikarza, muszę się pochwalić, że i ja, jakkolwiek nie mam wpływowego kuzynka, ale mam wpływowego młodego korespondenta, który zresztą o młodzieży i jej zadaniach myśli zupełnie inaczej odemnie. Jakkolwiek jednak myśli on inaczej, zawsze to jednak honor niemały odebrać list, druzgoczący szeregiem zarzutów moją rozmowę z «młodym przyjacielem» (patrz Nr. 28 «*Kraju*») o wyborze powołania i dowiedzieć się z najautentyczniejszego źródła, że najmniejszej racji nie miałem.

Mój młody «nieprzyjaciel», który list ów wystosował, «nie wątpi, że redakcja głos jego uwzględni i dla zadośćuczynienia sprawiedliwości w piśmie swem zamieści», ponieważ jednak zawiniłem srodze i lista moich błędów jest bardzo długa, nie mogę więc dać «sprawiedliwości zupełnego zadośćuczynienia» i ślepa bogini musi poprzestać na cząstkowej satysfakcji, t. j. na streszczeniu 5-cwartkowej epistoli.

zawdzięcza tym igrzyskom hartowność temperamentu, odnajdującą się u jej synów. Co prawda, nie znać bardzo tego hartu. Nie pomyślano jakoś dotąd o odwołaniu się do Russa, który dość niespodzianym sposobem był także zwolennikiem tauromachji, i więcej jeszcze, niespodzianym sposobem schodził się na tym punkcie ze swym zapamiętałym przeciwnikiem, Burke'm. Natomiast trafiano na argument inny, więcej drastycznego charakteru. Zwrócono uwagę Towarzystwa opieki nad zwierzętami na tę okoliczność, że w rzeźniach, dostarczających *koszernego* mięsa towarzyszą zabijaniu zwierząt praktyki daleko okrutniejsze od tych, które znajdują zastosowanie w sztuce hiszpańskich toreadorów. Jakoś jednak argument ten wpadł w wodę, co dowodzić się zdaje, że książka pana Drumont'a, mimo swego rozgłosu, nie wywarła donioślejszego wpływu.

Bądź co bądź jednak, pełno w tauromachicznych arenach, jak pełno wszędzie. Trudno pojąć, zkad się bierze tyle ludzi. Bo nad morzem pełno ich także. W Dieppe trzeba płacić 50 franków za pokój na jedną dobę. W Trouville para gotowanych jajek kosztuje 5 fr. (*sic*). Prawda, że jak teraz, najliczniejszego kontyngensu do wystawowej publiczności dostarczają sfery, nie mające nic wspólnego z *high-life'm* i jego uprzywilejowanymi letniami rozrywkami, niższe warstwy prowincjonalnego *demosu*. Rozpoczęła się prawdziwa wędrówka bluz i sabotów do nowej Mekki. Brakować zaczyna lokomotyw i wagonów do tak zwanych *trains de plaisir*, a jeszcze trudno zgadnąć kto jeździ temi tanimi pociągami, bo i pośpieszne pociągi przeładowane natłokiem sabatowych turystów. Moja służąca sprowadza swojego papehen z pod Awinionu—pocziwego uprawiacza dwóch morgów zasadzonych morwami. A jak długo trwa podróż tanim pociągiem, pytam.—O! papa przyjedzie *expressem*, brzmi odpowiedź; nie chcę ażeby się zmęczył przed wystawą. Prawda znowu, że sławetny cech służących wszelkiego rodzaju należy do najlepiej uposażonych na tutejszym bruku. Najpospolitsza *bonne à tout faire* bierze 50 fr. na miesiąc i, jeżeli jej nie stołują, najmniej 2 f. 50 c. strawnego na dobę. Z mieszkaniem, światłem i opalem wychodzi to na jakie 2,000 franków rocznie, przenosząc pensję urzędnika, który skończył uniwersytet. A cóż dopiero arystokracja cechu, wielkopańscy kamerdynierzy, konsjerżowie wielkich domów! Zona mojego konsjerża bawi obecnie w Szwajcaryi nad jeziorem Lemańskim. On sam byłby wyjechał na letnie miesiące, znalazłszy sobie zastępcę, ale zatrzymały go polityczne zaprzętnienia. Przedstawiam bowiem czytelnikom w jego osobie jednego z wpływowych wyborców mojego okręgu. Jego *loża*, z którą nie mógłby iść w parze niejeden

Dziwi się więc naprzód korespondent mojej niechęci do «ogólnych skłonności» u młodzieży, albowiem, zdaniem jego: «bez ogólnego zamiłowania do nauk nie można się żadnej z nich poświęcić». «Iluz to—ubolewa młody autor—mamy lekarzy, prawników i t. d., którzy po za obrębem swej specjalności nie widzą i nie rozumieją nic, nazawsze pozostaną wyrobnikami prostymi tylko; pochodzi to właśnie z braku owych wyszydzanych «skłonności ogólnych». Następnie przeraża mego oponenta zapewnienie, iż «społeczeństwo obejdzie się bez ofiary młodzieńca», rozpacza on, że obdzieram z najdroższych ideałów młodość, «która ma to do siebie, iż myśli o społeczeństwie całem i nie obraca się w ciasnem kole samolubstwa». Korespondent nie przypuszcza nawet «ażeby pan *wsz.* nie rozumiał podporządkowania (*tum go czeka!*) interesów własnych interesom ogólnym», sądzi tylko, że popisywałem się «poglądami, które wypowiada każdy, spokojnie ceniący filister (*zgębnił mnie*) na widok silnie rozbudzonego ruchu umysłowego, ogarniającego młodzież naszą, a manifestującego się owym mundurem radykalnym, który dowodzi, że umysł pracuje (*nigdybym się tego nie domyślił*), że mu zaciasno w szrankach codziennego życia». Wreszcie autor listu nieco się myli, twierdząc, że zarzucam młodzieży zbyt-

z naszych salonów, otwiera często gościnne swoje progi przedwyborczym poufnyim zgromadzeniom.

Zywiol też to, w którym przeważają konserwatywne, legitymistyczne albo bonapartystyczne tendencje. Do niedawnego czasu miał w nim i bulanżyzm silny punkt oparcia. Obecnie gwiazda londyńskiego egzula zaćmiła się w tej sferze. — *Encor un qui a tripoté avec la Limousin!* — powiedział mi doktoralnym tonem mój odzwierny, po odczytaniu aktów wczorajszego procesu. *La Limousin* pozostała tu legendową postacią, do której przyczepiają się wszelakie malwersacje i wykroczenia przeciwko honorowi lub uczciwości. Bardzo drażliwymi zaś jesteśmy, *entre concierges et larbins*, na tym punkcie, mimo przypisywanej nam powszechnie łatwości do kompromisów z własnym sumieniem. A zachowaliśmy także pewną miarę naiwności i iluzji. W wyższych sferach przyjęto ze sceptycznym uśmiechem orzeczenie jednego z londyńskich dzienników, podług którego, jeżeli Boulanger wziął istotnie z kasy publicznej i włożył do swojej kieszeni tylko 375,000 fr., tedy nie miała 3-cia rzplita równie uczciwego ministra. Taki sceptycyzm nie popłaca w konserwatorskich łóżach.

Zresztą w obecnej chwili wystawa pochłania wszystko, wszystkie wrażenia, uczucia i namiętności. Czy rozpoczynająca się agitacja przedwyborcza zdoła się uporać z tą konkurencją i czy nie wyjdzie z niej jakiś prąd nowy, który zawróci nas do bulanżyzmu, powiedzieć trudno. Wszystko tu jest możliwem. Pamiętają czytelnicy Naundorffa, rzekomego księcia Normandii i wnuka Ludwika XVI a pretendenta do korony. Ten zdawał się stanowczo wycofanym z obiegu. Gdzie tam! Otóż go znowu widać na scenie. Patrz dzisiejszy numer «Gil-Blas'a». A Boulanger, Naundorff i t. d., to jedna rodzina, posługująca się jednemi i temi samemi środkami i po części jednym i tym samym personelem. Dzienniki zapoznały czytelników z osobistością bulanżystowskiego agenta do szczególnych poruczeń, nazwiskiem Foucault de Mondion. W r. 1878 p. Foucault *tout court* zakładał (przed panem Bontoux) legitymistyczno-katolicki bank («*Banque centrale d'escompte*», 21 avenue de l'Opéra), do spółki z jakimś kawalerem de Meckenheim, byłym żuawem papieżkim, nie posiadającym grosza przy duszy. Zkąd brały się pieniądze, nikt i wtedy nie wiedział. Bank i jego założyciele znikli niezadługo. Kawaler de Meckenheim wypłynął coś dopiero w dwa czy trzy lata później jako *margrabia de Meckenheim* i *alter ego* jego król. wysokości księcia Normandii (Naundorffa), parując elegancją ekwipażem i rozsypując luidory z profilem Ludwika XVIII, przedstawiającym istotnie niejaki podobieństwo do Naun-

dorffskiego typu. Później przepadł znowu, aż dowiedzieliśmy się o nim z okazji głośnego procesu, który zawiódł go do kozy pod zarzutem oszustwa. Dziś obaj dawni koledzy, Foucault i Meckenheim, odnaleźli się w bulanżystowskim sztabie i znowu sypią luidorami...

Kto zgadnie, dokąd ich i nas samych zaprowadzić mogą te metamorfozy?

Ca—ro.

### Uwagi nad półroczną działalnością petersb. rzymsko-katolickiego Tow. Dobroczynności.

Od d. 1 stycznia do 1 lipca r. b. próśb o wsparcie do Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny podanych było 295, od osób 250. Nadto osób 115 otrzymało wsparcia miesięczne w ilości od 50 k. do 5 rs., a w przytułkach i zakładach naukowych na koscie dobroczynności pozostało przeszło osób 120.

#### Do kasy wpłynęło:

|                                                                                  |           |
|----------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| Od członków Tow. rzeczywiście i honorowych                                       | 1,930 rs. |
| Ofiar jednorazowych                                                              | 1,214 „   |
| • miesięcznych drobnych                                                          | 217 „     |
| Na stypendystki prywatne w przytułku św. Maryi                                   | 200 „     |
| Od administracji kościoła św. Katarzyny, tudzież z zebranych w innych kościołach | 2,190 „   |
| Odsetek od kapitału                                                              | 3,708 „   |
| Z balu 3 lutego r. b. czystych                                                   | 4,270 „   |
| Od skarbu zapomogi wdowom żołnierzom, utrzymywanym w przytułku św. Maryi         | 24 „      |

Razem . . . . . 13,753 rs.

#### Wydatki:

|                                                                |           |
|----------------------------------------------------------------|-----------|
| Na wsparcia miesięczne                                         | 1,314 rs. |
| • jednorazowe                                                  | 594 „     |
| Kształcącej się młodzieży (wsparcia jednorazowe i peryodyczne) | 1,212 „   |
| Na utrzymanie internatu przy szkółce męskiej kościelnej        | 2,031 „   |
| Na utrzymanie przytułku św. Maryi (dla starców płci obojej)    | 2,681 „   |
| Na utrzymanie dziewcząt w przytułku                            | 2,381 „   |
| Na utrzymanie dziewcząt w przytułku «Dobrego Pasterza»         | 192 „     |
| Na utrzymanie dwóch dziewcząt na pensji żeńskiej kościelnej    | 287 „     |
| Zapomogi na przytułek dla guwernantek                          | 120 „     |
| Legat z testamentu s. p. generała Augustynowicza               | 603 „     |
| Przechowanie % papierów w banku państwowym                     | 10 „      |
| Na potrzeby zarządu dobroczynności                             | 413 „     |

Ogółem . . . . . 11,788 rs.

Na podstawie cyfr twierdzić można, że dobroczynność wydała prawie wszystko, co zebrać w ubiegłym półroczu zdołała; wydała ona więcej nawet, niżby wydać była powinna, gdyż do końca roku wydatki prawdopodobnie się nie zmniejszą, wtedy gdy dochody najniewątплиwiej będą szczuplejsze. Pozycje dochodu takie, jak z balu i kwesty

kościelnej, odbywającej się raz w rok w czasie wielkiego tygodnia, nie powtarza się już w roku bieżącym; natomiast doroczny koncert i zaległe raty pp. członków dobroczynności nie uregulują niechybnej różnicy dochodów półrocznych, bo koncert stosunkowo zwykły dawać niewiele, zaś opłaty członków, jakkolwiek nieuiszczone dotąd w znacznej ilości (253 osób), stanowią w budżecie Towarzystwa pozycję najbardziej ruchomą i niepewną z powodu znanej zmienności gustów, łask, usposobień i humorów naszych. Niewypłacalność w instytucjach dobroczynnych jest zaprawdę czemś tak potwornem, że odpowiedniego wyrazu znaleźć nie sposób na napiętnowanie bezmyślnego tego względem ubogich okrucieństwa.

W cyfrach powyższych zwraca w szczególności uwagę mały w stosunku do lat poprzednich dochód z balu. Gdy w ciągu ostatnich lat kilku najpoważniejsza ta w budżecie dobroczynności pozycja figurowała w ilości 6,000 rs., a w r. 1888 urosła nawet do 6,500 rs., w roku bieżącym spadła nagle do 4,270 rs. Świetny dla bawiących się bal tegoroczny stał się wcale nieświetnym dla ubogich. Brak 2,000 rs. jest to cios dla kilkunastu przynajmniej ubogich rodzin. Wobec tak znacznej luki niełatwe są zaprawdę kombinacje, mające na celu uregulowanie chwiejnego i niepewnego budżetu.

Jednakże trzeba zaznaczyć, że grubo pomyliłby się surowy moralista, upatrujący w tak obniżonych rezultatach balu poważną zmianę obyczajów; pomyliłby się również i mizantrop, przyjaciel ubogich, posadzający publiczność katolicką w Petersburgu o nagle w jej piersiach oziębienie się intencji i uczuć miłosiernych, żywo w nas zwykle tętniących na widok lub odgłos uciech i balowych przyjemności; pomyliłby się także i ów drobniawczy teoretyk, coby pragnął przyczynę ujemnych pieniężnych rezultatów balu wiązać z mnożstwem rozmaitych przypadłości koteryjnych, osobistych, zakulisowo-domowych etc. Obyczaje nie zwykły się zmieniać tak gwałtownie, uciechy balowe nie są znowu tak częste u nas, by traciły na powabie i atrakcyi, a spory i antagonizmy nigdy nie mogą być tak skomplikowane lub doniosłe, iżby kosztować miały ubogich słoną cyfrę 2,000 rs. Machina życia o wiele prościej tu działała. Bal ostatni nie był tak liczny i dochodny jedynie dla tego, że nad nim zaciążyła organizacja, warunki uczestnictwa zbyt wyrafinowane, surowe i niedogodne dla publiczności szerszej, średnio-majątnej. Wchodzić w szczegóły tej sprawy byłoby nie na czasie. Zwłaszcza że i wady urzędzenia minionego balu nie powtórzą się już zapewne. Nowe przepisy policyjne o zabawach publicznych (ogłoszone w r. b. w pismach) zmuszą zarząd Towarzystwa do zaniechania klejenia komi-

nią pochopność do krytyki, «która jest wynikiem samodzielnego myślenia», i że jednym słowem wszystkie moje zarzuty «prędzej na pochwałę młodzieży przytoczyćby można». Tyle jest słów listu, którym mnie zaszczycono.

Nie będę się spierał z moim korespondentem o to, że mi nie zrozumiał i podsunął obce mi myśli lub wnioski, albowiem rzecz sama jest zbyt drobną, no i u nas wogóle nikt nie czuje się obowiązany do wyrozumienia swego oponenta, co jednak nie przeszkadza rozwojowi rodzimej dyalektyki. Chciałbym tylko, chociażby dla tak pogardzanego «filistra», uwydatnić swój pogląd na ową «ofiary» dla społeczeństwa, który tak oburzył mego młodego korespondenta.

Ile razy słyszę młodzieńców, rozprawiających o tej «oferze», jako o dyrektywie postępowania, robi mi się strasznie ckliwo. Rzecz dziwna, słyszymy ciągle o szumnych programach przyszłości, o celach wielkich, wprawdzie dość nieokreślonych, a jednak w życiu mimo tych oddawna głoszonych zapewnień nie znać ani urzeczywistnienia owych niby nowych idei ani twórczej pracy, a im młodsze pokolenie wstępuje na widowię życia, tem więcej rozprawia i pisze, a tem mniej robi. W poglądach na stosunek jed-

nostki do społeczeństwa panuje albo zupełna obojętność, albo jakiś chorobliwy sentymentalizm. Służbę społeczną wyobrażamy sobie albo jako osobistą karierę, albo jako ofiarę, dla spełnienia której niepotrzeba ani wiedzy, ani potęgi, ani siły, nic innego wreszcie oprócz poświęcenia.

Ośliniona przez tyle języków szczytna idea ofiary społecznej, stała się zdawkowym liczmanem, sztyldem wygodnym, ukrywającym własne niedołęstwo, nieudum i czczone duchową. Ba, i sama treść i kierunek tej «ofiary» normuje się nie wedle rzeczywistej potrzeby społecznej, ale wedle wymarzonej przekonani i osobistych popędów ofiarodawcy, to też bez takiej ofiary społeczeństwo chyba się obejdzie.

Spółeczeństwo domaga się nie ofiary, ale pracy. Do czynu zbawczego potrzeba rozumu i hartu, a oboje zdobywa—praca.

Aby cokolwiek w życiu zrobić, potrzeba wogóle umieć robić, potrzeba nabyć tę umiejętność czynu, której naszemu Faustowi braknie, bo i cóż przyjdzie ze słynnego «podporządkowania ideałów», jeżeli się zera niedołężne będą podporządkowywać. Nie nerwowe więc kwilenie, nie chorobliwy pesymizm, nie sentymentalna gotowość do ofiar, ale zahartowanie umysłu i serca do twardych obowiązków winno się stać przygotowawczą szkołą

życia, jeśli życie ma być polem owocnej działalności... Zarzuca mi mój korespondent, iż z niechęcią widzę objawy samodzielności u młodzieży. Prawdziwa samodzielność jednak znajduje swój sprawdzian dopiero w życiu i w czynie, a niestety, jakoś jej tam nie widać. Wciąż panuje u nas wielki rozłam między głoszonemi przekonaniem a rzeczywistością, a bardzo mało kto umie sobie wytworzyć sytuację choć trochę odpowiednią wyznawanym ideom. Mimo wyraźnych wskazówek życia trwa u nas ciągle owczy prąd, wytwarzający ludzi, którzy w teorii gotowi są własne społeczeństwo przebudować, gotowi się dlań poświęcić, a w rzeczywistości nie umieją dla niego pracować. I to ma być owa samodzielność? W rzeczy samej taka «samodzielność» mogłaby tylko straszyć...

Lecz mój młody nieprzyjacielu, czyż na serio sądzisz, że jakiś chociażby najskromniejszy filister może się przestraszyć «silnie rozbudzonego ruchu umysłowego, manifestującego się u młodzieży owym mundurem radykalnym», o który ci tak chodzi. Przede wszystkim od czasu jak przyobleczono akademików w uniformy, łatwy sposób dowodzenia samodzielności umysłowej za pomocą długich butów i czerwonych koszul stał się niepodobieństwem; a jakoś dotychczas innych dowodów zebrało się tak niewiele, że i naj-

tetów balowych i do skupienia sprzedaży biletów przy sobie.

Z lnych kwestyj z dobroczynnością związanych zaznaczyć wypada: a) dalszy upadek komitetu wynajdywania pracy, a raczej zupełne zawieszenie jego czynności i b) kwestye internatu przy szkółce męskiej kościelnej.

Co do komitetu wynajdywania pracy, trzeba wyznać, że jakkolwiek w pierwszym roku istnienia nie zdradzał on bynajmniej olbrzymiej zabiegliwości, to przecież zbierał się przynajmniej, radził, czasem krzątał się nawet około wyszukiwania posad lub zajęć dla potrzebujących, a przynajmniej często ogłaszał się i tym sposobem ścigał ku sobie uwagę — jeśli nie pracodawców, to pracowników, żądających chleba powszedniego; w takich warunkach, pod przymusem krzyżującej potrzeby, raz po raz dał się za pole złapać nie jeden do drugiego «patron», poszukujący «dobrego» lub «uczciwego» pracownika. Komitet miał to pierwszeństwo przed kantorem stręczącym, że rekomendował bezpłatnie i ludzi wypróbowanych, atestowanych. Szczególnie kobietom wszystkich fachów szczęśliwie służyło poradnictwo komitetu: otrzymywały one bardzo szybko pracę i zajęcie, a niektóre, jak bony, nauczycielki etc. nie wakowały nigdy. Znacznie gorzej szło z pracą mężczyzn, niemniej jednak ruch pewien i tu się zaznaczał. Niepodobna wątpić, że postępując dalej w tymże kierunku, komitet powierzoną mu tak sympatyczną, prawdziwie dobroczynną i doniosłą czynność potrafiłby szerzej rozwinąć i zorganizować. Wymagałoby to wprawdzie nie paru godzin na tydzień obradowania w komitecie i nie samego tylko reklamowania, lecz stałej pracy, tożonej na zawiązywanie stosunków i zaciąganie do solidarnej pomocy wszystkich tych członków Towarzystwa, którzy zadaniu sprzyjali. Niestety, komitet nietylko nie potrafił kwestyi rozszerzenia swych zabiegów, lecz po roku przestał zupełnie się zbierać, a reklamował coraz to rzadziej, aż w końcu zupełnie zaniechał i tego środka; przynajmniej w ciągu ubiegłego półroczia nie spotykaliśmy nigdzie najlakoniczniejszego bodaj ogłoszenia od komitetu. To też z liczby 80 proszących o pracę, otrzymało ją: jedna kucharka i jedna bona. Zmarł tedy komitet bez żadnej chęci, bez żadnej próby zatrzymania w sobie życia. Pozostała po nim w spadku tylko idea, tylko pomysł — rzucony na bruk jako cacko chwilowe, nie zaś jako dzieło, które się ukochało. Pytanie teraz, czy się znajdzie dusza litościwa, co podrzutka przygarnie ku sobie i wychowa?... W sprawie internatu daje nam zarząd dobroczynności raz do roku dwie cyfry; ile jest internów i jaki koszt ich utrzymania. Tyle — tylko! A jak tam sobie biedactwo to

radzi, jak żyje, czem się karmi, jak wychowuje, czego się uczy, o tem nic zgola nie wiemy. Nie wychodzi to nikomu na dobre. Jest bowiem gadka taka: dobre zawsze znajdzie swego pieśniarza, a złe się kryje długo i dużo wpięrow nabroi, nanurtuje, zanim najaw wyjdzie... Choćby dla usunięcia cienia podejrzenia podobnych, należałoby rzucić nieco światła na tę stronę działalności i programu zarządu Tow., która, jako dotycząca sprawy pedagogicznej, jest najszczytniejszą i najważniejszą. Czyniąc nawiasowo powyższą wzmiankę, pragniemy na raz obecny wytknąć jedynie tę okoliczność, że internat przy szkółce męskiej kościelnej zewnętrznie nawet wadliwie urządzony. Rozrzucony na trzy różne i odległe od siebie miejsca, uniemożliwia on już przez to samo dobry ład, porządek i dozór, że już nie poruszamy innych niedogodności. Tymczasem sam dom kościelny w stosunku do potrzeb jest o tyle obszerny, że najzupełniej byłoby możliwym skoncentrować szkołę męską i internat w jednym miejscu, bez zbyt wielkich narazie nakładów i bez narażenia na osobliwsze niedogodności, obsługującego kościół i parafję duchowieństwa. W ciągu kilku lat sprawa ta jest na porządku dziennym, a przyjść jakoś do skutku nie może, dla braku jedynie, jak sądzimy, należytej spójni i jedności pomiędzy wszystkimi członkami administracji kościelnej, a skutkiem tego i dla braku ze strony całkowitego składu administracji energicznej i systematycznej działalności. Oto i w tym jeszcze roku sprawa ulepszenia i pomieszczenia razem ze szkołą internatu spełznąć ma, jak wiemy napewno, na niczem. Dziwne to doprawdy! Potraćł wszakże o tę sprawę zarząd Towarzystwa dobroczynności, ofiarowując nawet na pomysły jej rozwiązanie kwotę pewną ze szczupłej swej kasy, popierał i popiera tę sprawę gorliwie i gorąco czcigodny syndyk p. Łukawski, przychylnym był również jej rozwiązaniu sędziwy nasz ojciec przeor, naradzała się nad nią pokilkakroć administracja kościelna, obstawiała zatem i komisya rewizyjna; a jednak rzecz cała jak stała, tak też i stoi niewzruszenie podziśdzien. Czegóż się więc chce i na co się oczekuje? Czy na interwencję władzy zewnętrznej, która niezawodnie musi rychło koniecznie nastąpić, a będzie zapewne i skuteczną i doniosłą, boć niepodobna, aby sprawa wychowania i dobra publicznego rozbijała się o widzimisię lub kaprys, co gorsza o złą wolę tych, co tej tak ważnej, tak pilnej sprawy blisko do serca przyjąć i zrozumieć nie chcą, tych co mylnie lub umyślnie twierdzą, że należyte urządzenie internatu i wogóle szkoły męskiej kościelnej przyczynić ma niby uszczerbek wygodom i spokojowi wielebnym oo. dominikanów i pomagającego im w obsłudze ko-

ściola i parafji św. Katarzyny duchowieństwa świeckiego.

Przy prawdziwie szczerem porozumieniu się, przy zgodnych usilnych staraniach zarządu Towarzystwa dobroczynności, administracji kościelnej, komisji rewizyjnej i innych zacnych i troskliwych o dobro społeczne osobistości, przy należytem poparciu ze strony naszego duchowieństwa w stolicy a zwłaszcza ze strony przewielebnego przeora, (którego ongi, jako młodego jeszcze kleryka, ale już dzielnego profesora «Rusaka» w szkołach dominikańskich w Nieświeżu tak sympatycznie, tak serdecznie kochającego młodzież — «gromadkę swawolną», przedstawił nam b. uczeń tych szkół, niezapomniany nasz Syromla («Szkolne lata Jana Dęboroga», IX, str. 313, t. III.), — wzmiankowana sprawa urządzenia należytego pomieszczenia internatu razem ze szkołą męską w domu kościelnym dałaby się rozwiązać choć nieodrazu, ale stanowczo jaknajpomyślniej. Mamy również nadzieję, iż obecny administrator archidiecezyi czcigodny ks. prałat Dowgiałło, który jest jednym z niewielu duchownych członków Towarzystwa dobroczynności i w czasie swego pobytu w Moskwie umiał zachować jaknajlepsze stosunki z miejscowym syndykatem, nie odmówi poparcia i współpracownictwa ku załatwieniu tej palącej sprawy. Obmyślanoby i możnaby zebrać środki materyalne, potrzebne dla powiększenia domu kościelnego, w podobny sposób, jak to uskuteczniło w kościelnej pensji żeńskiej, a wtedy w domu tym urządziłoby się i zupełnie odosobnione, obszerne, odpowiednie pomieszczenie dla szkoły męskiej razem z internatem. Wygody i spokój całego wogóle pozostającego stale i czasowo nawet przy kościele św. Katarzyny duchowieństwa nietylko nieby przez to nie ucierpiały, ale przeciwnie, byłyby jeszcze lepiej uwzględnione i zabezpieczone. O całej tej sprawie i o konieczności wszelkich wogóle reform w szkołach przy kościele św. Katarzyny wypadnie nam zapewne jeszcze mówić i to nieraz.

Tutejszy.

## LISTY Z ZACHODU.

Pruski Starogard, 22 sierpnia.

△ Dopóki trwał kulturkampf, duchowieństwo nasze, polskie i niemieckie stało jednym, zwartym szeregiem wobec zachcianek rządu. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że tylko jeden jedyny kapłan dyecezyi chełmińskiej, ks. Gołębiowski z Płużnicy (żyjący obecnie jako kapitalista pono w Malborku i którego z zacnym ks. Gołębiowskim z Szeniałdu mieszać nie trzeba) probostwo rządowe

brojenie więc, logicznie biorąc, jest zapowiedzią wojny. Ale nie obawiaj się Europy! «Gazeta Kolońska» obwieszcza światu, że Francya ma większą ilość wojska niż Niemcy. Doniesienie to zmusi Germanję do nowych uzbrojeń, a więc szanse pokoju się zwiększą, oo zbrojaca się Europa — to pokój, według słownika niemieckiego kanclerza.

Floh.

### JENERALNE KOMENDY POKOJU.

«Kolońska» (nie woda, lecz gazeta) pisze, że Bismark pokoju tylko żąda dysze, W tym celu (o pokój niech się nikt nie troszczy), Zalażył komendy w Metz i Bydgoszczy.

### WNIOSEK, NADESLANY MINISTROWI DUNA-JEWSKIEMU.

Jaśnie Wielmożny ministrze — polaku Zle poszło z wódką i zle z cygarami — Miał byś pieniędzy miał dużo... jak maku, Ty chlubo Austrii, mozesz pójść z torbami!

Wiesz, czem deficyt wygnać z państwa kasy? Krótko ci powiem, by nie wpaść w zawilosc — Na rzecz, co musi istnieć przez waze czasy, Nałóż podatek — opodatku... miłość!

Niek.

\* \* \* \*

### Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

#### EUROPO, MOŻESZ BYĆ SPOKOJNA.

Z Paryża bieżą wieść niepokojąca: Europa ma się rozbroić, ma zrzucić z siebie pancierz, który ją miljar- dy kosztował. Inicytorem tego pomysłu ma być wielki Bismark, który po 25-ciu latach uzbrojeń chce rozpocząć 25-lecie rozbrojenia.

Ta «wystawowa» wiadomość paryzka wywołała panikę w całej Europie. Wpójono we wszystkich przekonanie, że zbrojenie się zabezpieczyło pokój, roz-

bardziej ceniący spokój filister chyba tylko wtedy się ich przestraszy, jeżeli się bać zaczecze. Dawniej, powiadają, bywało inaczej i nieraz słyszałem ubolewania nad obecnym upadkiem «młodej idei», który przypisywano słabszym siłom jej współczesnych popleczników. Ale nie wierz pan temu! Zasoby umysłowe współczesnej młodzieży, a ewentualnie jej kwalifikacye do przewodzenia w społeczeństwie, nie są słabsze jak przed laty 15—10; cała sztuka w tem, że filistrom teraz znacznie trudniej zaimponować. Filister, uważasz pan, nauczył się już odpowiednio szacować wartość słów, wie co trzymać o rzekomej samodzielności duchowej, ukrywającej bardzo często pod szumną etykietką zwyczajne lokajstwo umysłowe wobec modnej teorii, ocenia realną wartość wiedzy frazeologicznej i prawdziwą doniosłość interwencji studenckiej do spraw społecznych. I dla tego młodzież nasza winna się już wyrzec bezpłodnej zabawki straszenia filistrów, która ani trochę na społeczeństwo nie wpływa, a jedynie nieprzyjacielom młodzieży i przeciwnikom postępu daje niepotrzebną broń w ręce. Ja sądzę (pod groźbą otrzymania drugiego listu, w którym może mi się dostać jeszcze jakaś daleko gorsza nazwa), że tak jak jest, jest daleko lepiej. Rozumiem bardzo dobrze specjalne racye bytu u nas t. z. «kwestyi

przysłał. Wówczas łączyli się wszyscy w imię sprawy katolicyzmu, a duchowieństwo niemieckie, stanowiąc na całej linii w opozycji, nie wazyło się przestępować tej linii, nawet gdy chodziło o sprawy polskie, raz dla konsekwencji w opozycji, powtóre dla fatalnych następstw, jakie w owych czasach inne postępowanie wywołać było mogło. Nie ulega wątpliwości, że do czynnej obrony interesów polskich się nie kwapiło, ale bierność przynajmniej wprost nie szkodziła. Od czasu jednak «zgody» między władzą duchowną a kościelną zmieniły się stosunki. Odrzucała się wybitna kreska między duchowieństwem polskim a niemieckim, a polskie rozpadło się na wiernie-polskie i karyerowiczów. Bogu dzięki, że tych ostatnich niema wielu. Jednym z nich jest niejaki ks. Jabłoński, (podpisujący się zresztą jako Jablonski), nauczyciel seminarium nauczycielskiego w Tucholi. Rodem polak, dziś zurzędniczał zupełnie. Ten oto «ksiądz», hold składając wierнопoddanego usposobienia, przystąpił do towarzystwa niemiecko-konserwatywnego, jakie się celem osiagnięcia «*reichsfreundliches Wahlen*» w Chojnicach utworzyło. Niespodzianką to nie było dla tych, którzy wiedzieli, że ks. J. przy ostatnich wyborach głos oddał żydowi przeciw kandydatowi polakowi i katolikowi, ani dla tych, którzy ks. J. głębiej w serce zajrzeli. Wiem, że już od lat zaczęli księża unikać zetknięcia się z nim. Widać wstydzili go się, jak on się sutany wstydzili, występując przy aktach uroczystych we fraku! Do gołego tego faktu nie potrzeba żadnych dodawać uwag, bo on sam przez się zbyt wymowny. Nasuwa się jednak myśl, czyby władzy duchownej nie należało, w ten sam sposób, w jaki dała do zrozumienia polskim kapłanom, aby na wieści polskie nie jeździli, «poinformować» ks. J., że postępuje niestosownie. Władza państwowa nie ma w tym względzie żadnych skrupułów. Ale... nasza władza duchowna zapewne tego nie uczyni, aby nie popaść w podejrzenie, że aspiracyom polskim sprzyja. Choć karkołomna logika ten argument stoi, ale mimo to jest lepiej «*notorisch*», aniżeli wypieranie niemieczyny przez polaków! Władza duchowna jest w tym względzie bardzo skrupulatna. Widzieliśmy to przy niejedynej sprawie, jak np. przy sprawie kazań polskich w Gdańsku. Nie wiem, czy sprawa ta dla polaków gdańskich pomysłnie się skończyła, czy też się wcale nie skończyła, bo trzeba wiedzieć, że nie po samych rządowych kancelaryach takie sprawy niezmiernie długie przechodzą pielgrzymki... Może i gdańszczan zapał opuścił, z jakim początkowo około tej sprawy chodzili, spisując na własną rękę polaków po mieście i przedmieściach. Przy kościele polskim, w którym nabożeństwo zabagnił nieboszczyk proboszcz (niech Bóg daruje), pracuje obecnie proboszcz, słabo językiem polskim władający, więc rzecz coraz bardziej usypia...

Na zakończenie jeszcze nieco wiadomości, dla których trzebaby nie omal stała rubrykę otworzyć. Oto sprzedają ziemię panowie, sprzedał Zbrachlin i Cieleśzynek pan Różycki, sprzedał Rojewo p. Rojewski, sprzedaje Czechy p. Graf — oczywiście komisji kolonizacyjnej, bo ta najlepiej płaci. Nie wchodzi w powody, anim tak gorący, abym w czambuł ludzi potępiał. Musieli... podobno! Tak przynajmniej pisze ktoś w «Dzien. Poznań.» o panu Różyckim na dwóch szpaltach, a pisze tak, że się to czyta niby nekrolog. Znam pewnego pesymistę, który dowodzi, że w Poznaniu i Prusach zachodnich dojdziemy do takiego helotyżmu, w jakim się znajduje lud polski Górnego Ślązka. Nie miałem nigdy ochoty przechylić się do tego czarnego zapatrywania, ale gdy patrzę na to, co się wkoło u nas dzieje, zawsze mi się ono przypomina. Ubywają nam panowie, nieszczęściem przesładowani, fatalnością parci i nawyczkami gubieni. Miejsca ich nikt zająć nie ma ochoty, inteligencja nieliczna i pora się z życiem, warstwy średnie drzemają, lud patrzy, kiwa głową i pcha taczkę do codziennej pracy. Ludzi brak i jednomyślnego, konsekwentnego kierunku wszystkich we wszystkim...

Alfani.

Gdańsk, 3 sierpnia.

△ W osobie posła służbowego burmistrza Rexta mamy nielada stróża i opiekuna. Kontroluje on wszelką najdrobniejszą bodaj czynność, wszelki objaw życia polaków w Prusach zachodnich. Pośyla od wielu już lat najregularniej co tydzień raporty o tem wszystkiem wprost do ministra spraw wewnętrznych; czytuje najregularniej wszystkie gazety polskie gdziekolwiek wychodzące, robi z nich wyciągi i tłumaczenia, które nietylko do Berlina, ale także prawie do wszystkich landratów i wójtów zachodnio-pruskich przesyła. W początkach swego tu pobytu, kiedy to jeszcze nie był tak wprawnym i doświadczoneym i kiedy nieraz może cośkolwiek przeoczył, hektografował owe wyciągi i tłumaczenia dość wtenczas szczupłe; dziś, kiedy nie już oku, jego nie ujdzie, bo i najpozorniejszy świadek papieru po polsku napisany z chciwością czytuje, kiedy najniewinniejsza idea powstająca w głowie polaka do żywego go oburza i w raporcie o niej najśmielsze wnioski wyciąga, hektograf mu nie wystarcza. Dziś drukuje sprawozdania te drukarnia toruńska E. Lambecka, członka izby panów, na polakach zbogaconego. Łatwo sobie wystawić, że urzędnik taki, który tylko z ciągłego śledzenia i donosu żyje, jeżeli dotychczas od lat wielu pozostaje niewzruszenie na swem stanowisku, dobrze musi czernić polaków, aby chleba nie stracić. Wynajduje też on coraz to nowe dla siebie zajęcia, aby rzadowi pokazać, że bez niego dawnoby ojczyzna niemiecka była zagrożoną, a podwaliny jej wschodnie podkopane. Że takie drażnienie i obgadywanie polaków do dobrego pozycia pomiędzy nami a naszymi «najserdeczniejszymi» nie prowadzi, każdy to dobrze rozumie, więc sprawca rozdrażnienia stał się prawdziwym postrachem zarówno urzędników, zwłaszcza policyjnych, jak i polaków. Nawzajem atoli powoduje u nas, choć bezwiednie to, czego nie pragnął, a czegoby najlichniesze i najczęstsze nawet wiecie nie sprawiły: skupienie się naszych, obudzenie w nich poczucia narodowego i tem większej łączności. Łączność taka jest nam też w obecnych zwłaszcza czasach, kiedy w społeczeństwo polskie ze wszech stron grom po gromie uderza, nader potrzebna i na rozwój ekonomiczny zbawiennie wpłynąć może i musi, bo kiedy dzisiaj z pod nóg naszych biedna ta ziemia powoli lecz stale się usuwa, a na jakiegokolwiek posady urzędowe wcale liczyć nie możemy, z wyjątkiem krajów gdzieś tam daleko od stron rodzinnych położonych, musimy się wspierać wzajemnie, żyć ze sobą solidarnie i gnać się do zawodów praktycznych, które same jedne nam i rodzinom naszym chleb i egzystencję zapewnią. Ponieważ zaś między producentem a konsumentem stoi na całym świecie handel, a polacy — bądźco bądź — produkują jeszcze cośkolwiek i konsumują trochę, powinni przeto mieć i handel, odpowiadający tej produkcji i konsumcji. Zakładów handlowych już choćby dla tego potrzebujemy koniecznie, ażeby obcokrajowcy nie spijali nam śmietanki z naszej ciężkiej pracy, nam tylko kwaśną serwatkę zostawiając. Dajcie mi dźwignię, a świat poruszę — powiedział Archimedes. My powiadamy: dajcie nam handel swojski — a ustana między nami narzekania na ciężkie czasy i na brak pieniędzy.

Mamy zapewne w Gdańsku reprezentantów każdego rodzaju i wszelkiej gałęzi handlu, mamy naszych rzemieślników najrozmaitszych i przemysłowców, a wszystkim dosyć dobrze się powodzi; pierwszym, bo dostarczają dobre towary, drugim, bo dostarczają dobrą robotę. Ale, czyby nie można było działalność tę nieco rozszerzyć i uogólnić?... Dziś przedsięwzięciem po za granice Gdańska i okolicy sięgającym, na które przy tej sposobności uwagę czytelników zwrócić sobie pozwalam, jest jeden tylko dom handlowy, komisowo-spedycyjny pod firmą Wilczewski i Sp. Kongresówka niemało dostarcza do Gdańska już to zboża, już to drzewa i cukru; kupcy, przedsiębiorcy i fabrykanci tamtejsi na Gdańsk wiele otrzymują towarów i materiałów surowych z okolic zamorskich. Jednym i drugim firmę powyższą, znaną od lat 12, należałoby szczerze, gorąco polecić. A inne, gdyby obok niej powstały —

znalazłyby zapewne uznanie i byt zapewniony.

Konieczna ręka w rękę ze sobą iść powinniśmy, nawzajem się wspierać i w pierwszym rzędzie rodakom interesy swe powierzać, zwłaszcza w razach, gdy oni, jeżeli nie lepiej, to przynajmniej równie dobrze, sumienie i prędko je załatwią. Świętym to jest obowiązkiem, szczególnie w czasach obecnych wśród trudnego pod każdym względem położenia, — obowiązkiem całego polskiego społeczeństwa instytucje własne otaczać moralną opieką, interesować się ich rozwojem, do ich wzrostu według sił się przyczyniać.

Kujawiak.

Z Górnego Ślązka, 23 sierpnia.

△ Organ kanclerski «*Nordd. Allgem. Zeitung*», powtórzyła dnia 23 sierpnia n. s. na miejscu naczelnem artykuł, umieszczony dniem wprzód przez «*Schles. Zeitung*». Artykuł omawia wędrowkę ludu górnośląskiego na robotę do Saksonji, a zwrócił na siebie uwagę naszą dla tego, że nie poleca znów, tak jak bywało dotąd, li środków represji policyjnej przeciwko wychodźcom, ale proponuje przeważnie utworzenie gospodarstw małych na zasadzie rentowej. Już to, zdaniem naszym, znaczy wiele, że gazety te obie, będące zwykle trąbami sfer kierujących, uznały, iż do niczego dodatniego nie prowadzi właściwie kary, nałożone na ojców rodzin, którzy pozostawiają rodzinę swą w kraju, idąc na robotę zagranicę. Zkądinąd zaś stwierdzić nam trzeba, że liczba tych, którzy opuszczają rodzinę ubogą i o nią potem nie dbają, jest zwykle nader małą. Za przykład niech służy, że z powiatu kluczkowskiego wyszło około 5,000 osób na robotę do Saksonji i t. d., a że tylko około 90 pozostałych członków rodzin udało się po wsparcie do gmin odnośnych. Faktem jest, że wychodźcy w bardzo przeważnej części żyją nader oszczędnie w Saksonji i t. d., że pozostałej rodzinie z oszczędności swych zapomogi przysyłają, a potem jeszcze i kwoty pewne do domu przywożą. Dajcież robotnikom możność utrzymania znośniejszego w ojczyźnie, a śnić im się nawet nie będzie o szukaniu zarobku zagranicą. Minister spraw wewnętrznych zarządził jednak poszukiwania w celu wykrycia przyczyn właściwych wychodźstwa, a odbywać się one mają wedle szematów, jak np. o ile rolę tu grają namowy agentów, lub o ile skutkiem wychodźstwa wzrastają ciężary gmin, zobowiązanych utrzymywać pozostałą biedną rodzinę wychodźców.

Przy tej sposobności zaznaczamy raz jeszcze skutki fatalne osławionego dekretu banycyjnego. Niedawno zażądał komitet stowarzyszenia górniczego i hutniczego, aby władza rządowa zezwoliła na sprowadzenie choć czasowe robotników zakordonowych, zważywszy na nieobliczone straty, wyniknąć muszące z niedostatecznej liczby t. zw. szleperów. Notujemy, jako *curiosum*, zaręczenie uroczyste, dołączone do wniosku: «jako użycie obcych robotników nie narazi w niczem skuteczności środków germanizacyjnych, przeprowadzanych z taką «chwalebną» gorliwością»....

Wyszła dopiero co statystyka z r. 1886 nauczycieli w Prusach. Widać z niej, że braknie coraz więcej nauczycieli w państwie. Przedewszystkiem uderza brak ten po szkołach elementarnych. W przecięciu nieobsadzone było na Ślązku co 6-te miejsce w szkołach 4-klasowych. Stan ten rzeczy pogorszył się zapewne od r. 1886, gdyż odtąd znaczna liczba nauczycieli wzięta dymisyę, spowodowana nowem prawem o pensjach, podczas gdy zmniejszała się liczba kandydatów do stanu nauczycielskiego... To też skargi na przepełnienie szkół elementarnych nie ustają. Rząd uważa klasę za przepełnioną, gdy mieści 70 dzieci w szkole kilkoklasowej, a 80 w szkole jednoklasowej. W r. 1886 liczono w obwodzie reg. opolskiej aż 70% klas zbyt przepełnionych (w reg. poznańskiej 61 1/2%, a w reg. bydgoskiej 55 1/2%)....

Górny Śląsk ma ze wszystkiem 4,479 szkół. Z tych liczy w r. z. szkół przemysłowych uzupełniających 37. Na wieś przypada ich 39. Na mocy statutów miejscowych

była w 31 szkołach nauka obowiązkowa, wszelako nie służyło gminom prawo karania za ich nieodwiedzanie. Teraz, jak nam donoszą, podała pewna miejska gmina wniosek do rządu, aby jej dano środki prawne w ręce do przeprowadzenia przymusu szkolnego. Jeśli wniosek znajdzie posłuch, nie omieszkają zapewne inne miejskie gminy górnoszląskie podać podobnego wniosku....

Jak bardzo dba władza o szkoły dla protestantów, wskazuje fakt, znany nam ze stosunków inspektora szkolnego Mikułowskiego. Podczas gdy szkoły katolickie wszystkie są tam przepełnione, szkoły protestanckie nie dosięgają o wiele liczby normalnej. Od 1-go października otworzone będą nowe znów szkoły w Łaziskach i Cichowie, tam dla 17, tu dla 21 dzieci protestanckich, a w motywach stoi: «ponieważ dzieci protestanckich tak jest wiele, iż szkoły te obie krzyczącą stały się potrzebą»....

Dla dalszego ilustrowania stosunków tutejszych komunikuję wam na ten raz fakt ze sfery publicystycznej. Skazany został na 100 marek kary pieniężnej i kosztu procesu pan Koraczewski, b. redaktor «Głosu ludu górnoszląskiego», który umieścił był w tem piśmie w kwietniu jeszcze artykuł, omawiający w ten sposób prawo o zabezpieczeniu robotników w razie kalectwa oraz w starości, iż ono nie jest tyle korzystnem dla pracowników co dla pracodawców.... w czem upatrywała prokuratura usiłowanie podburzania klas jednych ludności przeciw drugim. Pismo «Nowiny Raciborskie» uwiadomiło czytelników w jednym z numerów sierpniowych, że na wiecu katolików szląskich tylko po niemiecku odbywać się będzie wszystko, że więc katolicy, nie władający dobrze językiem niemieckim, nie mają tam po co jeździć. Jeżeli istotnie tak się mają rzeczy, tedy  $\frac{1}{6}$  szląskich katolików traktowanych jest *per non sunt* przez  $\frac{1}{6}$ .... Wiele to daje do myślenia....

Lambda.

Poznań, 23 sierpnia.

△ Na arenie przedwyborczej już pierwsze padły strzały. Nie roztoczy się wprawdzie przed nami wielki widok walnej batalii; będzie tylko mała rewja w okręgu wyborczym, osierocönym przez śmierć s. p. Ignacego Zakrzewskiego. Już d. 5 b. m. odbędzie się w Kościanie pierwsze zebranie przedwyborcze, na którym «wyborcy» zaproponują kandydatów trzech, z których jeden wyjdzie następnie jako mąż zaufania «naczelnej władzy wyborczej, którą sobie wybraliśmy». Tak brzmi jej konstytucyjna definicyja. Zanim to nastąpi, wezbrane fale opinii przez rozmaite upusty sprawiają sobie ulgę w dodatnich i ujemnych odgłosach. «Kurier Poznański» postawił już wyborcom do uwzględnienia kilku kandydatów na kandydatów. Nazwiska ich są: Dr. Witold Skarżyński, były poseł a znany autor dzieła o Smicie i «Siedmiu odczytów», dr. Zychliński z Modliszewka w powiecie gnieźnieńskim, syn p. J. Zychlińskiego z Usarzewa, hr. Józef Zółtowski z Ujazdu, a nareszcie p. Stefan Cegielski z Poznania, poseł w parlamencie. A ponieważ to chodzi głównie o Kościanie, najczystsza domena «Kuriera Poznańskiego», przypuszczać można, że rzeczywiście na niektóre z tych nazwisk padnie kotwica powszechnego zaufania. Wątpliwą jednak jest rzeczą, czy wszyscy w danych okolicznościach gotowi będą przyjąć ofiarowane sobie «obowiązki», czyli—jak się do niedawna nazywało—«godności». Czy inni jeszcze kandydaci starają się o mandat, albo poszukiwani są przez «wyborców» — niewiadomo. Ale przypuszczaćby to prawie można z postawy, zajętej przez «Gońca Wielkopolskiego», który woła nagwałt: «precz z utylitarystami, przedewszystkiem precz z «Wielopolszczykami»! Nazwisk nie wymienił, a więc trudno osądzić znaczenie wykrzyknika rozpaczliwego. Domniemywać się tylko można ze strachu «Gońcowego», że rzeczywiście utylitarysty i zasady Wielopolskiego u nas się zakorzeniają potroszę. I rzeczywiście krzykactwo znacznie przycichło, albo raczej przycupnęło; ale daleko jeszcze, bardzo daleko do tego, żeby przestało być głównym wewnętrznym

bodźcem naszego działania. Zasady krzykactwa zawsze jeszcze mają wszędzie przewagę, tylko instrumentacja spuściła z tonu i liczy się na wolniejsze tempo. Niepodobna też zadać, żeby niwa przez tyle lat zachwaszczana, odrazu wydała plon—rozumu. Podziwiać tylko należy zaślepienie mataforów naszego krzykactwa głośnego i przycupniętego, że zupełnie nie umieją sobie przedmiotowo zdać sprawy ze skutków i owoców swego działania. Krzykactwo dotychczas zawsze i wszędzie rozstrzygało u nas losy społeczeństwa i niosło przed nim wysoko swój sztandar oraz kaganiec swego jasnowidzenia; a skutek zawsze a zawsze był ujemny i coraz ujemniejszy. Mimo to nie kto inny, tylko owo grzeszne i złowrogie krzykactwo przypisuje sobie, i to sobie wyłącznie, prawo do dalszego a coraz to fatalniejszego kierownictwa sprawami ogółu. Jestto zatwardziałość w grzeszności, o pomstę wołająca do nieba. Marnować i zmarnować wszystko, a wmawiać w ludzi, że się ratuje i to—poświęca się na ratowanie — a nawet robi *zdobycze!* Oj te zdobycze, jakże one nas wzmocniły, jak też mianowicie imponują nazewnątr!!

Nadzór policyjny nad ruchem naszych towarzystw i spółek coraz się rozszerza. Już teraz i na zebrania kółek włościańskich przybywają reprezentanci władzy i to zupełnie wbrew prawu, a świeżo policja rozwiązała walne zebranie spółki pożyczkowej w Toruniu, z powodu, że urzędowo nie doniesiono tejże władzy o terminie walnego zebrania. W całym państwie wszelkie stowarzyszenia zarobkowe radzą o sobie bez nadzoru policyjnego, u nas tylko wciska się on wszędzie, popełniając bezprawia, na które, niestety, niema sędziego na ziemi.

Wczoraj zmarł w Poznaniu profesor emeryt s. p. dr. Antoni Jerzykowski. Urodził się w Poznaniu d. 21 maja 1819 r. Szkoły kończył także w Poznaniu, a uniwersytet we Wrocławiu. Jako nauczyciel wyższy, filolog, urzędował w Trzemesznie, Ostrówce i Poznaniu do r. 1884. Wydał kilka podręczników szkolnych, a przeważnie też zajmował się studjami nad gramatyką języka polskiego. Napisał też dobrą historję polską pod pseudonimem Antoniewicza, oraz polski «Słownik ortograficzny». Syn zmarłego profesora jest dziś jednym z najzawołanych lekarzy poznańskich.

Osoby, które się do władzy udają o udzielenie pozwolenia na prywatną naukę języka polskiego, otrzymują odmowne odpowiedzi, zwłaszcza też magistrat poznański stanowczo odmawia; a przecież p. minister Gossler swego czasu zapewniał, że władze administracyjne nie będą przeszkadzały prywatnej nauce języka polskiego. Coraz więcej zatem skazani jesteśmy na naukę w rodzinie. Z chwilą, kiedy nadeszła wiadomość o otwarciu seminarjum duchownego, zarząd jednego z kościołów tutejszych musiał odmówić lokalu, udzielanego dotąd w budynku kościelnym na szkółkę prywatną języka polskiego.

W jednym z pism tutejszych ktoś starszy z posłów uzasadnia i objaśnia stanowisko Koła polskiego nazewnątr i wewnątr, w artykule z nadpisem: «Nasza polityka a publicystyka i stronnictwo niemieckie». Zawsze te same frazesy, że my niby wybrani walczymy: «za naszą i waszą wolność», za «sprawiedliwość dziejową» i t. d. O to poświęcać się za drugich nikt nas nie prosi, a sprawiedliwości w polityce tem mniej nie stworzymy. Bardzo to piękne (i wygodne) jest stanowisko tych rozumów z 1848 i 1863 roku, ale one zamiast siły dało nam niemoc wszechstronną, zamiast hartu—upadek. Jakże tu wmawiać w siebie i drugim, że ono się przyczynia do wzmocnienia pozycji naszej pod względem *moralno-politycznym*? To zupełnie, jak kiedy owe «rozbitki» naszych polityków z r. 1863 dowodzą, że oni przez powstanie ostatnie uratowali byt i honor narodu. Już to w okłamywaniu siebie samych jesteśmy prawdziwie wielcy!

Domarat.

Łwów, 6 września.

△ Znajduje się dziś w położeniu bardzo niemiłym; czyniąc bowiem zadość sumienności publicystycznej, muszę odwołać fakt

w ostatnim liście szeroko opisany. Chyba jednak usprawiedliwi mnie w zupełności ta drobna okoliczność, że ową relacyę moją oparłem na informacyach tylko... 5 (pięciu) pism krajowych! Czyż mogłem przypuszczać, że te wszystkie pisma, w kwestyi tak poważnej i doniosłej, postąpią sobie tak lekomyślnie i z karygodną doprawdy niedbałością, aby zasadniczą sprawę *krajową* traktować i bardzo daleko idące wnioski z niej wysnuwać, na mocy... osławionej już z tendencyjnych względem nas kłamstw i potwarzy—«Neue freie Presse»!?! Tymczasem tak istotnie było, a stwierdzenie tego urzędowe zostało przez odnośne organy «przyjęte do wiadomości», w wymownem milczeniu... Inkryminowanym «faktem» to—rzekomy konflikt między namiestnikiem, *resp.* krajową radą szkolną (której on przewodniczy) i rusinami, z powodu procedury, jaką zastosowano do obsadzenia posady katechety w gimnazjum akademickiem. Otóż wszystkie szczegóły, stanowiące jądro rzeczy a podane przez «Kurier Łwowski», «N. Reformę», «Dziennik Polski», «Czerwoną Ruś» i «Dilo»—okazują się dziś *najzupełniej nieprawdziwe*; w danej sprawie wszystko zarządzono najlegalniej i najformalniej, o jakimkolwiek nieporozumieniu między powołanemi ku temu żywiołami, nikomu ani się śniło. Zamiast tamtego więc, mamy fakt inny, lecz już niewątpliwy a tem smutniejszy, iż niestety nieodosobniony, wyjątkowy tylko pod względem jaskrawości. Może bodaj ten «gruby blamaż» stanie się dla interesowanych raz już przestrogą od tak dawna potrzebną i zapobieżą nadal owym «sprostowaniom na mocy par. 19 ust. prasowej», które, należąc tu do zjawisk codziennych, wcale nie wzmocniają powagi naszego dziennikarstwa u ogółu.

W okolicach Jarosławia od kilku dni ruch olbrzymi: cesarz bowiem przybył tam na wielkie manewry. Pierwotnie miała podróż cesarza przybrać charakter czysto wojskowy, odbyć się zatem niby *incognito*, bez żadnych oficjalnych witań. W ostatniej chwili dopiero plan zmieniono, wskutek czego przez całą drogę towarzyszyły cesarzowi owacy, banderye włościańskie po 500 i po 2,000 koni etc. W Pawłosiowie, majątku hr. Wilhelma Siemieńskiego a rezydencji dzisiejszego gościa, marszałek Tarnowski, otoczony członkami wydziału krajowego i szlachtą galicyjską, rzekł między innymi, czyniąc niekoniecznie szczęśliwą aluzję być może do przyjęć berlińskich: «Jeżeli najdosłowniej osoba twoja Najjaśniejszy Panie nawet po za granicami monarchji wzbudza tyle czci i zapалу, o ileż większem jeszcze być musi to uwielbienie, jakim przejęta jest ludność, zostająca pod berłem Waszej Ces.-Król. Apostolskiej Mości». Na to przemówienie i hołd «obydwóm ludom Galicyę zamieszkującym» odpowiedział cesarz: «Wiecie panowie, jak bardzo leży mi na sercu dobro tego kraju, którego przedstawiciele zawsze pełni ofiarności czynią zadość wymaganiom mocarstwowego stanowiska państwa. Bądźcie więc zawsze pewni mojej nieustannej pieczołowitości dla poparcia rozkwitu i wszystkich uprawnionych interesów tej wiernej prowincyi». Analogiczne przemowy dały się słyszeć i na wszystkich większych stacyach. «Gaz. Nar.» notuje charakterystyczny szczegół, iż w Dębicy odszczególnił cesarz inżyniera Ziembickiego, który kieruje budową drugiego toru na kolei Karola-Ludwika (jak wiadomo, ważna linja, czysto strategiczna). Prasa galicyjska zamieściła odpowiednie artykuły, że zwykłego szablonu których wyróżnia się artykuł urzędowej «Gaz. Łwowsk.», rozpisującej się o armji i militarnych ćwiczeniach w związku z podróżą cesarską. Również z odznaczeniem spotkała się delegacya naszego miasta. Prezydenta Mochnackiego wypytywał cesarz o stosunki stołeczne i wyraził nadzieję, że niebawem przybędzie do Łwowa. W otoczeniu monarchy bawił niemiecki major Deines i włoski podpułkownik Brusati, a malarz Tadeusz Ajdukiewicz, jak zwykle, przy boku cesarza chwytając na płótno główne momenty z jarosławskiej pseudo-wojny.

Inną, a choć nie krwawą, niemniej prawdziwą w swoim rodzaju wojnę toczy południowo-wschodni pas ziemi naszej z przerzy-

najacemi go rzekami. Pod naciskiem trzylatowej ulwy Strwiąż, Rabczanka, Oporzec, Stryj, Swica, Czeremcha, Bystrzyca, Lomnica, Prut i Czeremosz wystąpiły ze swoich łożysk i poczęły hulać na gruntach i tak przez poprzednią straszną posuchę kompletnie zniszczonych... Resztki dobytku wraz z mnóstwem inwentarza padło ofiarą rozpasanego żywiołu. W miastach nadrzecznych woda zalala całe ich części, rwąc wszystkie środki komunikacyjne, mosty, groble gościńcowe, nasypy kolejowe, słupy telegraficzne. Ogromne straty poniosła i ludność i kolej państwowa, która ledwie za tydzień zdola u siebie przywrócić ruch normalny, na traktach Stare miasto, Kołomyja, Czerniowce. Szkody z nieurodzaju i powodzi mają być tak znaczne, że aż... ministeryum oblicza je najściślej. I znów «porządny grosz» pójdzie na chwilowe załatwienie dziury, a ty—regulacyo rzek galicyjskich—będziesz mogła drzeć sobie dalej!...

Do «kwestyi żydowskiej» u nas przynoszą dni ostatnie przyczynek bardzo ciekawy. Oto do wszystkich gmin izraelskich miała paryzka *Alliance* rozleść odezwę, która wszelki komentarz czyni zupełnie zbędnym. «Bracia i współwierzcy—wola ona—w całym świecie żaden zakątek ziemi nie nadaje się tak do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego opanowania, jak Galicya! Kraj ten musi być naszym, wszystko sprzyja temu. A więc wszelkie siły wyteżywszy, starajcie się bracia wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszech sfer ich działalności i stać się niepodzielnymi panami. Co tylko do nas jeszcze nie należy, starajcie się zagarnąć i ująć w swe ręce, a w danym razie potrzebnych środków dostarczy wam nasz potężny związek. Ofiary na ten cel płyną już nader obficie od bogaczy całego świata; daje Hirsch, Bleichröder, Mendelssohn'y i Rothschild'y. Do dzieła zatem bracia, aby zamiary nasze spełniły się co najrychlej!...» Powtarzając za innemi pismami to oredzie do Izraela, dodaje «Przegląd» tylko trzy słowa: «możemy sobie powinszować...» Ma rację; to—wystarczy.

Nota.

Kraków, 27 sierpnia.

△ Przejazd cesarza Franciszka-Józefa przez Kraków na manewry był najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia. Oblicze cesarza tchnęło pogodą, a zmniejszony zarost odmłodził je nieco i dał mu wyraz łagodności. Cesarz zamienił po kilka słów z ks. biskupem, z prezydentem Szlachetkowskim, z doktorem Zollem, którego wypyttywał się o stosunki uniwersyteckie, z ks. Pawłem Popielem (*Es freut mich dass Sie so gut aussehen*), z prezydentem sądu wyższego Zborowskim, z księciem Radziwiłłem, z ks. Marcelim Czartoryskim, z posłem Weiglem, prezesem izby handlowej p. Baranowskim (*Wie geht's aller Bekanter*) i t. d. Przejazd powrotny cesarza, naznaczony na poniedziałek na godz. 8 wieczorem, odbędzie się bez wszelkich przyjęć, gdyż monarcha, znużony manewrami, będzie potrzebował wypoczynku i spokoju.

Nowa wielka fundacya hr. Aleksandra Lubomirskiego wejdzie niezadługo w życie. Filantrop ten złożył na ręce ks. biskupa 1 milion franków na zakład dla zaniebanych dziewcząt. O ile leniwo postępuje pięć lat już ciągnąca się sprawa zakładu dla chłopców, o tyle energicznie wchodzi w życie nowa fundacya. Zanim stała się ona wiadomą publiczności, już ks. biskup wybrał stosowne na gmach miejsce, polecił je zakupić i zawezwał znanego architekta p. Karola Zarembe do wygotowania planów. Dzięki temu, obie fundacye zamieniają się w czyn jednocześnie, choć termin ich powstania o kilka lat jest odległy. Może to niewypada wobec czynu filantropijnego występować z krytyczną uwagą, ale filantropja nasza grzeszy pewną jednostronnością. Któryś z humorystów wyraził się, iż niezadługo w Krakowie najlepszą posadą będzie diadostwo, kiedy bowiem młodzież, ludzie uczeni w średnim wieku, lecz biedni i niezamożni, kiedy wreszcie talent, zdolności, przemysł, handel mało doznają u ogółu poparcia i żadnych zapisów od filantropów dotychczas uzyskać nie mogą; to niezadługo na pojedynczego dziada przypadnie

przeciętnie roczna pensya urzędnika magistratu, a conajmniej dwukrotny dochód roczny nauczyciela ludowego. Podobnie o zaniebanych chłopcach i dziewczynach mało myśli filantropja, zlewając swe dobrodziejstwa wyłącznie na zaniebanych. Wychowanie dziewczęcia niezamożnych rodziców jest często bardzo trudne i wymagające poświęceń, najlepiej jest więc je zaniebować, a wówczas filantropja poda swą rękę.

Zapowiadają zmiany w komendanturach wojskowych w Galicyi. Ks. Windischgrätz, komendant krakowski, ma objąć komendę w Pradze, a jego miejsce ma zająć młodsza i energiczniejsza osobistość wojskowa.

Leczący się w Wiedniu hr. Artur Potocki, ma się podobno znacznie lepiej, ale o powrocie jego do życia politycznego myśleć już trudno.

Srednik.

## Ziemie słowiańskie.

1 Czechy. [List «Kraju»]. Aczkolwiek czytelnia jest zamknięta, a młodzież w Pradze mało, to jednak ruch między akademikami panuje wielki. Pozostający w Pradze członkowie czytelnicy wysłali już drugi adres do Paryża, wyświetlający akademikom francuzkim, z jakiego powodu czytelnia została zamknięta i zapewniający ich powtórnie o swoich sympatyach. Nadto wydział czytelnicy zaniósł rekurs do ministerstwa i poczynił pierwsze kroki na wypadek odmowy w celu założenia nowego towarzystwa. Tymczasem oburzenie na rząd jest coraz to większe. Nadchodzą z prowincyi telegramy od gmin, członków czytelnicy i rozmaitych stowarzyszeń akademickich, pełne protestów i oburzenia. Szerokie warstwy narodu zastanawiają się nad pobudkami rozwiązania ogniska młodzieży czeskiej, a wnioski są wielce nieprzychylnie dla rządu. Przeważa zdanie, że ostatni ten krok organów wykonawczych hr. Taaffe'go nie rokuje nic dobrego i jest niepolitycznym w najwyższym stopniu. Zapytuje się każdy, czy hr. Taaffe'mu chodzi o zachowanie obecnej większości staro-czeskiej w radzie państwa lub nie? Zgadza się niemal powszechnie, że gabinet obecny nie miał snadź na uwadze tej okoliczności, iż wybory do parlamentu są niedaleko i że każda niepotrzebna obraza sprawy czeskiej, a specjalnie każdy cios, wymierzony przeciw uczuciom narodowym, młodociesi przypisują zaraz winie Riegera i partji staroczeskiej. Niepopularność staroczechów wykazała się już w czasie ostatnich wyborów; zamknięcie czytelnicy może ją tylko więcej jeszcze spotęgować; młodocieskie «Narodni Listy» podnoszą już właśnie fakt ten z rożgoryczeniem, właściwym tej gazecie; na prowincyi zaś organ młodocieski bardzo jest poczytnym. Jeżeli rządy hr. Taaffe'go nie będą i nadal uwzględniać sytuacji, można wówczas twierdzić napewno, że przy pierwszych wyborach rozdrażniony lud czeski, bez względu na słowa cesarza, przejdzie do obozu opozycji nieprzejednanej i wysła do parlamentu większość młodocieską, wówczas o utrzymaniu dzisiejszego ministerium nie będzie już i mowy. Jeśliby zaś zamknięcie czytelnicy miało być karą za to, że w ostatnich wyborach pewna część młodzieży agitowała na rzecz młodoczechów, w takim razie zauważyć należy, że wybrano karę nieodpowiednią. Osiągnięcie ona skutek wręcz zamierzonemu przeciwny. Agitowało przypuszczalnie osób 100, rozporządzenie zaś dotknęło ogół, liczący przeszło 1,000 członków. Rząd mimowolnie chyba i ślepo popchnął przeważną większość akademików do obozu swych przeciwników; z garstki utworzył armję agitatorów przy pierwszych wyborach. Klub staroczeski w Wiedniu wystąpi zapewne na pierwszej sesji rady państwa z interpelacyą w tej sprawie; Rieger, nie chcąc dla nieogłędnego postępowania namiestnictwa poświęcać swej popularności, obiecał deputacyi akademików, że będzie bronił czytelnicy; «Hlas Narodu» «Narodni Listy», aczkolwiek zazwyczaj czynią sobie nawzajem rozmaite wyrzuty, zgodnie w tej kwestyi uderzyły na hr. Taaffe'go. I zaprawdę, jest tu nad czem się zamyśleć. Jeśli wolno niemieckim towarzystwom akademickim w Wiedniu wysłać adresy do rozmaitych stowarzyszeń pruskich i «pangermańskich», adresy w najwyższym stopniu zabarwione politycznie, to dlaczegoż nie miałoby być wolno akademikom czeskim porozumiewać się z francuzkami. Burzowie wiedzący otwarcie wypowiadają się z dążnościami takimi, jak przyłączenie Austrii do Prus, a jednakże nikt za to ich nie karze; dlaczegożby studentci czescy odpowiadać mieli za myśli i idee, które profesorowie codziennie im głoszą *ex cathedra*? Droga ta niesposób odwrócić sympatyje Czechów od narodu francuzkiego w stronę, która dla Austrii byłaby mielszą i wdzięczniejszą. Wy-

prawiając adresy pełna zapalu i życzliwości dla francuzów, czeski nie występuje przeciw przeciwni Austrii, tylko przeciw Prusom. Jarosław.

1 Bułgaria. [List «Kraju»]. Niektóre pomniejsze serbskie dzienniki zajęły od niejakego czasu bardzo wrogi stanowisko względem Bułgarii. Gniewają się one na bułgarów za to, iż ci ostatni poddają się zgubnemu—według ich mniemania—wpływowi austryackiemu i że roszczą pretensye do powiatów, zaludnionych nbyto przez serbów. Do tych powiatów spornych należą: Nisz, Piroć, Wrania i Leskowac (w Serbji), Widyn, Caribrod, Sofia, Radomir i Kiustendil (w Bułgarii) i prawie cała Macedonja. Serbskie dziennikarstwo odgraża się Bułgarii, że minęły te czasy, gdy zaprzędany austryakom Garaszanin posłał pod Sliwnicę w r. 1885 jakby na śmiech 25,000 ludzi; obecnie, jeżeli przyjdzie do drugiej Sliwnicy— a do niej musi przyjsć koniecznie— wolny od wszelkich zobowiązań względem Austrii rząd serbski wysła naprzeciw bułgarom nie 25,000 ale 200,000 żołnierzy, a za nimi podaży cały serbski naród, aby zwyciężyć albo zginąć. Na te wycieczki serbskiego dziennikarstwa replikuje żywo dziennikarstwo bułgarskie. Palmę pierwszeństwa w tym względzie dzierży naturalnie «Swoboda». W tymże dzienniku nieznany autor rozbił niedawno ogłoszoną w «Petermanns Mittheilungen» rozprawę Gopcevicza o Macedonji. Zamiast jednakże przedmiotowej polemiki, krytyk nicuje osobistość Gopcevicza, dobierając do tego nieodpowiednich dla poważnego dziennika wyrażenia. Spokojnego krytyka rozprawa Gopcevicza (choćby tym krytykiem był nawet bułgar) nie powinna zupełnie irytować, gdyż jest ona (rozprawa) bardzo powierzchowną i danego przedmiotu nie posuwa ani na krok naprzód. W każdym razie daleko poważniejszą rozprawę o Macedonji są napisane przez Szopowa i Ofekowa. W pracach bowiem Szopowa i Ofekowa spotykamy przynajmniej świeży, nieogłoszony dotychczas przez innych materiał. Zupełnie inne stanowisko względem napaści serbskich zajął dziennik «Makedonia». Powiada on, że nie martwią go groźby serbów; ale martwią pochwały, wypowiedziane przez austryacko-madziarskie dzienniki pod adresem Bułgarii. Tych to właśnie natrętnych przyjaciół należy strzedz się bułgarom. Kochają oni nas tylko tak długo, jak długo my pozostajemy w zatargu z Rosyą... W Szumli targnął się na własne życie były minister i prezes najwyższej instytucyi za czasu pełnomocnictwa ks. Aleksandra (1881), tak zwanej «rady państwa», T. Ikonomow. Od czasu przewrotu z dnia 9. v. s. sierpnia r. 1886 należał Ikonomow do nieprzejednanych opozycjonistów. Będąc dłuższy czas bez posady lub innych dochodów, popadł w okropną nędzę, że poprostu nie miał co jeść. Żona i dzieci cierpieli w domu głód. Martwiło to byłego ministra, lecz nie ugiał się aby prosić posady, wołał raczej skrócić swój żywot wystrzałem z rewolweru. Kula jednakże chybiła cokolwiek i jest jeszcze nadzieja ratunku. Dodac należy, że Ikonomow należy do ludzi wykształconych i z charakterem, o jakich w Bułgarii—zwłaszcza pod tym ostatnim względem—dosyć trudno. Az.

1 Chorwacya. [List «Kraju»]. Dalmatyński «Narodni List» ogłosił «program chorwackiego klubu narodowego», który w Dalmacji tworzy większość sejmową. Z powodu, że program stanowi bardzo ważny objaw polityczny, i że tyle wszędzie wrzawy wywołał, powtarzam go wam tu w całości: 1) «Narodowy chorwacki klub» stoi na gruncie państwowego prawa chorwackiego i całości Chorwacji; z tego powodu dąży do jaknajprędszego połączenia Dalmacji z Chorwacyą i Slawonją, a nadto do przywrócenia państwu chorwackiemu wszystkich jego starych części składowych. 2) Pod ochroną tego chorwackiego prawa państwowego, chorwatom i serbom w Dalmacji przysługiwac mają równe prawa pod każdym względem, gdyż dwie te narodowości tworzą jeden i ten sam naród, niezależnie którego nie może być uznanem istnienie prawne innego jakiegokolwiek narodu w Dalmacji. 3) «Chorw. nar. klub» obowiązany jest i pełnomocnym w każdej odpowiedniej chwili poczynić kroki ku temu, ażeby nasz najmiłościwszy król połączył raczył na gruncie praw narodowych, piśnianych, słowem jego zatwierdzonych, Dalmacyę z Chorwacyą i Slawonją, tudzież przywrócił państwu chorwackiemu wszystkie jego dawne części składowe. Zanim jednak zadanie to skutecznie zostanie, klub w widoku przygotowania narodu i utorowania mu drogi cel ogólny urzędywistniającej, starać się będzie wszystkimi przez prawo dozwolonymi środkami o wzmacnianie samopoczucia i świadomości chorwackiej, o reformę wszystkich szkół i urzędów, o obronę ludu od germanizacyi i wywłaszczenia. 4) «Nar. chorw. klub», nie mieszając wcale wiary z narodowością, ani obu tych dziedzin nie łącząc z sobą, bronić będzie języka starosłowiańskiego w obrządku cerkiewnym, jako dziedzictwa narodowego i warunku oświaty ojczyznej. 5) Pracując nad rozwojem

każdej galei dobrobytu kraju, skieruje klub swo-  
nawiania specjalnie ku temu, aby Dalmacyę za-  
pośrednictwem kolei ściśle połączyć z monarchją,  
tuzioż, aby tym sposobem główne zatoki na na-  
szem morzu Adryatykiem związane były z Bo-  
snią, która jest naturalną osłoną Dalmacyi i bez  
której nie ma dla nas «ni hrane, ni obrane»  
(ani żywności, ani obrony). Z 43 posłów program  
podpisało 24; nie podpisało zaś 6 włochoń, 7 ser-  
bów, i kilku członków partii chorwackiej. *Milosa.*

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Manewry hanowerskie i galicyjskie. Ex-Boulan-  
gera «listu żelaznego». Cisza na Krete; pogło-  
ski o nowym ambasadorze tureckim w Peters-  
burgu. *In neuer Zeit.*]

Właściwy przegląd polityczny ubiegłego  
tygodnia sprowadza się do opisu odbytych  
lub odbywających się manewrów wojskowych  
w Niemczech i Austro-Węgrzech. Obecność  
J. Ces. Wys. W. Ks. Następcy Tronu rosyj-  
skiego na uroczystościach tego rodzaju w Ha-  
nowerze potwierdzoną została arzędownie:  
Cesarzewicz wyjeżdża z Kopenhagi przez  
Kiel we czwartek d. 31 sierpnia (12 wrze-  
śnia). Jestto wypadek, nie pozbawiony donio-  
słości. Prasa zagraniczna wiąże z nim od  
kilku tygodni pytanie, którego treść faktyczną  
pisma rosyjskie oddawna potwierdzały, jako  
nienniknione następstwo zeszłorocznych od-  
wiedzin Wilhelma II w Peterhofie, lecz któ-  
rego istota pozostaje zawsze przedmiotem  
licznych domysłów i przepowiedni mniej wię-  
cej prawdopodobnych. Zapewne, minęły nie-  
powrotnie czasy, kiedy Prusy, zostające pod  
wysoką opieką monarchów rosyjskich, stano-  
wiły niejako awangardę ściśle konserwatyw-  
nego związku państw północno-wschodnich;  
lecz stanowisko to wyszło im tak dalece na do-  
bre, że dziś już niczego więcej oczekiwać  
(nie powiadamy: pragnąć), ani spodziewać  
się nie powinny. Strzegąc pilnie i gorliwie  
idei zachowawczości, przerobiły one doszczet-  
nie mapę Europy i wszystko do góry nogami  
w niej wyróciły. Od tej daty najdłuż-  
szy chyba odpoczynek zjednoczonych Nie-  
miec nie będzie zbyt długim dla reszty świa-  
ta, pomimo że gdyby i dziś jeszcze mogło  
komukolwiek chodzić o ten «konserwatyzm»  
niemiecki, z pewnością nie zażądałby już na  
to od Prus słowa honoru: mają one rzeczy-  
wiście co konserwować.

Niewiele również mamy do powiedze-  
nia z powodu pobytu Franciszka-Józefa w Ga-  
licyi. Sprawozdania do gazet zagranicznych  
powiadają o «niezwykłym» ożywionem przy-  
jęciu cesarza przez ludność miejscową. Lecz  
owa «niezwykłość» — o ile sobie przypomi-  
namy — powtarzała się tak często w przesz-  
łości, że wolno dziś o niej twierdzić, że była  
najzupełniej zwyczajną, naturalną i prostą.  
Mieszkańcy w Galicji nie mogą rzeczywi-  
ście inaczej, jak tylko z najwyższą czcią,  
spotykać swojego władcę. Co innego może  
byłoby do powiedzenia o obecnym rządzie,  
o gabinecie austriackim; lecz jeśli w tym  
względzie rzeczywiście istnieje w chwili obec-  
nej pewna suma nagromadzonego niezado-  
wolenia, galicyanie, w części przynajmniej,  
sami na siebie winę za to zwać powinni.

Zachowanie się samego cesarza było pełne  
miary i liczenia się z okolicznościami. Świa-  
dectwo temu odpowiednio znajdujemy wła-  
śnie w ostatnim numerze «Prawit. Wiestni-  
ka», który powtórzył niemal dosłownie te-  
legraficzne sprawozdanie paryskiej gazety  
«Le Temps» o pobycie Franciszka-Józefa  
w Pawłowskiu i Krakowcu. «W rozmowach  
swoich z przedstawicielami ludności miej-  
scowej — pisze «Praw. Wiest.» — cesarz Fran-  
ciszek-Józef unikał wszelkich napomnień,  
dotyczących polityki zewnętrznej lub we-  
wnętrznej. Jego cesarska mość zapewnił  
tylko, że zawsze najchętniej spoglądał na  
umysłowy, materialny i ekonomiczny stan pod-  
władnego jego berłu kraju polskiego. W ostat-  
ku cesarz wyraził za swój z powodu tego-  
rocznego nieurodzaju». Wobec tego świadec-  
twa spodziewać się należy, że przynajmniej  
w tym roku niektóre pisma oszczędzą nam  
przykrości prostowania wycieczek i podej-  
rzeń, jakie pospolicie, echem złamanem, bu-  
dzą się po każdym rzekomo manifestacyj-

nym objawie niezaprzeczanej lojalności ga-  
licyjskiej.

Nazewnątrz dwu powyżej zaznaczonych  
zdarzeń, jest jeszcze do zaznaczenia w kro-  
nice politycznej dni ostatnich list ex-Boulan-  
gera do prezesa rady ministrów Tirarda,  
oznajmijający, że potępienie ten gotów był-  
by naprawdę stanąć przed trybunałem wo-  
jennym, gdyby mu zaręczono, że zanim go  
sąd skaze na rozstrzelanie, rząd zezwoli  
tymczasem na wysłanie go, przez wyborców  
sławnego okręgu bellevillskiego w Paryżu,  
do przyszłej izby deputowanych. Raz dostaw-  
szy się do izby i pozyskawszy przynajmniej  
chwilowo prawo nietykalności poselskiej,  
ex-Boulan-ger poradziłby już sobie z resztą.  
Na sposobach nie zbywa mu wcale, jak tego  
dowodzą akty sądu najwyższego.

O kretończykach nie ma żadnej wieści od  
daty telegramu oznajmającego, że Szakir-pa-  
sza wszedł z wojskiem w głąb wyspy... Zda-  
je się jednak, że pełnomocnik turecki zamie-  
rza czas nieco dłuższy spędzić na owej prze-  
chadzce, *intra-muros* represyi tureckiej, gdyż,  
według prywatnego telegramu «Mosk. Wie-  
domosti», kazał on świeżo przewieźć swe ru-  
chomości z Petersburga do Konstantynopola,  
gdyż, po skończeniu kampanji oczekuje nań  
«jedno z najważniejszych» stanowisk poli-  
tycznych. Następcą jego na ambasadorstwie  
w Petersburgu ma być generał Husni-pasza,  
o którym dziennik moskiewski z wielkimi  
mówi pochwałami. Przed laty 15 przyjeź-  
dzał on z Reszdyem-paszą do Krymu na po-  
witanie cesarza Aseksandra II i otrzymał wte-  
dy order św. Stanisława I kl. Posłował pod-  
czas wojny franko-niemieckiej do Francji i  
nawet — jak się przy tej sposobności wyraziły  
«Mosk. Wied.» — mieszkał w «obleżonym»  
Paryżu. Znaczą, że człowiek nielada tempe-  
ramentu i doświadczenia — i możeby lepiej  
było, gdyby po drodze do Petersburga zaj-  
rzał też i na Kretę: wypadek gorętszy z po-  
wstańcami jużby go zastał całkiem przygo-  
towanym na niefortunny obrót losów.

Zastępując szczupłość nowin ściśle poli-  
tycznych rozprawami z innego działu, dzien-  
nikarstwo niemieckie żywo zajęło się w tych  
dniach bezimienną broszurą «*In neuer Zeit*»,  
wydaną w Berlinie przez głośną firmę Ry-  
szarda Wilhelmi. Pamflet ten, przypisany  
kołom «wyższym» jest najjaskrawszą napaścią  
na obozy «postępowe i wolnomyślne», a uży-  
wa wysłowienia tak grubego i szorstkiego,  
że równej im wymowy szukać trzeba chyba  
w «Pamiętnikach» Buscha z r. 1870—71.  
Wycieczki te, jak wiele innych tego rodzaju,  
przeszłyby z pewnością niepostrzeżenie, gdy-  
by «Köln. Ztg.», w wyrazach mglistych i ta-  
jemniczych nie poprzedziła była ich przy-  
jścia na świat zapewnieniami, że autor no-  
wego «utworu» jest «jednym z wtajemniczo-  
nych, że ma ten «zewszeczmiar znako-  
mity» posiada «klucze»... od niejednej szuf-  
ladki, ukrytej w mgłach historii współcze-  
snej. Czy znów nie wykradziono gdzie jakich  
listów «fałszywych», któremi ks. Bismark  
tak serdecznie ubawił przed dwoma laty  
publiczność europejską?... Ale do trzech ra-  
zy sztuka, powiada przysłowie. Sztuk zaś  
takich kanclerz niemiecki użył już i zużył  
do trzechset. Czasby dać temu pokój.

*Krajowiec.*

### Wiadomości polityczne.

**Austro-Węgry.** Ministerstwo skarbu zajęło się  
obecnie obliczeniem szkód, zrządzonych przez tegoro-  
czny nieurodzaj w Galicji. Franciszek-Józef  
wrócił z manewrów w d. 9 b. m. września.  
W przejeździe przez Kraków nie było żad-  
nych przyjęć ani manifestacji. Na peron kolejowy  
wpuszczano osoby jedynie za biletami. Dzienniki  
wytłomaczyły uchylenie się to cesarza od owacyj po-  
trzebą spoczynku monarchy po trudach manewrów  
w Jarosławiu galicyjskim. Przed samem przyby-  
ciem Franciszka-Józefa na manewry, dokonana zo-  
stała napaść zbrodnicza na dwóch ofi-  
cerów załogi: Donata i Schuberta; obie ofiary,  
okrutnie pokaleczone, w kilka dni życie zakon-  
czyły, morderców zaś dotąd nie wykryto. Arcyksię-  
żę ojciec następcy tronu rakuskiego, przy prze-  
glądzie na Węgrzech górnych urzędów «Czerwone-  
go krzyża» wyraził nadzieję, że pokój potrwą w Eu-  
ropie przynajmniej lat z dziesięć; idzie teraz tylko  
o to — możnaby zauważyć — co przez ten czas robić bę-  
da cztery miljonowa armja «ligi pokoju» hr. N. P.  
Ig n a t j e w przybył do Wiednia w d. 10 b. m. wrześ-  
nia, nazajutrz po odejździe ztąd lorda Rosberry.

**Francya.** Minister Constans wydał w d. 5 b. m.  
września rozporządzenie, z a k a z u j a c e przyjmowa-  
nia zgłoszeń kandydatury Boulanguera, Roche-  
forta i Dillona. Dyrektor organu bulanzystowskiego  
«*Lu Cocarde*», niejaki p. Mermeix zasadzony został  
in contumaciam na cztery miesiące więzy i 500 fr.  
grzywny za uczestnictwo w kradzieży aktów są-  
du najwyższego. W d. 7 września odbył się na cześć  
bawiącego w Paryżu Gladstone'a obiad publiczny,  
na którym obecnymi byli: prezes gabinetu, wielu se-  
natorów i deputowanych; Gladstone wygłosił mowę  
wielce pochlebną dla wystawców francuzkich.

**Włochy.** Otrzymało z Etiopji wiadomość, że  
nowy sojusznik potrójnego przymierza Menelik  
uznanym został za króla przez wszystkie kraje oko-  
liczne, z wyjątkiem drobnego terytorium Tigra; kie-  
dy i ta częśćka będzie zdobytą, nastąpi koronacja  
Menelika.

**Saksonja.** Podczas obiadu na cześć Wilhelma II  
w Dreźnie, król saski wygłosił toast następujący:  
«Dwunasty korpus armji niemieckiej, który przed sied-  
miu laty oglądał w niezapomnianym Wilhelmie I  
zwycięzkiego wodza czasów minionych, ogląda dziś  
wśród siebie wodza przyszłego, — wodza narodu  
niemieckiego na wypadek niebezpieczeństwa. Wzorem  
tego, jak starcy zawsze wiernymi byli sławnemu ce-  
sarzowi Wilhelmu I, młode i dalsze pokolenia z rów-  
ną radością pójdą na wezwanie swego imperatora, ile-  
kroć tego potrzebować będzie ojczyzna zagrożona».

**Grecya.** Od kilku tygodni czynią się w Atenach  
olbrzymie przygotowania do przyjęcia cesa-  
rza Wilhelma i jego siostry, narzeczonej księ-  
cia Sparty, następcy tronu helleńskiego. Na wesele  
przybędą eskadry wszystkich wielkich mocarstw eu-  
ropejskich, z wyjątkiem podobno francuzkiej. Krązą  
pogłoski, że lord Salisbury doradza sultanowi ustę-  
stwa na rzecz kretończyków.

**Serbja.** Król Aleksander otrzymał telegram od  
swojej matki Natalji, zawiadamiający, że królowa  
w tych dniach wyjeżdża z Jalty do Belgradu.

**Bułgarya.** Wszystkie formalności z kołem ban-  
kierów amerykańskich w sprawie pożyczki 25  
mil. franków załatwione zostały i wypłaty już  
się rozpoczęły. Książę Koburski wyjechał na  
kilka tygodni do Warny. Minister wojny wezwał na  
manewry jesienne rezerwistów w trzech okręgach:  
tyrnowskiego, plewnińskiego i śliwnickiego; gazety  
austriackie takie zwołanie rezerw nazywają począt-  
kiem mobilizacji armji.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Bezrobocie w Londynie zostało już po-  
myślnie załatwione. Zarząd doków przystał na słusz-  
ne żądania robotników i płacę podwyższono. Liczba  
uczestników strejku przewyższała 140 tys. Prasa bez  
wyjątku agitowała na korzyść robotników i nawet  
konserwatywna. «*St-James Gazette*» wyraziła się, że  
«jeżeli przedsiębiorstwo wogóle może istnieć pod wa-  
runkiem wynagrodzenia najcięższej roboty po 5 pen-  
sów za godzinę, to takie przedsiębiorstwo należy na-  
tychmiast zamknąć». Pod naciskiem opinii kompanja  
wreszcie ustąpiła.

> Dziennik węgierski «*Magyar Allam*», organ  
stronnictwa katolickiego, donosi z najwiarygodniej-  
szego źródła, że cesarzowa niemiecka Augu-  
sta, wdowa po Wilhelmie I, przyjęła kotelicyzm,  
ale że dwór berliński, jako protestantki, trzyma ten  
fakt w ukryciu.

> W świeżo otwartym w Sztokholmie kon-  
gresie orientalistów bierze udział 60 szwedów,  
43 norweszczków i 407 cudzoziemców, pomiędzy któ-  
rymi jest 19 rosyjan.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 31 sierpnia v. s.

Wahadłowa, pełna sprzeczności poli-  
tyka gabinetu Taaffego nigdy może nie  
uwidatniła się dokładniej jak świeżo  
w dwóch zdarzeniach, nad którymi sze-  
roko się rozwiodło dziennikarstwo, za-  
równo austro-węgierskie jak i rosyjskie.  
Zdarzeniami temi są: z jednej strony zam-  
knięcie czytelnicy akademickiej w Pradze  
za adres, wystosowany przez młodzież  
czeską do młodzieży francuzkiej, ze stro-  
ny zaś drugiej: mianowanie na stanowisko  
namiestnika czeskiego hrabiego Francisz-  
ka Thuna, jednego z najwybitniejszych  
przedstawicieli obozu federalistów Hohen-  
wartha, człowieka, cieszącego się sym-  
patjami nawet młodoczechów, pomimo, że  
sam należy do stronnictwa Riegera. Re-  
presya wczoraj — nazajutrz koncesya, się-  
gająca niemal gotowości uznania praw  
korony św. Wacława, postępowanie takie  
nie dziw, że wprawić może publicystykę  
w stan zupełnego rozklejenia się najbar-  
dziej ustalonych przedtem poglądów. Tak  
np. kiedy «*Swiet*» petersburski utrzymu-  
je, że «nominacja hr. Thuna jawi się ja-

ko jeden z pierwszorzędnych środków nie tylko wzmocnienia stronnictwa staroczeskiego ale i pokojowego załatwienia się z młodo-czechami, to nawzajem «Warsz. Dniownik» utrzymuje, że «lubo hr. Thun jest czechem z pochodzenia, to jednak, jako przedstawiciel większej własności, klerykał i przyjaciel Schwarzenberga i Lichtensteina, nie zgoda dobrego obiecywać nie może narodowi czeskiemu». Zupełnie znowu naodwrot brzmi jedna z depesz prywatnych «Kuryera Warsz.» z Pragi, opiewająca, że «choć obie partie czeskie sympatycznie przyjęły nominację nowego namiestnika, jako zwolennika równouprawnienia i wyznawcę historycznego prawa Czech», to przecież zachodzi ta okoliczność poniekąd umniejszająca, że Thun — «jest Niemcem»... Środkowe stanowisko zajęło «Now. Wremia». Nie twierdzi ono, ażeby hr. Thun był Niemcem (jak chce «Kur. Warsz.»), nie podejmuje się dowodzić (na wzór «Warsz. Dn.»), żeby też był czechem, lecz tylko zaznacza, że nominat nazywa się Thun-Hohenstein; co zaś do znaczenia samej nominacji, zgadza się organ p. Suworina z oceną «Świeta», powiada bowiem: «Rozumie się samo przez się, że wybór nowego namiestnika czeskiego spowodowany został zamiarem dogodzenia Czechom, którzy w ostatnich czasach tak otwarcie wystąpili przeciwko polityce germanofilskiej, przemagającej w Wiedniu». Od siebie zaznaczmy tyle tylko, że dzisiejsza nasza korespondencja z Czech («Ziemię słowiańskie»), omawiająca w sposób cokolwiek rozgoryczony zamknięcie czytelnicy akademickiej w Pradze, widocznie pisaną była przed nadejściem do Pragi wiadomości o mianowaniu hr. Thuna. W przeciwnym razie niewątpliwą jest rzeczą, że lodowaty pesymizm autora byłby może choć do połowy stopniał w obliczu tak świetnego tryumfu, jaki świeżo odnieśli czesi nad p. Krausem, dotychczasowym swym namiestnikiem, bezpośrednim sprawcą dość sobie co prawda autokratycznego rozporządzenia o zamknięciu czytelnicy studenckiej.

Od niejakiego czasu polacy stali się przedmiotem napaści nie tylko półurzędowej ale i liberalnej prasy berlińskiej i niedawno właśnie «Berliner Börsen-Courier» zamieścił obszerny artykuł, omawiający stanowisko polaków względem austro-niemieckiego przymierza. «Zachmurzeni i niechętni — zaczyna «Berl. Börs. Cour.» — spoglądali polacy na wizyty w Berlinie i na zbieranie się obu monarchów w białej sali zamku królewskiego i w dalszym ciągu wykazuje zasadniczą nienawiść polaków do wszystkiego co niemieckie, widzi w Ottonie Hausnerze rzecznika powyższych poglądów i wreszcie zapewnia, że nawet konserwatyści niemieccy od polaków nie mają się czego innego oprócz niechęci spodziewać. Spierać się z berlińskim organem nie mamy ani ochoty ani powodu, chociażby dla tego, że głos nasz zapewne go nie dojdzie. Polacy w polityce zagranicznej monarchji rakuskiej nie są bynajmniej czynnikiem pierwszorzędny i takie lub inne zachowanie się ich względem austro-niemieckiego przymierza jest dla kombinacji dyplomatycznych kwestią obojętną. Natomiast w austriackiej polityce wewnętrznej polacy zajmują stanowiska wybitne a wrocie prądom pangermanizmu, które się tak żywo w ostatnich czasach uwydatniły. «Berl. Börs. Cour.» nie myli się więc, charakteryzując Ottona Hausnera, jako przeciwnika centralistyczno-niemieckich programów, które słynny mówca nieraz udaremniał, a i świeżo mogli się zwolennicy pangermanizmu przekonać ze słów innego wybitnego po-

sta polskiego pana Bobrzyńskiego (patrz «Kraj» Nr. 33, «Ziemię słowiańskie»), że polacy zawsze w miarę sił swoich opierać się będą zamachom niemieczyny i za narządzie użyć się jej nie dadzą.

Do ostatniego numeru «Czasu» dołączono jako dodatek nadzwyczajny «List otwarty Stanisława Koźmiana do pła Bobrzyńskiego». Po wyborach do sejmiku pan Bobrzyński, jak wiadomo, ogłosił w «Przeglądzie polskim» artykuł «Z chwili rozstroju» (patrz «Kraj» Nr. 32 «Z nad Dunaju»), w którym to artykule wyrażał w wielu kwestiach odmienne poglądy od hr. Tarnowskiego («Próby rozstroju») i nie zgadzał się pod wielu względami z polityką «Czasu». Nasz wiedeński korespondent sądził naówczas, że «jakkolwiek w pierwszej chwili można było sądzić, iż nastąpił rozbrat w stronnictwie krakowskim, lecz z artykułu wstępnego «Czasu», przychylnie omawiającego zapatrywania Bobrzyńskiego, pokazuje się, że mamy przed sobą pewien odwrót w postępowaniu stańczyków». Otóż wspomniany list świadczy, że nie było «odrotu», ale za to może nastąpić «rozbrat». Jakkolwiek słynny publicysta nie szczędzi historykowi pochwał, jednak w liście tym znajdują się frazesy, świadczące o uświadomieniu obustronnem odmiennego stanowiska politycznego. «Wypierając się nas częściowo — pisze p. Koźmian — wierząc memu doświadczeniu, nie pozbedziesz się naszego utrudniającego poparcia, a nie zyskasz innego istotnego». I dalej: «Nikt i nic nie zdoła zmienić mojego przekonania, iż głównym i istotnie u nas niebezpiecznym rozstrojem jest ten tylko, który żywiły zachowawcze same wprowadzają, odstępując od wierności zasadom — i wyzbywając się siły przekonania, oraz odwagi cywilnej w wypowiedzeniu prawdy lub zdania swego, a pobiłając złemu i złym, lub tym, co na potępienie złego i złych zdobyć się nie mogą». Nie przesadzamy znaczenia powyższego listu, gdyby jednak sygnalizowany przezeń «rozbrat» nastąpił, to inne ugrupowanie stronnictw w sejmie galicyjskim nie byłoby pozbawionem poważnego wpływu politycznego.

Aresztowania lwowskie dotychczas jeszcze nie zostały wyjaśnione dokładnie. Pewne światło rzuca na tę sprawę kijowska gazeta «Kijewskie Słowo», posiadająca ze względu na swe stanowisko dobre informacje o sprawach rusińskich. Gazeta ubolewa nad bałamuctwem inteligencji rusińskiej, która «zamiast pracować dla rodzinnego kraju, projektuje «atamanstwo kijowskie», fabrykuje nową mapę Europy również podzielonej na «atamanstwa». Słowa te zdają się wskazywać na jakieś ukraińskie mrzonki, wiadomość o których pozostawiamy na odpowiedzialności «Kij. Słowa». Co smutniejsza, to ta okoliczność, iż powyższy głos gazetarski, nie jest, jak się dowiadujemy, jedynym echem sprawy lwowskiej w Kijowie.

W dzisiejszej korespondencji z Odessy znajdują czytelnicy poglądy niezupełnie zgodne z tem, cośmy w analogicznej kwestyi pisali w roku zeszłym (patrz Nr. 45 i 46). Pozorną tę sprzeczność tłumaczą odmienne nieco warunki społeczne, oraz rozmaite inne względy lokalne. Zresztą, jak wiadomo naszym czytelnikom, nie ubiegamy się bynajmniej o jednomyślność poglądów w kwestiach szczegółowych, pozostawiając w tym względzie swobodę zdania naszym współpracownikom. Praktyka życia nie zna absolutu i zdania jej nie mogą być rozstrzygane wedle jednego szablonu. Często zmiana osoby lub zmiana warunków zewnętrznych jest dostatecz-

nem uzasadnieniem zajęcia odmiennego stanowiska politycznego względnie danej kwestyi.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Dziennik gubernialny wileński («Wileńsk. gubern. Wiadomości») ogłasza następujący rozkaz generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego:

«Uznając za potrzebne ze względu na zachowanie porządku i przystojności publicznej, poddać urządzane przez osoby prywatne stowarzyszenia i instytucje wszelkiego rodzaju obchodów, pod kontrolę, widzę konieczność wydać na zasadzie rozkazu Najwyższego z dnia 13 lipca r. 1876 następujące postanowienie, obowiązujące wszystkich bez wyjątku mieszkańców gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. W granicach gubernii: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej nikt i w żadnym wypadku nie ma prawa, bez specjalnego na każdy raz pozwolenia zwierzchności policyjnej, urządzać iluminacji, luków i bram tryumfalnych, wystawiać flag dla ozdoby i w ogólności po za wewnętrznymi granicami swego mieszkania urządzać jakichkolwiek obchodów i uroczystości. Obok tego w wypadkach, kiedy otrzymanem zostanie pozwolenie zwierzchności policyjnej na wystawie flag dla ozdoby, flagi powinny być wyłącznie takie, jakie są ustanowione przez rozkaz Najwyższy z dnia 28 kwietnia r. 1883. Za niewykonanie niniejszego postanowienia obowiązującego, winni pociągani będą do odpowiedzialności prawnej.

«M. Wilno, dnia 15 sierpnia r. 1889 (podpisano): generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński J. Kachanow.

## PRZEGLĄD PRASY.

Z powodu podróży cesarza austriackiego. «Czerw. Ruś» w artykule wstępnym jednego z ostatnich swoich numerów upatruje w przyjęciach cesarza austriackiego lekceważenie, prawie ignorowanie rusinów.

«Cała dekoracja i cała uroczystość — pisze tenże dziennik — urządzona na uczczenie przyjazdu monarchy, były takie, jak gdyby Galicya załadowana była przez samą narodowość polską i jakby sama tylko szlachta polska wydzierżawiła monopol lojalności i wierności względem domu Habsburgów. Nie wchodźmy w szczegółowe pobudki tego rodzaju zachowania się, wszakże, wyrażając swój żal z tego powodu, czuliśmy się obowiązani przypomnieć komu należy, że tego rodzaju zachowanie się nie przerywa życia narodu ruskiego, który, pomimo wszelkich «zapomnień», jak żył tak i żyć będzie i przy pomocy Bożej dożyje jeszcze do tego czasu, kiedy go przed obliczem monarchy nikt się nie odważy zaślaniać. Posiadając w sobie siłę żywotną i widząc przed sobą przyszłość, śmiało zastosować do siebie możemy zdanie: *Wir können warten*».

Podobne zarzuty co do rusinów wypowiedziała i «N. Ref.». Tyle co do wewnętrznego znaczenia podróży cesarskiej. Bardzo zaściekawy komentarz co do znaczenia zewnętrznego zamieścił «Czas», zaprzeczając sensacyjnym pogłoskom, które, mówiąc nawiasem, znalazły chętny posłuch w prasie rosyjskiej. Zaprośzeniu agentów niemieckiego i włoskiego «Agencya Havasa» nadała charakter sensacyjny, mówiąc «o zdziwieniu w świecie dyplomatycznym»; z tego powodu «Czas» pisze:

«Frazes o «zdziwieniu w świecie dyplomatycznym» użyto tylko dla sensacji, dla zwrócenia uwagi na sam komunikat, boć świat dyplomatyczny doskonale wie, że nie ma żadnych baraków wzdłuż granicy naszej, a zatem cesarz, gdyby nawet chciał zwiedzać baraki, to niema jakich. «Agencya Havasa», słynna w Europie plotkarka, grubo przesadziła tym razem. «Agencya Havasa» tak nie nie pamięta, czy też nie chce pamiętać, że, zdaniem jej, teraźniejszej podróży cesarza po naszym kraju towarzyszą tak świetne manifestacje, jakich jeszcze nie było. Obalad tych bredni i wysnutych z nich konkluzji niewarto».

Kozacka legenda. Nasze pisma zagraniczne dotychczas jeszcze pisząc o stosunkach rosyjskich lubią przytaczać przestarzałe bajki i nieprawdopodobne legendy. W jednym np. z ostatnich N-rów «Dzien. Poznańsk.», pisma z kadłubem posiadającego najlepsze informacje o Rosyi, znajdujemy taką wiadomość: «W Kijajniowie na bankiecie po wyscigach kawalerji i kozaków, miał dowódca dywizji mowę, w której wykazywał, że obecnie kawalerja rosyjska będzie mogła w ośmiu dniach podać w Lotaryngji dłoń swoim braciom francuzom. «A na tentent koni kozackich — rzekł — zadrży Europa, która pamięta

proroctwo wielkiego Napoleona, że do stu lat Europa będzie albo republikańska, albo kozacka, a że z republikanizmem nawet we Francji trudno idzie, spełni się zatem druga alternatywa proroctwa napoleońskiego.

Kto zna surową karność armji rosyjskiej, zrozumie, że wiadomość o politycznym przemówieniu jenerała jest zupełnie nieprawdopodobna. Zresztą co do ewentualnego znaczenia kawalerji nieregularnej panują w najwyższych sferach armji rosyjskiej nieco odmienne poglądy.

**«Gazeta Kolońska» o jen. Dragomirowie.** Prasa niemiecka nadaje wielkie znaczenie nominacji jenerała Dragomirowa. Zdaniem «Koeln. Ztg»:

Jenerał Dragomirov został mianowanym przeciw Austrii; tak samo jak jenerał Hurko przeciw Niemcom. W r. 1866 jenerał Dragomirov, w stopniu pułkownika odbył całą kampanję siedmiodniową w charakterze rosyjskiego agenta wojennego przy pruskiej kwaterze głównej. Podobno siedmiodniowa świetna kampanja rozczarowała jenerała Dragomirowa co do sławionego wojska pruskiego, które, zdaniem jego, zwyciężyło austriaków jedynie dzięki najzupełniejszej niendolności i bezczynności austriackiego ministerstwa wojny.

O znanych zasługach jenerała Dragomirowa z czasów kampanji tureckiej «Koeln. Ztg» wyraża się jaknajpochlebniej, również jak i o następnej jego działalności; zarzuca mu jednak lekceważenie wzorów pruskich i przecenianie taktyki Suworowa. Jako ilustrację politycznych przekonań jenerała, «Koeln. Ztg» przytacza jego udział gorący w manewrach francuzkich z r. 1884, i wspomina o sprzyjaniu idei słowiańskiej i idei zbliżenia rosyjsko-francuzkiego. W końcu zaznacza «Koeln. Ztg», iż na wypadek wojny po jenerale Dragomirowie oczekiwac należy dostatecznej energii i przebiegłości («*Thatkraft und List*»).

**Nowe pismo w Poznaniu.** Poznański «Orędownik», omawiając projekt założenia w Poznaniu nowego wielkiego dziennika politycznego, wyraża zdanie, że dziennik taki od dość już dawnego czasu był potrzebny i oczekiwany. Potrzeba ta wypływa ze stanu, w którym obecnie znajduje się W. Ks. poznańskie:

«Objawy tego stanu są (dziś) takie: jedni otwarcie mówią, że o ratunku niema co myśleć, że trzeba choćby krzykliwą demonstracją utrzymywać pozory życia, aby się rząd pruski i lud polski nie zmiarkował, że toniemy. Sami w to nie wierzą, najmniej w krzykactwo polityczne, ale innego środka nie widzą i liczą — na zmiłowanie Boże, może przyjdzie wojna i niedola zmieni się. Drudzy uważają wszelkie usiłowania ku naprawie za nadaremne, bo nie wierzą w możliwość, aby społeczeństwo przekonać o fałszywości dotychczasowej jego polityki i wprowadzić na inne tory. Ci nie dają za wygraną i wiary nie tracą, owszem mniemają, że pewne cofnięcie od spraw publicznych, w dotychczasowy sposób prowadzonych, może wyjść społeczeństwu na zdrowie, bo się skupi w domu i pozna, czego dotąd niestety zupełnie nie znało: że kamień węgielny, na którym oprzeć się może najpewniej nasza przyszłość narodowa w zaborze pruskim, to sumienne spełnianie obowiązków domowych około ogniska własnej rodziny. Tam się ubezpieczyć dobrze, a resztę przetrzymamy! — to treść ich polityki».

Zaden z istniejących dzisiaj dzienników nie może zażegnać tej niezgody w poglądach, z powodu braku środków.

Dawniejszy projekt połączenia «Dziennika» z «Kuryerem» (dodaje «Orędownik»), nie udał się, więc dziwić się nie można, że się znajdują ludzie, którzy chcą wystąpić z trzecim wielkim pismem. Że rola dla takiego pisma jest w społeczeństwie uprawniona, o tem ani na chwilę wątpić nie można».

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Najwyższe nagrody.** Najjaśniejszy Pan w d. 30 sierpnia, jako w dniu Swych Imienin, udzielił raczył wielu osobom różne nagrody. Z pomiędzy nich wymieniamy następujące: Mianowani zostali kawalerami orderów: Orla Białego: gubernator mohylowski radca tajny Dembowiecki. Św. Anny kl. I: rzeczywisti radcy stanu, gubernatorowie: łomżyński — Essen, siedlecki — Subotkin, kielecki — Iwanienko. Św. Stanisława kl. I: rzeczywisti radcy stanu: gubernator plocki Miller, zarządzający kancelaryą jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego — Gotołobow, marszałek szlachty gub. grodzieńskiej — Uragin-Niemcewicz. Św. Włodzimierza kl. III: rzeczywisti radcy stanu: prezes warszawskiego komitetu cenzury — Jankulio, członek rady dobro-

czynności publicznej m. Warszawy — Nowakowski. Św. Włodzimierza kl. IV: vice-prezes dyrekcji teatrów warszawskich, radca stanu — Poland. Otrzymali rangi: Rzeczywistego radcy stanu: urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych, radca stanu — Waszkiewicz, członek zarządu warszawskiego przytułku paralityków i nieuleczalnych chorych, radca stanu — Byśkowski. Radcy stanu: vice-gubernator kowieński, radca kolegjalny — Klingenberg i naczelnik składu głównego materiałów telegraficznych radca kolegjalny — Spasowicz. Oprócz powyższych osób specjalnie za odznaczenie się przy spisie koni do służby wojskowej, następujący naczelnicy rewirów wojenno-konnych mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Stanisława kl. II: hr. Czapski i tegoż orderu kl. III, Edwin Druchi-Lubecki, Konstanty Parczewski, Stanisław Montwiłł, Władysław Janisławski, Ignacy Kuczewski, Cezary Szaniawski, Filip Gąbowski, Henryk Tański, Władysław Jezierski, Józef Wydrychiewicz, Aleksander Lisicki, Stanisław Czarnocki, Kazimierz Szamota, Henryk Iżycki, baron Artur Reyski, Bolesław Hataczkiewicz, Józef Rudniński, Henryk Kotarski i Tomasz Zmijewski, sekretarz kolegjalny Bogdaszewski, sekretarz gubernialny Janczewski, dymisjonowany sztaba-kapitan Krzyżanowski i dym. podporucznik Wiersbicki.

× **Pobył Najjaśniejszych Państwa w Danji.** Zamek Fredensborg, w którym zazwyczaj Ich Cesarские Mości w czasie pobytu w Danji rezydują, jak donosi wychodzący w Kopenhadze dziennik «Dagbladet», został w roku bieżącym na przyjęcie Najjaśniejszych Gości całkowicie odnowionym, tak z wewnątrz jak i zewnątrz. Obecnie już gości w zamku rzeczonym cała rodzina królewsko-duńska, oraz książę i księżna Walji, i król i królowa greccy. Najjaśniejsi Państwo zajmują w zamku fredensborskim, stosownie do swego życzenia, też same apartamenty, które zajmowali za ostatnią swą tam bytnością, a mianowicie apartamenty, przytykające do wielkiej sali marmurowej, a znajdujące się w części fasady, zwróconej w stronę parku kasztanowego z przecudnym widokiem na jezioro Ezrom. W bliskości apartamentów Najjaśniejszych Państwa, po drugiej stronie sali marmurowej gości książę Waldemar duński z małżonką swą księżną Maryą (b. księżniczką orleańską); dalej zaś, na tem samym piętrze, w części fasady, zwróconej ku miastu Fredensborgowi, umieszczono obok sali rycerskiej J. C. W. W. Ks. Pawła Aleksandrowicza z małżonką Jego W. Ks. Aleksandra Jerzówną. Naprzeciw okien Ich Cesarских Mości stoi w ogrodzie pawilon rosyjski, w którym na przeszłorocznej wystawie, odbytej w Kopenhadze, mieścił się rosyjski oddział tejże wystawy, a który to pawilon świeżo odnowiono i nieco powiększono. Stanowi on, jak mówią, jedną z największych ozdób parku pałacowego. Ulubiony pokój Najjaśniejszego Pana, tak zwana sala z kopułą, prawie całkowicie przebudowany został; zaprowadzono w nim oświetlenie elektryczne, a lampki pięknie poumieszczano dookoła sali. W tej sali mieści się większość podarków, jakie król Chrystyan otrzymał z powodu swego jubileuszu. Cały zamek zaopatrzonym jest teraz we wszelkie najnowsze środki bezpieczeństwa od ognia. Apartamenty Jego Cesarskiej Mości połączone są za pomocą telefonu ze stacją telegraficzną w Fredensborgu; pociąg specjalny przeznaczony jest do usług Najjaśniejszych Gości. Pociąg ten składają trzy wagony: jeden z nich ozdobionym jest rosyjskimi orłami dwugłowymi, drugi herbem Danji; trzeci wagon również nader wytworny, przeznaczony jest dla orszaku Monarszego. Na czas pobytu Ich Cesarских Mości, skład osobisty na dystansie drogi żelaznej od Fredensborga do Kopenhagi znacznie powiększono. «St-Petersburger-Zeitung» w korespondencji specjalnej opisuje zwyczajny tryb życia w zamku fredensborskim. Kładą się tam spać (jak pisze korespondent), zazwyczaj wcześniej; zrana mają miejsce spacery bądź pieszo, bądź konno, bądź też w pojazdach, a o ile aura nie przeszkadza, i w łodziach żaglowych po blizkiem jeziorze. Obiad podają około godziny 7; podczas niego gra orkiestra konsystująca tam obecnie bataljonu gwardyi. Po obiedzie godzinę lub półtorej godzin trwał ożywiona gawędka, a następnie król duński z niektórymi ze swych gości gra kilka robów wista; reszta zaś towarzystwa oddaje się muzyce i śpiewom. Według ostatnich wiadomości, do Fredensborga przyjechała już cesarzowa Wiktoria niemiecka, wdowa po Fryderyku III, wraz z córką Zofją. Król Chrystyan kończy w tych czasach 72 rok życia, a w dzień jego urodzin ma być najliczniejsze zgromadzenie.

× **Zmiana poddaństwa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już ostateczny projekt prawa o utraceniu poddaństwa rosyjskiego. Utrata poddaństwa przewidziana jest: a) za przyjęcie poddaństwa zagranicznego bez upoważnienia rządu; b) za wstąpienie do służby zagranicznej tak wojskowej jak cywilnej bez tegoż upoważnienia; c) za niestawienie się w kraju na wezwanie rządu w terminach określonych, i wreszcie stracą poddaństwo oskarżeni o przestępstwa kryminalne i przestępstwa stanu, jeżeli nie stawili się w określonym terminie na wezwanie właściwej władzy sądowej. Co do kobiet, projektowane są następujące przepisy: a) kobiety, wychodząc za obcych poddanych, tracą poddaństwo rosyjskie; b) wdowy i żony rozwiedzione, a także panny pełnoletnie mogą prosić o uwolnienie od poddaństwa rosyjskiego, te ostatnie wszakże za zgodą rodziców; c) żona uwolnionego od poddaństwa może być wraz z nim uwolniona, wszakże za własną zgodą; d) żony, uwolnione łącznie z mężami od poddaństwa, uważać się będą za poddane rosyjskie, o ile w ciągu roku od śmierci męża lub nastąpienia z nim rozvodu oznajmią stosowne życzenie.

× **Przedruk rozporządzeń rządowych.** Ogłoszono świeżo postanowienie, na mocy którego przedrukowywanie ogłoszonych nowych praw i rozporządzeń rządowych może mieć miejsce we wszystkich wydawnictwach peryodycznych, tak rządowych jak i prywatnych, bądź w tekście całkowitym, bądź też w skróceniu. Co się tyczy przedruków, dodawanych oddzielnie, te powinny być bez żadnych zmian literalnie powtórzeniem ogłoszonego prawa; format takich dodatków powinien być różnym od formatu wydawnictwa senatu, a nadto winny one być zaopatrzone napisem: «wydanie nieurzędowe», z wymienieniem daty i numeru «Zbioru praw», z którego wyjęte zostały. W żadnym razie wydawnictwa takie powagi urzędowej mieć nie mogą i powoływać się na nie przed władzami niemożna.

× **Inspekcja twierdz.** Minister wojny, jenerał-adjutant Wannowski wyjechał w zeszłym tygodniu drogą żelazną petersbursko-warszawską do Kowna. Podróż ta — wedle informacji «Grażdina» — miała na celu inspekcję niektórych twierdz granicznych. Dnia 27 sierpnia p. minister powrócił do Petersburga.

× **Ćwiczenia rezerwistów.** We wrześniu rozpoczną się ćwiczenia wojskowe rezerwistów. Ministerstwo wojny postanowiło wydawać żołnierzom na czas ćwiczeń we wszystkich okręgach uniformy i obuwie. Środek ten był już zastosowanym w okręgu petersburskim podczas ćwiczeń przeszłorocznych.

× **Oplata za uwolnienie od wojska.** Opracowano projekt opłaty specjalnej od osób, zwolnionych przy losowaniu od służby wojskowej; opłata będzie pobierana w Cesarstwie, Królestwie i na Kaukazie. Analogiczne przepisy obowiązują w Szwajcaryi i w Niemczech południowych.

× **Pobór wojskowy.** Ogłoszono urzędowo ilość rekrutów, jaka w poborze roku bieżącego wzięta ma być z każdej guberni lub innej jednostki administracyjnej. Ogólna suma rekrutów w całym państwie wyniesie 255 tys.; prowincje północno-zachodnie dostarczą 24,944 ludzi, prowincje południowo-zachodnie 24,175, a Królestwo polskie 23,485.

## KRONIKA WARSZAWSKA

+ **Życie warszawskie.** [List «Kraju»]. Żegnamy się i witamy. Żegnamy się z latem, a witamy letników i «wystawowców», którzy przybywszy z najsłynniejszego pod względem ulicznej «wygody» miasta, znaleźli u nas przynajmniej projekt odpowiednich kiosków żelaznych. Obiecano nam «pożegnane» strzelanie do gołębi, które muszą się bardzo cieszyć z tego zakończenia nowowynalezionego sportu, natomiast my szczerze się smucimy zapowiedzią ostatniego występu pani Zimajeri poświęcamy jej wiersze «interview'y», kwiaty, serca i t. d. Pocieszy nas chyba nowa zdobycz naszej lingwistyki, która do całego szeregu: «Karolowych Warów», «Mnichowa» i t. p., dodała nazwę «Dziwadio» zamiast tradycyjnego «Eldorado». Ale nie wiem już co nam wynagrodzi stratę, jeżeli stara Wisła, stale opadająca zechce na dobre nas opuścić, pozostawiając na pamiątkę nieco piasku i błota; miejmy jednak nadzieję, że «regulacye» uregulują wreszcie kaprysy naszej królowej rzek. Rok szkolny już się rozpoczął w szkole handlowej i w uniwersytecie, gdzie zastanawiającym objawem jest stale wyludnianie się wydziału matematycznego. Kto z miejscowej młodzieży chce studiować nauki ścisłe, udaje się zazwyczaj do Petersburga, w Warszawie zaś pozostają nieliczne

wyjątki, ze względów materialnych lub rodzinnych. Prąd ten w części tłumaczy się znaczną liczbą zakładów technicznych w Petersburgu, do których właściwie dąży ta młodzież po ukończeniu studiów uniwersyteckich. R. Z.

+ **Regulacja Wisły.** Według sprawozdania zarządu komunikacji wodnej, na przestrzeni od Igłom do Zawichosta wykonano w r. ubiegłym ogółem 1,126 sąż. bież. robót faszynowych, jakoto: tam poprzecznych 306 sąż. bież., podłużnych 525 sąż. bież. i opasek faszynowych 295 sąż. bież. Koszt tych robót wynosił 81,886 rs. Zatwierdzenie planów na mające się przedsięwziąć roboty regulacyjne na przestrzeni od Zawichosta do Nowej Aleksandryi, które, mówiąc nawiasem, pochłonię w przybliżeniu sumę 7 mil. rs., dotąd jeszcze z ministerstwa komunikacji nie nadeszło. Ztąd też inżynier p. Tyszką, który nad temi robotami główny ma prowadzić dozór, wyjechał sobie dwumiesięczny urlop i udał się w podróż naukową zagranicę, celem zwiedzenia robót regulacyjnych, prowadzonych obecnie na główniejszych rzekach europejskich. Na przedstawiennictwo tegoż inżyniera, zarząd komunikacji wodnej zakupił w r. b. za sumę 5,000 rs. od p. Leonarda Cywińskiego, właściciela majątku Kamień, w pow. nowo-aleksandryjskim, 10 mórg gruntów nadbrzeżnych, wzniesionych przeszło 200 stóp po nad poziom Wisły. Wewnątrz zakupionego gruntu znajdują się obfite pokłady kamienia wapiennego, który obok faszyny główny stanowić będzie materiał, po raz pierwszy zastosowany do robót regulacyjnych na Wiśle. Kamień ten wybornym w samej rzeczy okazać się powinien materiałem, gdyż w wodzie się nie kruszy, lecz przeciwnie, nabierając spójności, wszystko umacnia... Budowa tam i wałów, zabezpieczających grunty i łaki nadbrzeżne od wylewu Wisły, datuje się od r. 1845, albowiem b. rada administracyjna Królestwa dopiero w owym czasie wydała osobne w tym celu postanowienia i przepisy. W 20 lat później zawiązały się z ziemian oddzielne komitety, których zadaniem było otaczanie opieką troskliwą wałów istniejących, oraz budowa nowych. Z tego też czasu pochodzi obwałowanie długie na wiorst 20 doliny opolskiej, nad którem bezustannie czuwa komitet z p. Janem Kleniewskim, właścicielem Kluczkowic, na czele. Celem wzmocnienia wałów niziny opolskiej, wkrótce usypane zostaną kosztem właścicieli posiadłości ziemskich, bermi ziemne na przestrzeni 3 wiorst i oskalowane będą skarpy zewnętrzne pod wsią Braciejowicami. M. Lewart.

## LISTY Z PROWINCYI.

### Z nad granicy pruskiej.

□ Emigracja ludu naszego do Ameryki, przybrała w tym roku zatrważające rozmiary. Położona np. nad granicą pruską osada Biezuń tak wyludniona na wiosnę została, że wiele mieszkań stoi pustkami, to samo dzieje się ze wsiami, zamieszkałymi przez drobną szlachtę. Wszyscy jakby zarazą dotknięci. Pomimo powracających z niczem, którym szczęście za morzem nie dopisało, powstają coraz nowe zastępy emigrantów dla dorobku, niektórzy bowiem istotnie przysyłają rodzinie po kilkadziesiąt rubli miesięcznie na spłaty lichwiarskich długów. Opatrywani obficie biletami przez agentów niemieckich, tu zamieszkałych, zbyt łatwowierny lud nasz każdej wiosny oddziałami po kilku i kilkunastu przechodzi granicę i udaje się do Hamburga, zkąd podróż do New-Yorku wynosić ma na osobę 100 rs. Tym sposobem pozbywamy się najdzielniejszej ludności, gdyż pijacy i złodzieje, jak donoszą z Ameryki, niemają tam nic zgoła do robienia. Zbytecznie dowodzić, jak dotkliwa dzieje się przez to krzywda krajowi, w którym jest tyle straszliwych luk wszędzie, a niema przecież przeludnienia. Same tylko nagłace potrzeby rolnictwa, które tak dobitnie i wyczerpująco wykazał w «Kraju» p. Wejdlich, są tej natury i rozciągłości, że wszystkim tym zajęciom, gdyby weszły w wykonanie, nie wiem, czyby cała jak jest ludność nasza podolać mogła. Przy melioracyach np. rolnych, przy drogach bitych, jakizby to obfity miała zarobek i ileby to na tem ogólny dobrobyt zyskał. Co zaś do dróg bitych, przytoczę tu uchwałę gminy Drobin w pow. plockim, jeszcze w r. 1880 zapadłą, przedstawioną władzom wyższym, naczelnikowi powiatu i gubernatorowi, następującej treści: «Gmina Drobin, będąc zbyt obciążoną co-rocennie szarwarkiem, koniecznym do repara-

cyi wiecznie się psującej drogi 2 rzędu, z Sierpca przez Drobin do Góry idącej, a przez grunty niskie przechodzącej, z tego więc powodu nie będąca w możności utrzymać dróg swoich wiejskich, t. j. 3-go rzędu w należytym porządku, z uwagi na dobrobyt krajowy, którego pierwszą potrzebą są łatwe komunikacje, mając nadto na względzie brak na ten cel dostatecznych funduszy skarbowych, wkłada na komitet swój drogowy obowiązek: udania się do wyższej władzy z prośbą o wyjednanie pozwolenia wypuszczenia tego traktu przez licytację jakiemuś przedsiębiorcy, z warunkiem, aby tenże, zamieniwszy go swoim kosztem na drogę bitą, jako wynagrodzenie za swoje nakłady i pracę oraz konserwację, miał prawo od przejeżdżających podróżnych pobierać przez pewną liczbę lat opłatę drogową, po upływie których taż droga bita, w właściwym oddana stanie, przeszłaby, stosownie do uznania władzy, na własność gminy albo też skarbu». Czyliż może być coś prostszego i prędzej do celu prowadzącego (wobec zwłaszcza małych funduszy, jakie zbywają skarbowi od konserwacji po- budowanych już dróg bitych) nad podany powyżej sposób, gdyby go wprowadzono w życie w całym kraju? Dostarczyłoby się tym trybem korzystnego zajęcia nie tylko klasie roboczej, ale i inteligencji, uruchomioneby zostały kapitały prywatne przez przedsiębiorców, podatek na drogi bite zamiast konieczności podwyższenia byłby jaknajsprawiedliwiej rozłożony, gdyż opłacałby go każdy stosunkowo do korzystania z drogi i nie byłby tak uciążliwym. Co zaś najważniejsze, w ciągu lat kilkunastu mielibyśmy z pewnością więcej wykonanych i oddanych do użytku publicznego dróg bitych, niżeli przy dzisiejszym systemie i obecnymi funduszami przez całe stulecie. Gdybyśmy zaś do tego dodali jeszcze pożyczki z mającego nareszcie podobno rozpocząć swą działalność banku włościańskiego (na kupno ziemi, tak pożądanej przez naszych włościan), środki te razem wzięte położyłyby nareszcie kres tej gorączce amerykańskiej, która przez coroczny ubytek tylu tysięcy rąk najpracowitszych naraża kraj nasz bezprowrotnie na nieobliczone straty. Straty te urosnąć mogą do olbrzymich rozmiarów, jeśli się sprawdzi pogłoska o niebawmym zwiększeniu zapotrzebowania naszego robotnika do Prus, gdzie obok tego niekoniecznie pożądanego w naszych warunkach włościanin nabywa wiadomości, które drogą listowną Bóg wie jakie wśród gminu przybierają kształty i barwy. K. Ujazdowski.

Wilno, 24 sierpnia.

□ Od d. 21 b. m. w kościołach naszych odbywać się zaczęły nabożeństwa z a l o b n e za duszę ś. p. metropolity Gintowta. W katedrze uroczyste, z muzyką zarządzane, niewiele jednak ściągnęło pobożnych. Przy sposobności jako *curiosum* zanotować sobie pozwolę, iż ostatnim Kriwe-Kriwejtem Litwy pogańskiej (w. XIV) był Gintowt, który przewodził swemu duchowieństwu w Wilnie, Kiernowie i Okajniu (pod Kownem), gdzie umarł. Mógł on być rzeczywiście protoplastą ś. p. Al-Kazimierza. Pisał się z Dziewaltowa (słynnego w Litwie pogańskiej), które też i w czasach bliższych należało do Gintowtów, potem przeszło do hr. Zabiełłów, niedawno zaś do Tyszkiewiczów. Z wypadków bieżących zaznacze chyba smutne zdarzenie z d. 20 b. m. na kolei żelaznej: sześćdziesięcioletni mieszczanin wileński Józef Aleksandrowicz, spacerując z córką po placie, wpadł między dwa pociągi, z których idący z Wilejki (o g. 6<sup>1/2</sup>) zabił go na miejscu. Spacerujących po torze kolejowym (w kierunku stacji Wilejki) szczególnie w dniu świąteczne mnóstwo, wielką atoli niedogodność stworzył nam zarząd miejscowy kolei przez to, że porobił około ogrodu zw. Arkadyi i ogrodu hr. Czapskich na ładnych wzgórzach parkany, które zniewalały spacerujących (a nawet mieszkańców tych okolic i przedm. Rosy) omijać wzgórze i nakładać kawał drogi; nadto zeszpeciły one te miejsca spacerowe. Nastąpiło to—jak powiadają—skutkiem jakichś zatargów pomiędzy p. Kellerem, utrzymującym Arkadyę a kolejowcami. A *propos* Arkadyi, nadmienimy, że ogród ten opuściła przed kilku dniami

orkiestra (tyle teraz modna w Europie) składająca się z 40 pacholąt i pacholików węgierskich, grających na instrumentach dętych, pod batutą Lambert-Stejnera. Było to dla nas taką osobliwością, jak 4-letni Raulek Koczalski, choć osobliwego materialnego powodzenia nie miała. W ogrodzie Botanicznym świeży kawaler orderu Lwa i Słońca, nasz rodak Faustyn Dutkiewicz, dawał przedstawienia urozmaicone jako fizjonomista i magik; tamże elastyczny wilnianin p. Łastowski urządzał jakieś pantominy humorystyczne z tańcami. W «Gaju» bernardyńskim orkiestra wojskowa pod dyрекcyą kapelmistrza Jodki rzuca w niedzielę od ucha dla publiczności bardzo zawsze licznej, chociaż z powodu wieczornych chłódów nie tyle już łaskawej na bawara i lody. Zresztą konkurencja pod względem zabaw letnich zaczyna w ogólności słabnąć, a na jej miejsce wstępuje inna, o cechach zimowych. Oto np. pewien księgarz izraelita ogłosił uczące się młodzi, że kupujący książek u niego za 2 rs., otrzymają każdy bezpłatnie specjalny notatnik szkolny z kalendarzem; niedługo potem inny księgarz wydrukował wiadomość, że każdy za jakąbądź sumę nabywający u niego książki, dostanie także szkolny notatnik ale jeszcze droższy, a nadto w oprawie, albo też w razie żądania otrzymać może *gratis* t. z. «zurnal» czyli kajet dla zapisywania lekcji... Myślę, że jeśli tak dalej rzeczy pójdą, to księgarze zaczną opłacać za uczniów wpisowe,—byle tylko podręczników się pozbyć, których rzeczywiście góry całe nadciągnęły z Petersburga—pomimo że i miejscowych mamy po same uszy. Let.

Wilno, 18 sierpnia.

□ Na wystawę tegoroczną przeprowadzono mniej bydła niż w roku zeszłym. Przypisać tego nie można ani brakowi chęci ze strony rolników, ani niewiedomości lub nieznajomości rzeczy, gdyż programy rozdają się i rozsyłają się oddawna na wszystkie strony (choć szkoda, że nie ogłoszono zupełnego programu w gazetach). Jedyne chyba objaśnić się da uszczuplenie okazów w dziale hodowli bydła ograniczeniem, z niepojętych powodów wprowadzonym do programu tegorocznej wystawy, tyczącem się przyjmowania okazów li-tylko z czterech guberni: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Wiemy, że dużo ziemian i przemysłowców z guberni południowo-zachodnich i wewnętrznych Cesarstwa, jako też z Królestwa polskiego, zostało nieprzyjętych na wystawę nawet po za konkursem. Rzecz godna pożałowania, zważając bowiem na charakter wystawy czysto oświecającej, zdaje się oczywiście, że im więcej ziemianie tutejsi zobaczą bydła rogatego i nierogacizny gatunków wyższych, zapewniających pomnożenie korzyści i gdzieindziej przynoszących znakomite rezultaty, tem więcej kraj wygrywa na przyswajaniu takich okazów; zaś dopuszczając do pokazania tylko to, co znajduje się na przestrzeni 4-ch guberni, wcale nieświetnie stojących pod względem kultury rolniczej, redukujemy naukę z wystawy płynącą do zera. Sami nic dobrego nie mamy i murem chińskim oddzielamy się od sąsiadów, mogących nam pokazać rzeczy lepsze od naszych. I cóż z tego, jeżeli nasi, tutejsi, eksponenci naprowadzą znowu arabów i anglików czystej krwi, zdalnych tylko pod siodło lub do karety, w kraju gdzie raczej o łapciach niż o karcie i sporcie wyścigowym myśleć potrzeba. W przeszłym roku już miał miejsce fenomen, spotykający się tylko w krajach rozprzężonych moralnie i materialnie, mianowicie w dziale koni przewaga zbytku i popisu niezgodnych ze skalą kieszeni, nad celami korzyści: na 38 okazów egzotycznych, reprezentujących niejakowyś ekonomiczny walor, ale duże straty nieprodukcyjnego utrzymania, koni roboczych bronowłoków i pociagowych, prawdziwych filarów każdej gospodarki było tylko... cztery. Możeby też sąsiadzi lepiej gospodarujący od nas pokazali nam nie cacka sportowe, ale rzetelne artykuły silnej gospodarki, lecz niestety, komitet wystawy tych sąsiadów nie dopuszcza, a sami siebie niewiele rzeczy nauczymy. Dla ułatwienia nauki komitet uprasza, aby do każdego okazu pp. wystawcy dołączali o ile

można dokładne wykazy statystyczne: dany gatunek zboża ile np. daje użatku na prostopolu, na pognojach, ile omłotu z kopy, ile wagi z osminy? Okazy inwentarza roboczego lub krowy pakiowe, jakoteż nierogaczna tuczona, przy jakim gatunku i przy jakiej ilości karmu najwięcej daje korzyści w robocie, nabiale i tłuszczu? Bardzo byłoby korzystnym również przy każdym jakiegobądź rodzaju okazie dawać objaśnienia: ile majątek zawiera dziecinę pola ornego, lasów, łąk, ile wysiewu, ile zbioru (rachując na kopy), ile się utrzymuje sztuk bydła i jakiego gatunku. Rozpuszczono niedokładne pogłoski o zgłoszeniu przez komitet wystawy utrudnienia dla chłopów przez ustanowienie opłaty wchodowej od eksponentów płacących za miejsce nie więcej 3 rs. Dla chłopów miejsca, zajmowane przez ich okazy, dają się bezpłatnie, tembardziej więc i przejście do tego miejsca zapewnia się bezpłatnie. Obostrzenie to odnosi się do innych klas wystawców. Chociaż ścisłe biorąc, niepotrzebnie dla kilkudziesięciu rubli więcej naruszać zasadę bezpłatnego wejścia zapewnionego eksponentom. Interesy wystawy, dającej czysty, zysk nie usprawiedliwiają uciekania się do takiego harpagoństwa. Ze sprawozdania przeszłorocznego widać, że wystrawa przyniosła dochodu 7,420 rs. 41 kop., rozchodu zaś było 4,578 rs. 46 kop. (w rubrykach sprawozdania fikcyjnie powiększono rozchód, zaliczając do niego 1,965 rs., użytych na kupienie listów zastawnych 6% banku wileńskiego i 391 rs. 40 kop. tak zwanej «reszty gotówki», które to obydwie pozycje w sumie 2,356 rs. 40 kop. stanowią czysty zysk z wystawy). Nie wyjaśniono też w sprawozdaniu, czy materiał budowlany z przeszłorocznej wystawy zostawiono na tegoroczną wystawę, czy sprzedano go i ile w takim razie otrzymano, gdyż widać, że wzniesienie zabudowań kosztowało 2,550 rs., połowę jakowych pieniędzy, jeżeli nie więcej, kosztował pewno materiał. W oczekiwaniu wystawy Wilno formalnie niema czem się rozerwać, chyba zaliczyć do rozrywek wysiłki Szumana w Botanicznym ogrodzie. Przyznać należy, że chociaż Szuman wysiła się z całej mocy, ale nieskutecznie. I dywertysmenty jego na odkrytej estradzie i produkcyje quasi artystyczne w budzie z tarcie, zwanej przez grzeczność teatrem letnim (choćby już skromniej «teatrzyk»), niewiele zachwycają. Trupa operetkowa wyrabia się jak umie, próbowała nawet kilka razy dawać Halkę, lecz ani wokalnych, ani dekoracyjnych środków po temu nie staje. Ogród Botaniczny raz po razie więcej puszcza, nie zważając na żadne reklamy, a natomiast gaj bernardyński w dniach, kiedy grywa orkiestra, przepełnionym bywa publicznością niezmiernie liczną, ale niezmiernie... mieszaną. Skala towarzystwa wszelkich «tłumnych zebrań w Wilnie obniżyła się krzycząco od pewnego czasu. Nie jest to inteligencja i zamożność, zabarwiająca swym szlachetnym tonem masy z przed lat dwudziestu i kilku jeszcze; teraz przeważa niespoistość żywiołów prostackich, niesfornych, nacechowanych wyraźnym znamieniem sfery ciemnej, ubogiej umysłowo i materialnie. Drobną garsteczką jednostek innego świata i obyczajów ginie wśród grubizny nieforemnej, wśród żydyków, chcących a nieumiejących schować żydostwo. Zdarzyło się nam dziś widzieć scenę pokasania przez wściekłego psa kobiety jakiejś prostej, która porwawszy rydel żelazny, stojący przy ścianie, jednym cięciem powaliła psa na miejscu, a stojącego dobił go palaszem. Ta wstręt-na scena przypominała nam, że miesiąc temu rada miejska uchwaliła: każdego psa, który zjawi się na ulicy wolno, choćby z obrozą, ale nie prowadzony na smyczy przez człowieka łapać i tępić. Tymczasem psy po staremu całymi stadami (nawet bez obroży) biegają po mieście, kasając przechodniów... Co to znaczy? Jak na to patrzeć po owejuchwale policja i zarząd miejski? *Vester.*

Wileński pow. 18 sierpnia.

□ Po upalnej a zgnębnej dla rolnika wiosnie, lato mieliśmy dość pogodne, a silne wiatry w porę podsuszają zboża, których sprężet odbył się szczęśliwie. Rok bieżący nie może się pochłubić nawet średnim uro-

dzajem: oziminy chybiły, jarzyny suto chwastami porośły; tylko ziemniaki nieco obrodziły. Za to grzyby — ten dość drogi i ważny produkt zbytu dla chłopów, przepelniały tego lata lasy tutejsze: wielką moc borowików zebrano tak, iż pewien leśnik nasunął tego «pułkownika grzybów» przeszło kop sto! Cena borowików spadła była w Wilnie do kop. 20 za funt (obecnie cokolwiek się podniosła), wtedy gdy w latach ubiegłych dochodziły do 50, do 75 kop., a nawet w sklepach do całego rubla... Co do stanu ekonomicznego w ogólności stron tych podwileńskich, wyrażny jego upadek doszedłby do ostatnich granic, gdyby nie bliskość miasta, niejaka względność obywateli i t. p. Zwłaszcza dzierżawcom okropnieby się działo. Brak oświaty przy zupełnem nierozumieniu postanowień nowego prawa czynszowego popchnął wielu posesorów (głównie ze szlachty drobnej i mieszczan) do zapamiętałego procesowania się. W majątku np. Sużany hr. Jana Tyszk. po klęskach gradowych nastąpiła właśnie owa druga, trybunańska, wskutek czego, jak twierdzą dziś biedni dzierżawcy, całkiem już oni poginęli. Upór niewypłacalności remanentów i nieprzyjmowanie nowych kontraktów trwa wciąż! W roku bieżącym znowu wypadło wyrzucić trzy rodziny ze szlachty, no i nie obeszło się (wobec władz policyjnych wiejsk.) bez awantur. Smutniejsze jeszcze widoki przewidują ludzie miejscowi. Z jakąż zawiścią nieszczęśliwi ci posesorowie patrzą dziś na tych z włościan, zw. «wolnymi ludźmi», którzy sobie od czasu do czasu, na mocy prawa, przybierają teraz po kawałku ziemi. W Sużanach samych w ciągu lat ostatnich kilkanastu chłopów stało się maluczkimi obywatelami. W sąsiednich dobrach Dubińskich włościanie nadziałowi, procesujący się ze dworem o szachowniczkie kawałki od lat dwudziestu przeszło, przegrali ostatecznie sprawę i właściciel Dubinek hrabia Bened. Tyszkiewicz miałby prawo odebrać ziemię, lecz tego nie czyni, owszem, po bardzo niskiej cenie pozwala ją włościanom wykupywać z pomocą banku włościańskiego, dającego pożyczki bezmała potrzebne na wykup; parcellacya tedy Dubinek odbywa się w jak najlepsze i już podobno do tysiąca dziesięcin ziemi niezadługo stanie się własnością chłopów. Myślicie może, że tu już niema malkontentów, że wspaniałomyślność dziedzica została należycie oceniona? Gdzież tam! Jak w Sużanach, tak i tutaj pokatni doradcy umieją bałamucić: tam niechłopskich tu chłopskich gospodarzy, tak iż przy wykupie, a nawet przy podziale między rodzeństwem, brat na brata nastaje, że mu wziął lepszy kawał. Ot, jak zwykle dzieć się musi w szachownicach! Co zaś doszczętnie przyspieszyć może upadek ekonomiczny włościan, to nieuniknione dzielenie się rodzin między sobą, tak iż gdy dawniej gospodarz nadziałowy miał dwadzieścia kilka dziesięcin, dziś na tym kawałku gospodarzyć musi od 10 do 15 rodzin. *Burtinikas.*

Kijów, 25 sierpnia.

□ Króla królów Nasr-Ed-dina w powrocie z pełnych tryumfów podróży po Europie spotkało drobne niepowodzenie: jeden z wyślanych poń do Wołoczysk wagonów dworskich drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej wykoleił się w pobliżu stacyi Bar. Dla podróżnych wypadek ten nie miał następstw przykrych, oprócz kilku godzin opóźnienia. Sam «wielki pasażer» zachował się dość ozięble, kazawszy tylko jechać dalej stępą. Przyczyny wykolejenia upatrują w niedokładnościach technicznych budowy kół i osi wagonu; pozostawionego w Barze winowajcę pilnuje zandarmerya, dla zbadań zaś sprawę przybyła wkrótce z Petersburga ad hoc wydelegowana komisja ministerialna. W Birzule na spotkanie szacha wyjechała z Odessy delegacja miejscowej kolonji perskiej z konsulem na czele; przyjął ją wszakże tylko wielki wezyr, nie chcący przerywać swemu władcy spoczynku, któremu w chwili przejazdu pociągu przez Birzulę syn słońca drogę swe godziny poświęcał. W Elizabetgradzie odbyło się natomiast uroczyste przyjęcie; na spotkanie wyszła de-

putacja od miasta z chlebem i solą, delegacja wojskowa konsystująca w mieście białogradeckiego pułku jazdy; z okna wagonu odbyty był przegląd tego pułku, ustawionego między dworcem kolejowym a kościołkiem katolickim; nareszcie był obiad szacha w wagonie, ale sam na sam, przy dźwiękach muzyki pułkowej, wygrywającej marsza perskiego i okrzykach tłumu: hura! W Elizabetgradzie szach był w wyśmienitym humorze i sypał hojnie już nie orderami, lecz tylko ich obietnicami, gdyż w Paryżu zostawił resztę zabranych przy wyjeździe z Teheranu zapasów, które początkowo zajmowały podobno dwa całe wagony. Z Elizabetgradu na Władykaukaz i Tyflis szach podążył do swej stolicy. Jednocześnie prawie z tegoż Elizabetgradu p. minister komunikacji sekretarz stanu v. Hübenet rozpoczął zwiedzanie dróg południowo-zachodnich. W powrocie, gdy był na stacyi Borki, drogi kursko-charkowo-azowskiej, p. minister wziął udział w nabożeństwie przy poświęceniu cerkwi, wzniesionej na miejscu katastrofy d. 17 października. Z Kijowa do Szepetówki na spotkanie p. ministra między innemi wyjeżdżał jego rodzony brat, dymisjonowany generał Hübenet, były policmajster kijowski w ciągu lat 17 urzędu, a obecnie stały mieszkaniec naszego miasta. Do nowości specjalnie miejscowych zaliczyć należy totalizator, nowowprowadzony przy wyścigach, urządzonych parę dni temu przez Towarzystwo wyścigowe. Tak więc i ten nowomodny wysysacz kieszeni, o zniesienie którego tak zajadle walczy prasa moskiewska i petersburska, został u nas zainaugurowany i, jak dotąd, z powodzeniem wprawdzie niewielkiem, funkcjonuje przeciwko należycie, obracając parotysięcznym kapitałem i paręset rubli daje Towarzystwu wyścigowemu. Komitet miejski, zajmujący się skwerami miejskimi, czyli t. zw. tu dwunznacznie «komisja skwierań» (do niczego), rozpoczął roboty około otoczenia sztachetami żelaznymi dużego placu pomiędzy uniwersytetem i ulicą Aleksiejewską. Plac ten komisja rzeczona ma zamiar ozdobić fontanną alegoryczną: strumień wody wytryskać ma w niej z paszczy żmii, trzymanej w szponach przez orła. Zmija będzie miała łebek podgolony... Burze i pożary mienią się kolejno w nawiedzaniu naszych okolic. Tak niedawno we wsi Łuka (pow. kijowski) piorun spalił cerkiew miejską; zdarzyło się coś podobnego i we wsi Kołusowie (pow. włodzimierski na Wołyniu) w dawnych dobrach Adama Kisiela, pogrzebionego w cerkwi wsi sąsiedniej Niskienicze. W Bohdanówce (powiat owrucki) w biały dzień spłonęło około 40 chat z zabudowaniami i stodołami, pełnymi świeżo zwiezonego zboża. Szczególniej przez pożary nawiedzony został w ostatnich czasach, połączony z Kijowem komunikacją wodną i lądową — Kremenczug. Po spłonięciu tam całego oddziału wielkiego młyna, świeżo nabytego przez ministerstwo wojny od kupca Fatiejewa, zgorzał cały szereg sklepów na rynku miejskim, a w ostatnich czasach egzystujący tu już od bardzo dawna tartak parowy barona Ungern-Szternberga. W każdym z oznaczonych wypadków straty są krociowe. Gminy miejskie miasteczka Dymier i Starych Piotrowiec w pow. kijowskim uchwały otworzyć banki wiejskie w obu nazwanych miejscowościach; na kapitał zakładowy obrócono sumy kas zaliczkowo-oszczędnościowych dawnych włościan państwowych; sum takich Dymier nalicza do 2,150 rs., Piotrowce około 2,000 rs. *Mik. Trzaska.*

Odesa, 25 sierpnia.

□ Obecnie głównym faktem w życiu południowej Rosji jest zniesienie naczelnego organu administracyjnego, t. j. urzędu «czasowego» generał-gubernatorstwa. Rząd, stanowiąc w r. 1879 nad krajem generał-gubernatora, w okresie wstrząszeń wewnętrznych, stawiał go jako «czasowego» naczelnika kraju, co znaczy, że już w tym okresie to stawiennictwo było wyjątkiem z reguły — znoszenia urzędów generał-gubernatorów. Osobiście należymy do wyznawców tej teorii prawa państwowego, która odnosi do takiego olbrzymiego państwa, jak Rosja, uznaje istotną potrzebę organów prowincyo-

nalnych naczelnych, jacyemi są jenerał-gubernatorowie. Rosyjskie ludowe przysłowie mówi: «do Boga wysoko, do Cara daleko». Znaczenie tego przysłowia bodaj czy nie jest wyrazem stosunku dwóch czynników: obszaru części do obszaru całości, to jest prowincji do państwa. W filozofie tego przysłowia wdawać się nie będziemy, bo jest ono jasne i zrozumiałe. Z moralnej strony jest ono wyrazem żalu, na wypadek gdyby ludność krzywdy jakiej doznała. Ale o krzywdach ogólnych mowy obecnie być nie może, należą one całkowicie do historii. Nie o historyczne znaczenie urzędów jenerał-gubernatorów nam idzie; idzie nam o ich współczesne, etyczne znaczenie. Ażali rzeczywiście w niezmierznie obszernej Cesarstwie rosyjskim, idealnym systemem rządowym jest system administracyjnego zniwelowania władz prowincjonalnych do poziomu urzędów gubernatorskich? To pytanie bezwarunkowo zasługuje na głębsze studium polityczne, aniżeli można to uczynić w artykule bieżącym, dziennikarskim. W odpowiedzi na to pytanie historyka kraju Noworosyjskiego wogóle a Odesy w szczególności — daje znakomitą odpowiedź. Wszystko, do czego pod względem kultury ten kraj doszedł; wszystko, co stanowi w samej Odesie wyraz postępu, zawdzięcza się inicjatywie, opiece, poparciu i pracy jenerał-gubernatorów. Ich to bezpośrednio wstawnictwo przed organami centralnymi, ministeryalnemi, upraszczało i skracało drogę długiej procedury biurowej, po której zwykły się toczyć każdy projekt, podanie, prośba. Ze strony więc tej działalność jenerał-gubernatorów, że skracała drogę zadośćuczynienia danej potrzebie społecznej, przedstawiają się oni jako bezpośredni wstawniacy potrzeb ogólnych. Nie potrzeba dowodzić, że ostatecznie inne ma znaczenie i powagę w ministerium przedstawienie naczelnika kraju niżli gubernatora. Pierwszy, przy opozycji ministeryalnej, zwłokach, dopełnieniach i t. p., dojdzie bezpośrednio tam, dokąd drugi dojść nie może. Ale etyczne znaczenie urzędów jenerał-gubernatorów nie wyczerpuje się stroną bezpośredniego wstawnictwa przed centralnymi organami, ani stroną skrócenia drogi proceduralnej dla wszelkich podań, prośb, projektów; wyczerpują się dopiero stroną czysto lokalną, prowincjonalną. Kraj, który nie ma jenerał-gubernatora, ściśle mówiąc, ma tytuł oddzielnych rządów, ile guberni wchodzi w skład kraju. Ci rządcy oddzielni czyli gubernatorzy, częstokroć mają nie ogólną ale osobistą, prowincjonalną politykę. Czy w razach takich udawać się ze skargą lub podaniem do departamentu pierwszego? Doprawdy, wcaleby się to nie opłacało. Urząd tedy jenerał-gubernatora w pierwszym rzędzie ma etyczne znaczenie lokalne, doniosłe; urząd ten bowiem strychuje nierówności rządów gubernialnych do ogólnego tonu, do ogólnego poziomu, jaki ten lub inny okres czasu przynosi. Tyle naszych uwag z powodu zniesienia władzy naczelnika kraju w Odesie. Z zalem i z pełną swobodą słowa jeden z dzienników odeskich, «Nowor. Telegr.», wynurzył swój pogląd na zniesienie tej władzy. Dziennik ten z innych zupełnie względów niżli nasze względy, wypływające z teorii prawa państwowego odnośnie do olbrzymiej Rosyi, wprost wyraził zdanie, że urząd czasowego jenerał-gubernatora powinien być w Odesie być zamienionym na urząd stały. Co do osoby byłego już naczelnika kraju jenerała Roopa, to wszystkie dzienniki najsympatyczniej pisały o nim zawsze, a więc i w chwili teraźniejszej. Pismo wasze już miało sposobność wynurzenia swych myśli o osobistości jen. Roopa. Do tych myśli nie możemy dodać nic, ani też nic z nich ująć. Z nowin bieżących zanotuje, iż w tych dniach gościła Odesa dwóch dygnitarzy: pana ministra komunikacji, Hübeneta, i jednego z dygnitarzy rządzącego synodu, p. Sablera. Obaj zwiedzali wszystko, co jest do zwiedzania, naturalnie każdy w zakresie swego fachu. Pierwszy zwiedzał porty, koleje, dworzec, — drugi tak zw. «podwórja» athoskich monasterów. Jenerał Roop wyjechał na manewry pod Oczakowem, po powrocie z których udaje się do Petersburga, a następnie wyjeżdża na urlop dwumiesięczny za-

granicę. Manewry tegoroczne połączone są z desantem, a więc ma udział eskadra czarnomorska. Polski teatr Texla, grający w Grand-Hotelu Kizowskiego, skończył kontraktowaną serję przedstawień. Grać będzie jeszcze dwa tygodnie, a następnie przenosi się do lokalu, zwanego klubem rzemieślniczym. *Długosz.*

## ROZMAITOŚCI.

— «Turkiestanakija Wiedomosti» zamieszczają ciekawy list rodaka naszego kapitana Bronisława Grabożewskiego, słynnego podróżnika po Azji środkowej. «Z Margielanu pisze p. Grabożewski, wyruszyłem 1 lipca, zaraz ugrzązłem na dni kilka, ponieważ trafiłem na wylew rzeki Isfajram, i mosty były zniszczone. Po daremnych usiłowaniach przedarć się przez zawałony śniegiem zapański łańcuch gór naprzeciw Altyn-Mazaru, powróciłem przez Ałaj i Karatygyn do Majhaku, a przez jezioro Aszylkul, wąwóz Gardani-Kafar, Wachję, wąwóz Guszan i wieś Guszan dostałem się do Kala-i-Chuma. Zamierzam dalszą podróż odbyć przez rzekę Kaf ku jezioru Szywa, ale, jak się okazało, to ostatnie obsadził silny oddział afgański. Wyruszę więc ku Pjandzu, Roszanowi i Szugnanowi, gdzie się jeszcze Ak-Barsza trzyma, lubo dni jego są już policzone. W tych dniach odbył on śmiały wyprawę przeciw afganom, zajął miasto Iszkaszym i Zebak, ale pod naciskiem przeważnej siły wojska afgańskiego, opuścił zajęte miasta i cofnął się z powrotem do Szugnanu, burząc przejścia po za sobą. A zatem za trzy dni będę się znajdował w wirze działań wojennych; a ponieważ wynikiem takowych będzie zwycięstwo afganów, decyduję się przeto na krok ryzykowny i wysyłam ztąd do Fajzabadu list do namiestnika Abdrachman-Che-ma, z prośbą o przepuszczenie mnie do Kafirystanu. List ten zawieszę jeniec, zaprzędany w niewolę za wierność afganom, a przezemnie z tej niewoli uwolnię. Kto wie, może się uda! Wszyscyśmy zdrowi, wesele, rzeźby i energiczni. Jest ze mną 7 kozaków, 2 sarti, 2 kirgizów, 1 szugnanin i 1 Niemiec. Listy do mnie adresujcie do Kaszgaru».

— W dzienniku «Kijewlanin» znajdujemy listę następującą jenerał-gubernatorów kijowskich. Urząd jenerał-gubernatora w Kijowie utworzonym został przez cesarza Piotra Wielkiego w r. 1715; wprzód mianowano do Kijowa wojewodów i stolników. Ostatnim wojewodą kijowskim był książę P. I. Bolejski-Chowanski, zarządzający namiestnictwem kijowskim od r. 1697 do r. 1715. Pierwszym jenerał-gubernatorem kijowskim mianowanym był książę D. M. Golicyn (1715—1719). Następnymi w chronologicznym porządku jenerał-gubernatorami byli: książę P. A. Golicyn (1719—1723), książę I. S. Trubeckoj jenerał en chef (1723—1732), hr. von Heislar (1732—1738), M. I. Leontjew, jenerał-lejtnant (1738—1766), F. I. Glebow (1766), F. M. Wojejkow (1766—1776), hrabia P. A. Rumiancew, prezydent kolegium (1776—1790), M. N. Kreczennikow, jenerał en chef (1790—1797), hrabia P. I. Sałtykow (1797), jenerał-lejtnant Rosenberg (1798), hrabia I. W. Gudowicz (1797), książę Daszkow, jenerał-lejtnant (1798), jenerał-piechoty A. A. Bekleszew (1798), jenerał-lejtnant Powołow-Szewkowaki (1800), jenerał-piechoty A. S. Feusz (Faus-have anglik) (1800—1803), jenerał-jazdy A. P. Tormasow (1803—1806), jenerał-piechoty M. L. Goleniszczew-Kutuzow (1806—1810), jenerał-piechoty M. A. Miłoradowicz (1810—1827), jenerał-lejtnant P. F. Żeltuchin (1827—1830), jenerał-lejtnant Kniaźnin (1830—1833), hrabia W. W. Lewaszew (1833—1836), hrabia A. D. Gurjew (1836), jenerał-lejtnant, D. G. Bibikow (1837—1853), jenerał-lejtnant książę I. I. Wasilczykow (1853—1862), jenerał-lejtnant N. N. Anienkow 2-gi (1862—1865), jenerał-lejtnant A. P. Bezak (1865—1869), jenerał-adjutant książę A. M. Dondukow-Korsakow (1869—1877), jenerał-adjutant A. R. Czertkow (1877—1881), jenerał-adjutant A. R. Drenteln (1881—1888). Wszystkich jenerał-gubernatorów w Kijowie było 31. W czasie krótkiego panowania cesarza Pawła zmieniło się ich dziewięciu. Najdłuższe pozostawali na ten stanowisku jen.-adj. D. G. Bibikow i jen. piech. M. A. Miłoradowicz. Do składu namiestnictwa kijowskiego w r. 1792 wchodziły: część dzisiejszej gub. czernihowskiej (pow. kozielecki), część gub. poltawskiej (pow. perejasławski, zolotonoski, dubieński, mirgorodzki, priatyński i część kremienieuzkiego), miasto Kijów, oraz niewielka część dzisiejszych powiatów: kijowskiego i wasilowskiego, obłanych Dnieprem.

— Po zmarłym publicyście A. Krajewskim, znanym niegdyś wydawcy «Głosu» pozostało, jak mówią, 900,000 rs. majątku. Jak donoszą dzienniki, A. Krajewski zapisał testamentem znaczne legaty na rzecz dwóch uniwersytetów, funduszu literackiego, towarzystwa aktorów scenicznych i inn.

— Prof. uniwersytetu jagiellońskiego Napoleon Cybulski, bawiący obecnie w Paryżu, bierze udział w kongresie międzynarodowym dentystów, który obraduje nad zebraniem materiału do urządzania instytucji dentystycznych w państwach europejskich i w Ameryce. Prof. Cybulski zamierza materiały zebrane przedłożyć wydziałowi lekarskiemu i wystąpić z wnioskiem założenia instytucji dentystycznej przy tutejszym wydziale lekarskim.

## KURIER PRAWNY.

«Sudiebnaja Gazeta» donosi, iż wobec okoliczności, że wielu księży katolickich w Królestwie pol-

skiem uchyla się częstokroć od odbierania przysięgi od świadków i innych osób w sądzie w języku rosyjskim, ministerstwo spraw wewnętrznych świeżo poleciło, iżby przysięgę nieodwołnie składano w języku ogólnopanstwowym, w którym odbywa się i całe postępowanie sądowe w kraju. Każdy ksiądz katolicki, nauwajacy się od wykonania tego polecenia, podlegającym być ma do odpowiedzialności. Wiadomość ta potrzebuje komentarza. Kwestya odbierania przysięgi w Królu polskiem w języku nieurzędowym wyrodiła się zaraz po wprowadzeniu tamże ustaw sądowych cesarza Aleksandra II w r. 1876. Księga bynajmniej nie dla opozycji, ale ze względu na ważność przysięgi prosili, aby osoby, nie znające języka rosyjskiego, mogły wykonywać przysięgę w języku dla nich zrozumiałym. Takie oznajmienia zwierzchnicy władz sądowych uwzględnił i rotę przysięgi przetłumaczono na kilka języków. Wrazie potrzeby odebrania przysięgi w sądzie, przejdącej odczytywał jej rotę po rosyjsku, ksiądz odczytywał ją po polsku, niemiecku i t. p. i cała kwestya uważana była za stanowczo załatwioną.

— Z powodu wynikłej kwestyi, ministerstwo dóbr państwa zaleciło komitetom ochrony lasów, iżby prośby o dozwolenie wyrębu, składane przez nabywców lasów na pniu, nie były reflektowane, albowiem osoby te nie mogą być uważane za właścicieli lasów w tem znaczeniu, jakie określa ustawa o zabezpieczeniu lasów z d. 4 kwietnia r. 1888. Za takich właścicieli ustawa uznaje jedynie właścicieli nie tylko drzewa ale i gruntu samego i takim to właścicielom jedynie służy prawo przedstawiania komitetom uproszczonych planów gospodarstwa leśnego.

## KURIER KOŚCIELNY.

«Nowosti» donoszą, iż oprócz JE. ks. arcybiskupa warszawskiego, jako kandydata na katedrę metropolitalną po ś. p. ks. Gintowcie wymieniają też ks. prałata Simona, rektora akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu. Spodziewane nowe nominacje biskupów i metropolitów pozostają w zależności od układów z Kurją rzymską. Ubiegłej wiosny prasa notowała pogłoski, jakoby rzeczona kłady blizkie były pożądanego końca; wszakże obecnie, jak donosi korespondent «Nowosti» z Rzymu, zostały wstrzymane z powodu nierozstrzygniętej kwestyi zasadniczej względem uregulowania stosunków między episkopatem katolickim w Rosyi a papieżem.

— W ubiegłą niedzielę w kościele św. Katarzyny (na Nowskim prospekcie) odbyło się po raz pierwszy nabożeństwo, po przeszedł dwumiesięcznej przerwie, z powodu odnawiania świątyni. Przez całe lato nabożeństwo odbywało się w jednej z wielkich górnych sal klasztoru, która niewielu tylko stonkowo pobożnych mogła pomieścić. Odnowiono głównie sklepienie kopuły i górne części ścian ponad filarami strzechowemi oraz chór; pobielono też nanowo piękne gipsowe figury, tak w głównym kościele, jak w kaplicy N. Panny, przez co świątynia cała wiele zyskała niewątpliwie na świeżości; załować wszakże wypada, że kolor części nowo-odmalowanych nie odpowiada kolorowi części pozostałych, co znów stanowi pewną niemłą dysharmonję, której łatwo można było uniknąć. Nazewnątrz odnowiono tylko kopułę, wyprostowano na niej krzyż, który dawno już tego potrzebował, oraz odmalowano drzwi wchodowe.

«Figaro» donosi z Rzymu, że źródła jakoby najwiarogodniejszego, że papież Leon XIII w zasadzie stanowczo już zdecydował się Rzym opuścić. Nieobecność wszakże papieża w wiecznym mieście niema trwać długo. Prawdopodobnie ograniczy się ona na podróżach po krajach katolickich, jak Austrii, Belgii, Hiszpanji i inne. Ma się rozumieć, jak pisze «Figaro», Jego świątobliwość odwiedziłby przy tej okazji i Francję. Przybycie Leona XIII do Paryża, podczas wystawy powszechnej, ma być wszakże zawisłem od warunków położenia politycznego, t. j. właściwie mówiąc od rezultatu wyborów. Papież wymawia sobie prawo zachowania incognito, gdzie uzna to za konieczne, jak to służy innym osobom koronowanym. Pogłoska ta wydaje się nam zupełnie nieprawdopodobną.

## KURIER SZKOLNY.

— W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się w uniwersytecie petersburskim półroczne (semestrowe) zapisy studentów. Wszyscy studenci, tak przyjeźdźcy, jak i ci, którzy powrócili z urlopu, po opłaceniu wpisowego, otrzymują bilety na prawo uczęszczania na prelekcje, oraz świadectwo, legalizujące ich pobyt w stolicy. Zauważane w latach poprzednich stopniowe zmniejszanie się liczby studentów, podobno i z początkiem roku bieżącego się ujawniło. Zmniejszenie się liczby młodzieży, wstępującej z okręgu petersburskiego w części równoważy ułatwienie wstępu młodzieży z innych okręgów naukowych. Najwyższa suma opłaty nie przeniesie rs. 50 za semestr; w tej liczbie wpisowe wynosi rs. 25, uiszczanych do kasy uniwersytetu i honorarium dla profesorów po rublu za prelekcję semestrową. Na fakultecie ap. prawnym wobec 18 prelekcji obowiązujących, opłata za nie wyniesie rs. 48. Wykłady rozpoczyna się we czwartek 31 sierpnia.

— W rosyjskim Towarzystwie technicznem poruszono kwestyę urządzenia w Petersburgu centralnej szkoły politechnicznej. Sprawa ta nanowem na być podjęta na grudniowym zjeździe w przedmiocie wykształcenia profesjonalnego. Wedle projektu, kołata szkoły mają posiadać fabrykanci, rząd zaś przyoblecze zapomogę roczną.

W uniwersytecie warszawskim rozpoczęto przed kilku dniami egzaminy wstępne byłych wychowawców seminariów duchownych prawosławnych, którzy ukończyli je ze stopniem studenta. Do egzaminów przystąpiło osób 17. Jak wiadomo, wychowawcom takim pozwolono zapisywać się na dwa fakultety, a mianowicie: na filologiczno-historyczny i na fizyko-matematyczny, wszakże po odbyciu egzaminu specjalnego. Ze wspomnianych 17 osób 4 zamierzają poświęcić się filologii, reszta zaś — nankom ścisłym.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

Zastrzeżenia przedstawicieli rolnictwa co do zasad nowej taryfikacji. Sprawozdanie banku szlacheckiego i banku państwa o sola-wekslach obywateli ziemskich).

Wprowadzone z dniem 1 września nowe taryfy zbożowe ułożone zostały, podobnie jak i w r. z. wedle tej zasady, ażeby dla każdej prowincji udostępnić wszystkie kierunki wywozu, t. j. wszystkie rynki portowe. W czasie narad nad zasadami taryfikacji przedstawiciele rolnictwa: prezes moskiewskiego Towarzystwa roln. p. Szatilow i p. Bechtiejew zwracali uwagę na tę okoliczność, że zasada powyższa w gruncie słuszną, może okazać wpływ zgubny na trwałe historyczne stosunki danej prowincji z danym rynkiem i pozwala nadto prowincjom oddalonym, o dziewiczej glebie, zalać każdy rynek zbożowy z uszczerbkiem dla miejscowych producentów ziarna, a i ze szkodą rolnictwa. Możliwość takiej ewentualności przedstawia się bardzo wyraźnie w r. b., kiedy nieurodzaj nawiedził zachodnią połowę państwa, a owszem daleko się mniej dał uczuć np. w gub. nadwołżańskich, które mogą pchnąć swe ziarno na rynki Rygi, Libawy, Królewca i Gdańska. Przez to zneutralizują możliwą wyżkę cen, któraby wynikała z powodu nieurodzaju w prowincjach, zazwyczaj ziarno powyższym rynkom dostarczających, a byłaby jedyną przeciwwagą fatalnym następstwom nieurodzaju. W komisji taryfowej pocieszono przedstawicieli rolnictwa tą uwagą, iż objaw zgniecenia ziem dawnej kultury przez ziemie dziewicze jest zupełnie naturalny, że miał np. miejsce w Stanach Zjednoczonych, gdzie przy posuwaniu się uprawy pszenicy na zachód, stany wschodnie, zalewane taniem ziarnem zachodniem, odrazu się wzięły do intensywniej kultury i do uprawy kukurydzy i wszystko znowu poszło dobrze. Bardzo być może, że się to w Stanach Zjednoczonych udało, ale «*si duo faciunt idem, non est idem*», przebudowanie zaś szybkie systemu gospodarstwa wymaga takich zasobów kapitału i takich warunków sprzyjających, które były w Ameryce, a których u nas niema. Nacisk więc taryf zbożowych w tym kierunku niekoniecznie prowadzi do gospodarczego postępu, jak utrzymywano w komisji, ale może prowadzić i do ruiny. Małą ilustrację tych nieoczekiwanych skutków taryfikacji znajduje czytelnicy poniżej w artykule p. M. T.

Prasa rosyjska wciąż gorąco zajmuje się sprawą banku szlacheckiego i kwestyą ulg, projektowanych dla dłużników rzeczowego banku. Bardzo więc na czasie ukazało się urzędowe sprawozdanie z działalności rzeczowej instytucji za r. 1888. Urzędowo sprawozdawca notuje tę okoliczność, iż w r. 1888 pomimo urodzaju, zaległości w ratach tak wzrosły, iż stanowiły przeszło 26% ogólnej sumy należnej opłaty. Trzeba zaś nadto uświadomić sobie, że szacunek bankowy znacznie się różnił od szacunku właścicieli ziemskich (różnica ta okazywała się najwyższą w gub. zachodnich: w mińskiej — 32%, w wołyńskiej — 38%); zatem zarzut udzielania przez bank sum nieproporcjonalnych z wartością majątku jest niesłusznym. Wspominając o rozmaitych kategoriach własności szlacheckiej, sprawozdanie dość czarnymi barwami maluje majątki dłużników banku w prowincjach zachodnich i kończy temi słowy: «*Pomimo wszelkich wysiłków rządu, szlachta rosyjska, obywatele kraju zachodniego w majątkach swoich nie gospodarują ani mieszkają, a zatem nie mogą wywierać na kraj*

wpływu politycznego, co przedewszystkiem miano na względzie».

Jakie będą polityczne skutki tego skostatowania, nie przewidujemy, to jednak pewna, że zarząd banku szlacheckiego, sądząc z tego sprawozdania, okaże się mniej podatnym w przyszłości na próby o wysoki szacunek lub ulgi specjalne.

To samo można przewidywać odnośnie do postępowania banku państwa co do kredytu, udzielanego właścicielom ziemskim pod sola-weksle. Niestety, cała ta bardzo racjonalna w zasadzie operacja okazała się próbą poronioną. O ile można sądzić ze specjalnego sprawozdania, to znaczna większość (około 68%) obywateli, korzystających z tego kredytu, uważa go jako nowy rodzaj kredytu hipotecznego i w dniu opłaty weksli natychmiast nowe dyskontuje. O tym hipotecznym charakterze świadczy ta jeszcze okoliczność, iż największa ilość pożyczek przypada nie na miesiące letnie, gospodarcze, ale na miesiące zimowe. Z majątków, korzystających z tego kredytu, zaledwie 20% nie miało długów, obdłużenie 64% dochodzi 75% szacunku majątkowego, a reszty od 75 do 90%. W takich warunkach kredyt wekslowy, z jego nadzwyczaj ostrymi przepisami, jest poprostu czynnikiem, przyspieszającym ewentualną sprzedaż i wywłaszczenie. To też odsetek protestowanych weksli waha się od 6 do 10% ogólnej sumy pożyczek, a jest to stosunek stanowczo nienormalny. Nie mówimy już o licznych nadużyciach, których całe szeregi przytacza sprawozdanie banku, nie wspominamy o tem, że np. z kredytu wekslowego, przeznaczanego w zasadzie na kapitał obrotowy w gospodarstwie, korzystały osoby, wydzierzawiające swe majątki, wszystko to albowiem jest naturalnym następstwem obdłużenia poprzedniego dłużnika banku i następstwem t. zw. «*noża na gardle*». To też zarząd banku zamierza nieco ów nóż przycięć. Pożyczki będą wydawane w znacznie mniejszym rozmiarze, a użytkowanie z nich i wogóle stan gospodarstwa ma być za każdym razem sprawdzany.

W. Ż.

### ROBOTNIK NA LITWIE.

(List do «*Kraju*»).

Oszmianskie w sierpniu.

Przy ocenianiu przyczyn, paraliżujących rozwój rolnictwa w naszym kraju, pominiętą zazwyczaj była jedna, o której chciałbym tu pomówić. Gospodarowałem lat dziesięć na średniej skali folwarku i z własnego doświadczenia doszedłem do wniosków tu przytoczonych.

Największą biedą w gospodarstwie jest robotnik lichy, leniwy, niesumienny; tego gatunku najemnika dostarcza kategoria zgnędziałych przez działy rodzinne gospodarzy małorolnych uczyneków. Pozornie wygląda to na dowodzenie sprzeczne z logiką rzeczy, bo któż więcej jeżeli nie gospodarz małorolny powinien wyrobić w sobie w wyższym niż kto inny stopniu zalety, poszukiwane w najemniku; zdawałoby się, że taki robotnik, który dla szczupłości obszaru swej ziemi nie może wyżyć z jej produkcji i koniecznie, dla utrzymania bytu, musi starać się o zarobek na stronie, rozwija z musu te strony fizycznego i umysłowego uzdolnienia, które z niego czynią dzielniejszego pracownika. Tymczasem rzecz ma się wcale inaczej. Z chaty zamożnej, prowadzącej gospodarkę silną, zbywająca siła robocza czy to przy podziemiu, czy na dłuższe terminy najmowaniu, jest o tyle cenniejsza, o ile rodzina zamożniejsza; znowu z najuboższych zagrodników (tak zwanych latraków, posiadających minimum nadziału trzy dziesięciny), którzy oddają w dzierżawę swe działy zbyt szczupłe, aby na nich można było jakośkolwiek gospodarzyć, a sami stale chodzą po służbach, również mamy kontyngens zdolnej czeladzi. Są niejako z profesji parobkami, zeznajającymi, że niczem innem być nie mogą, że tylko na tem stanowisku społecznym zdolni są podtrzymać warunki swego bytu; więc z tej klasy ludzi parobkiem nie może być człowiek, nie umiejący dobrze kosić, orać, obchodzić się z roboczym bydłem, z narzędziami i maszynami rolniczymi, umieć urządzić sobie sochę, kosę, władać siekierą przy cięciu, lub maleńkiej majsterce kołodziejskiej czy stelmachowskiej. Tak samo członek bogatej chłopskiej chaty, jako wychodzący z dobrej szkoły, z nałogu robi wszystko dokładnie, porządnie, tak jak przywykł w domu, a dla własności cudzej ma poszanowanie; bo sam jest w posiadaniu dobrobytu, wykluczającego złodziejstwo, popełny. A naj-

mniej ochoty mający do najmowania się, hultaj, którego z pieca ściągnąć trudno, lajdak, pijak, złodziej, niedołęga nie nienmiejący, apatycznie znoszący głód własny i rodziny, to bywaby hultaj z chaty rozerwanej na kilka części, który jeżeli i da się namówić na służbę, to takim jest nędznym najemnikiem, jak nędznym był gospodarzem. Uprzedzam, że moje doświadczenie czerpię tylko ze stosunków, panujących w tej okolicy oszmiańskiego powiatu, w której sam gospodarowałem lat kilka; jak jest pod tym względem gdzie indziej — nie wiem. Słyszałem, że są miejscowości, gdzie chłop, mający dużo pola, pastwisk i lasu, choćby był «*najsiemienistazy*», nie pójdzie za żadne pieniądze pracować do dworu i że tam rachować chyba można na proletaryat, wiejski, chociaż u nas proletaryatu w ścisłym znaczeniu słowa niema (*Pred.*). Zważając, że od emancypacji włościan upłynęło lat 26 i przez ten czas liczebność każdej rodziny znacznie się pomnożyła, pojąć łatwo, że działy choćby największe (a większych nad włókę bardzo mało spotykamy) stały się nie tylko nie zaciężkie na siłę roboczą danej rodziny, ale owszem proporcjonalnie do liczby rąk mogących pracować i liczby gęb żądających chleba, wydają się już zamale, a przy takich warunkach wstręt chłopu do zarobku pozadomowego jest zjawiskiem niewytłómaczonym.

Wszakże jakiegokolwiek byłyby przyczyny tego zjawiska, nie wygasła niechęć do dworu za pańszczyźniane nadużycia, czy świeże klótnie o serwituty; wierzyć trzeba, że nie zamożność gospodarstwa lub dostatek grosza na to wpływa, bo im wyższy stopień dobrobytu, tem większa oświata i lepsze rozumienie ekonomicznych zasad, które potępią skazywanie na bezczynność zbywającej siły roboczej wskutek nagromadzenia znaczniejszych rewersów materialnych. W kwestyi rozwoju materialnego im kto więcej posiada, tem więcej pożąda i to jest dźwignia (?) postępu. Zatem stanowczo utrzymywać można, że gdy pamięć starych krzywd w pokoleniach przyszłych wygaśnie, że gdy obecne właśnie, wyrastające z nieuregulowanych warunków służebności, zostaną uchylone nazawsze przez rozumne układy, nie pozostaje żadnej racji obawiania się braku rąk przy rozroście zamożności włościańskich gospodarstw. Owszem, mamy wszelkie racje przewidywać brak rąk z wprost przeciwnej przyczyny, mianowicie ze zbliżającego się wielkim krokiem powszechnego upadku małego włościańskiego gospodarstwa, i tam to, w tym upadku chłopu, spostrzegamy groźbę dla domu. Mówiłem o dzieleniu się włościan ojcowizną w naturze. Nasz chłop ma namiętne przywiązanie do ziemi i jeżeli wspólnie, pod jednym dachem, kilku braci wyżyć nie mogą, nie chcą słyszeć o innym sposobie urządzenia interesów funduszowych, jak tylko dział ziemi na równe części. Faktem zaś jest, że jak tylko synowie dorodni pożenią się i znajdzie się kilka kobiet u jednego ogniska, powstaje piekło pełne takiej zgrozy, że sam ojciec, nie mogąc swoją powagą zażegnać gorszących walk i nienawiści, zmuszony jest za życia swego podzielić ziemię między synów. I gdyby każdemu z nich za wżaki paseczek jego lichego dziedzictwa ofiarować dziesięć razy większą sumę niż ono warte, żaden na to się nie zgodzi. Bądź co bądź, chce mieć ziemię, choćby najmniejszą skrawek. Co za skutki ztąd wynikają? Chata, dajmy sobie własną, posiadająca parę wołów, konia, kilka krów i kilkoro podrastającej młodzieży roboczego inwentarza, dzieli się przypuszcmy na 4 synów i ojca. Odrazu, jakie są zapasy pieniężne, wszystko wyłoży się na dobudowanie 4 nowych chat, 4 gumien i innych niezbędnych budowli gospodarskich. Gumniśko, dziedziniec, ogrody przegradzają się płotami na 5 kawałków, robi się z tego jakaś kolonia ściśnięta, rażąca brakiem symetrii i wygody. Przybywa natychmiastowy rozchód na paliwo, którego zamiast na jeden piec, idzie teraz na pięć pieców, na nabycie materiału na płoty, których też pięć razy więcej potrzeba niż uprzednio. Pole, mające i bez tego figurę wydłużonego na wiorstę paska ziemi (bo o rozkolonizowaniu wiosek i za sto lat jeszcze nie będzie można myśleć i grunty ich ciągną się obok siebie długimi *sznurami*), po przeprowadzeniu czterech międz granicznych wygląda poprostu komicznie: każda taka piąta część ma szerokość 3 łokcie, co już pociąga za sobą niepodobiestwo bronowania wpoprzek zagonów, a bronowanie wzdłuż nie wyrabia ziemi. Dalej, na jednej takiej piątej części nie sposób utrzymać nie tylko woły, ale nawet konia, nawet krowy, wyrabiają też ziemię pożyczanym sprzężajem, t. j. po porze, kiedy już właściciel sprzężaju pokończył swoje własne roboty. Często zamiast krowy obchodzi się na całą rodzinę jedną kozą, żyją nędznie, w brudach, upodleniu, pijąc z desperacji, kradnąc dla zaspokojenia potrzeb. W Belgji lub Holandji niezastępką ziem, odpowiadający naszym 4 dziesięcinom, jest majątkiem, dającym dostateknie życie właścicielowi (tylko ma się rozumieć tam niema naszych karykaturowych «*sznurów*», ciągnących się szachownicą na wiorst kilka

od siebie). U nas 4 dziesięciny «w sznurach», to nędza, to stan, nie pozwalający myśleć o porządku gospodarce. Taki podzielony chłop chodzi w łapach, w podartej siermiędze, brudnej kożusku, nieumyty, nieogolony, zawsze głodny, rozpity, rozkultajony do stopnia zapomnienia o głodzie; byle nie wylazło z karczmy. Gotów w każdej chwili ukraść (?) co wpadnie pod rękę, konia czy stary ćwiek zardzewiały. Przytem nieustannie procesujący się z braćmi o miedzę na 1/4 cala przyznaną, o garść trawy, którą koza brata przez szczytny płotu uskubnęła z jego dziedzińca. Na głowie bratowej rozbija wiadra, z którymi ona szła po wodę do jego studni. Cała ta gromada ludzi podzielonych, którzy w jednej kupie stanowili siłę dodatnią i zażywali dostatków materialnego, teraz jest siłą zmarową dla siebie, a dla społeczeństwa stanowczo szkodliwą. Co zaś będzie, gdy każdy z tych czterech braci, mający też po 4-ch synów, podzielił z kolei swój pasek na 4 pasemka, wynoszące każde jedną dziesięcinę i mające już szerokości mniej niż krok jeden? Będzie to żebractwo z rozbojem połączone.

Pomyśli kto, że mówię o wyjątkach. Gdzie tam: los ten czeka wszystkie gospodarstwa chłopskie, bo włościanie dzielą się wciąż zapamiętale, mimo zakazów ze strony władz włościańskich, które w końcu wobec siły obyczajów, zamiennego w prawo niepisane ale silne, zmuszone są patrzeć na to przez palce. Każdy mirowy pośrednik, zmęczony nieskończonymi sądami między braćmi o głowy pobite kijami, o baby oblane wrzaskiem w kłótni przy piecu, o dzieci pokaleczone przez zemstę, cieszy się nawet gdy w końcu się dowie, że ta niespokojna banda rozproszyła się na kilka chat. A że stan ekonomiczny kraju na tem cierpi, coż począć? Jaką mocą zmusić żyć pod jednym dachem stado gryzących się wilków? Tak źle—natchmiast, w tej chwili, a działa przyniosła swój fatalny owoc dopiero jutro—więc aby dziś cicho było. Już dziś po 26 latach usamowolnienia nie ma ani połowy całych gospodarstw chłopskich; te, co trwają w niepodzielonym obszarze, zawdzięczają swoją całość a zatem i byt dobry energii naczelników rodzin, którzy biczem poskramiają swary między synami i synowami i żelazną ręką kierują sterem gospodarki. Dalej jest dużo chat nierozzerwanych na części wskutek śmierci członków rodziny. Nareszcie trochę, ale bardzo mało, znajduje się wzorowych, zgodnych rodzin, gdzie kilka pokoleń przykładnie żyją i pracują pod kierunkiem najstarszego lub najrozsunniejszego brata. Lecz gdy energiczna głowa domu umrze, lub w rodzinie zgodnej urodzi się parę warcholów, skończy się na kłótni, dziale i... nędzy. Za lat drugich 26—jeżeli prawodawstwo nie obmyśli coś w rodzaju majoratów chłopskich, nie będzie już ani jednej chaty całej, a większa część gospodarstw, podzielona między 3—4 pokolenia rozmnożone, do czego będzie podobna? do czego będzie podobny lud wiejski? I co stanie się z dworami, z ową średnią i większą własnością, produkcją których zależy od fizycznego i moralnego zdrowia żywiołu, stanowiącego siłę roboczą. W Belgii jest podobno określone prawem minimum przestrzeni gruntu malej gospodarki, zdaje się dwa morgi mają stanowić najmniejszą gospodarke, ale dwa morgi w Belgii więcej produkują niż u nas dziesięć.

Bardzobym, rad był gdyby ktoś dowiedział mi, że mylnie zapatruję się i przewiduję; tylko, że za dowód mej omyłki nie przyjmę zacytowania cyrkularzy od władz wyższych do urzędów włościańskich posyłane z «najrozsunniejszym» zakazem działów między chłopami, ani też awierzę w oficjalne spisy gospodarzy, gdzie wykazuje się na papierze jeden gospodarz z trzema braćmi, a w naturze jest cztery chaty i czterech gospodarzy. Co innego raporty i cyrkularze, a co innego życie realne i jego fakty spełnione. Kto chce radzić skutecznie, niech odsunie formalistykę papierową, a zajrzy do wnętrza wioski.

Stary.

#### MLYNARSTWO W ODESIE.

Przyjęty w zasadzie przez oboje ministerstwa sposób zachęty do wywozu zagranicę maki krajowej, polegający na zwrocie 10% kosztów przewozu koleją żelazną tak samej maki, jakoteż i zboża przewożonego dla zmelcia do młynów nadgranicznych i dalszego eksportu zagranicę pod postacią maki, nie mały popioch wywołał wśród odeskich przedstawicieli młynarskiego przemysłu wywozowego. Ustawa ta albowiem nie tylko prawdopodobnie nie przyniesie pożądanego korzyści odeskim młynarzom lecz zagraża w dodatku wzmocnieniem konkurencji z młynarstwem innych miejscowości. Okazuje się, iż dowożona koleją do Odesy mąka (w r. 1888 przewieziono 1,310,000 pudów) całkowicie niemal przeznaczona jest dla miejscowej konsumpcji i część jej nieznaczna załadunek (w r. 1888—110,000 pudów) stanowi przedmiot wywozu. Podstawę zaś wywozu maki przez port odeski stanowi głównie mąka, wyprodukowa-

wana na młynach miejscowych; w r. 1888 wywieziono zagranicę 1,853,000, z których 1,767,000 pudów maki pszennej (74,000 pudów maki żytniej i 12,000 pudów krup). Mąka ta w odeskich młynach wytwarza się z ziarna, 75% którego dostaje się do Odesy wodą po Dnieprze, pozostałe zaś 25% pod względem pochodzenia, dzieli się na ziarno dostarczone drogami gruntowymi z okolic miasta i wreszcie koleją żelazną. Taki stan rzeczy wyjaśnia się tem, iż wywożona zagranicę mąka pszena winna się wytwarzać przeważnie z osobnego rodzaju pszenicy jarej, t. zw. «girką», nieuprawianej prawie w miejscowościach wzdłuż linii dr. żel. położonych. Nie dziw więc, iż gdy 10% rabat na frachcie kolejowym uśmiecha się bardzo młynarzom guberni centralnych, — odesy przemysłowcy mączni, nie korzystając prawie z ziarna dowożonego koleją, nieby nie mieli wcale przeciw zachowaniu status quo, wobec którego w wywozie mączki przez port odeski zawsze znaczącej szą mają przewagę nad kolegami z dalszych miejscowości. Wypraszanie się jednak od udzielonej «ulgi», nie przyniesie mieszkańcom Odesy prawdopodobnie skutków pożądaných.

M. T.

#### Wiadomości ekonomiczne.

— W uzupełnieniu podanej w ostatnim (34) numerze «Kraju» wiadomości o zatwierdzeniu prawa co do urządzenia na niektórych stacjach dróg żelaznych południowo-zachodnich śpichrzów i elewatorów, podajemy tu bliższe szczegóły tego ważnego postanowienia. Fundusz potrzebny na urządzenie rzeczonych śpichrzów i elewatorów pozyskać ma Towarzystwo dróg powyższych przez zaciągnięcie pożyczki z kasy emerytalnej urzędników tegoż Towarzystwa. Suma wszelkie tej pożyczki nie może przekroczyć 675 tysięcy rubli. Dług tak zaciągnięty umorzony być winien corocznymi ratami w ciągu lat 12, z uiszczeniem 5% procenta na pozostałą sumę nieumorzoną. Wrazie, gdyby w którym roku wpływy z eksploatacji elewatorów i śpichrzów nie wystarczały na uiszczenie rat należnych rzeczonyj kasie emerytalnej, brakujące kwoty uiszczane być winny z czystych zysków dróg żelaznych południowo-zachodnich. Maksymalne normy opłat od puda zboża w śpichrzach, w granicach których to norm wysokość opłat ustanawiana będzie za wspólnym porozumieniem się ministrów komunikacji i skarbu, określone zostały jak następuje:

##### a) Dla śpichrza-elewatora w m. Odesie.

|                                                                                                                                                                           |           |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| Za wyładowanie do skrzyń elewatora . . .                                                                                                                                  | 0,25 kop. |
| Za ważenie . . . . .                                                                                                                                                      | 0,20 „    |
|                                                                                                                                                                           | 0,45 kop. |
| Za przechowanie miesięcznie . . . . .                                                                                                                                     | 0,33 „    |
| Za obowiązkowe przewietrzanie po dwa razy na miesiąc . . . . .                                                                                                            | 0,33 „    |
| Jeśli ze względu na stan zboża, lub na żądanie właściciela, zboże przewietrzaniem będzie więcej niż dwa razy na miesiąc, za każdym razem pobieraniem będzie po kop. 0,15. |           |
| Za asekurację zboża . . . . .                                                                                                                                             | 0,15 „    |

0,81 kop.

Nadmienić wypada, że opłaty pobierane za przechowanie, przewietrzanie i asekurację zboża, ściągane będą nie mniej jak za dni 15, choćby ziarno zostało na składzie i krócej.

|                                          |           |
|------------------------------------------|-----------|
| Za ważenie przy wydawaniu . . . . .      | 0,15 kop. |
| Za ładowanie do wagonów lub worków . . . | 0,35 „    |

0,50 kop.

|                                                                                                 |        |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| Za czyszczenie ziarna na żądanie właściciela .                                                  | 0,24 „ |
| Ogółem wszelkie opłaty z powodu przechowania w ciągu jednego miesiąca wyniosą od puda . . . . . | 2 kop. |

b) Dla śpichrzów-elewatorów na stacjach pozostałych. Za przyjęcie zboża do magazynu i wysłanie go podług przeznaczenia, pobierana będzie opłata ekspedycyjna po ra. 2 od wagonu. Minister komunikacji, wspólnie z ministrem skarbu, będą mogli upoważniać Towarzystwo dróg żelaznych południowo-zachodnich do podwyższania, jeśli się tego okaże istotną potrzebą, ustanowionej przez Najwyższą zatwierdzoną w dniu 14 czerwca 1881 r. opinję rady państwa normy poboru za przechowywanie ładunków zbożowych w śpichrzach-elewatorach do wysokości 1/4 kopiejki miesięcznie od puda, na każdej stacji oddzielnie, wskazując na czas określony, przyczem uważać należy powyższą normę za maksymalną. Jednocześnie ustanowiona została opłata specjalna na asekurację zboża, przechowywanego w śpichrzach-elewatorach na stacjach pośrednich dróg południowo-zachodnich; Towarzystwo zaś tychże dróg zobowiązałem zostało do asekurowania przechowywanego zboża. Wybór towarzystw ubezpieczeń, warunki asekuracji, oraz wysokość opłaty asekuracyjnej pozostawiono uznaniu ministrów komunikacji i skarbu.

— We Francji ma być podwyższone cło od kukurydzy i maki kukurydzowej.

— Jarmark nięgorodski urzędowo zamknięto, rezultat był wogóle znacznie gorszy niż w r. z. Natomiast było mniej wekeli protestowanych i wogóle rachunki regulowane pomyślnie. Świadczy to o uporządkowaniu i solidności stosunków handlowych.

#### Kronika giełdowa.

Giełda petersburska d. 31 sierpnia (12 września). Pożyczki premijowe: I em.—264, II—245; pożyczki wschodnie: I—98 1/2, II—98 1/2, III—98 1/2. Akcje banków: dyakonowego—660, międzynarodowego—530, ruskiego—255 1/2, wileńskiego ziemskiego—520, kijowskiego ziemskiego—572. Listy zastawne: wileńskie 6%—100 1/2, 5%—93, kijowskie 6%—101 1/2, 5%—93 1/2, charkowskie 6%—101, 5%—93 1/2, połtawskie 6%—100 1/2, 5%—93 1/2, moskiewskie 6%—102, 5%—93.

Giełda warszawska d. 31 sierpnia (12 września). Listy zastawne ziem. serya I lit. A—97,75, m. Warszawy serya I—98,00, II—96,00, III—95,50. Akcje banku handlowego—320.

Monety. Funt szterl.—rs. 9 k. 58 1/2, marka—46,87 kop., frank—38,05 kop., gulden—82,10 kop., półimperyal nowego bicia—7 rs. 62 1/2 kop., rubel srebrny—110 kop., rubel papierowy 65,76 kop. w złocie.

#### Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Powszechne wyczekiwanie, jakie zapawało we wszystkich rynkach zbożowych, nie ustało. Dwustronna spekulacja rozsiewa wręcz sobie przeciwnie wiadomości co do ostatecznego rezultatu plonów, co wpłynęło, jak i poprzednio, na wahanie się cen, przy ogólnej jednak tendencji zniżkowej. Operacje w ciągu ubiegłego tygodnia były nader ograniczone i spowodowane wyłącznie potrzebami chwili obecnej ze względu na konsumpcję. Dziwnem się to wydaje wobec wiadomości choćby z samej już Anglii nadchodzących, gdzie właśnie w hrabstwach największej ziarna produkujących obliczono, iż plon samej pszenicy, jaki obrachowywano wprzód na 11,000,000 kwarterów, jak się okazuje, nie przeniesie 9,000,000 kwarterów. Jedynie jęczmień doznaje wielkiego popytu, a mianowicie słodowy, za który płacono ceny stosunkowo wysokie. W Stanach Zjednoczonych przeciwnie, mimo również jeszcze krzyżujących się wiadomości co do zbiorów, rynki zaznaczają pewne podniesienie się cen. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszenica 99—103; w Londynie pszen. saskonka 119—123, girka 106—109 1/2, jęczmień 69 1/2—76 1/2; w Marsylii pszen. girka 111—119, ozi- ma 116, sandomirka 116, owies 92 1/2, jęczmień 69; w Berlinie pszen. 108—109, żyto 84 1/2, owies 84 1/2—94 1/2, jęczmień 83 1/2—87; w Królewcu pszen. psra 101 1/2, czerw. 104 1/2, żyto 75—79, owies 70 1/2—71 1/2, jęczmień 63—79. Agencja dróg południowo-zachodnich tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio: pszen. wysoką białą po 96—106, żółtą po 99, czerwona po 93—106, żyto po 72—79, owies po 70—73; w Gdańsku pszen. 103 1/2—104, żyto 73—74 1/2, jęczmień 68 1/2—87 1/2.

Rynki krajowe, zwłaszcza wewnętrzne, mało były ożywione i wyczekiwanie na nich ogólnie przeważało. Co do portowych, te dopełniały tranzakcyj po cenach niższych od cen tygodnia ubiegłego, na co wiadomości o odnośnych zniżkach zagranicą niewątpliwie wpłynęły. Płacono: w Warszawie pszenica wybor. 104—110, żyto wyb. 81—85, owies wyb. 82—85, jęczmień wybor. 82—85. Na prowincyi w Królestwie: w Sejnach (gub. suwalska) pszenica 116—117, żyto 83, owies 75, jęczm. 74; w Pułtusku (g. łomżyńska) za korzec pszen. 530—670, żyto 450, owies 270; w Kutnie (gub. warszawska) pszen. 95, żyto 72, owies 94, jęczmień 84; w Mławie (g. płocka) za korzec pszen. 600, żyto 400, jęczm. 350, owies 260; w Koninie (gub. kaliska) pszen. 88—97, żyto 69—72, owies 74—80, jęczmień 71—78; w Pabjanicach (gub. piotrkowska) pszenica 68 1/2, żyto 55 1/2, owies 68 1/2, jęczmień 55 1/2; w Olkuszu (gub. kielecka) pszenica 102 1/2, żyto 80—88 1/2, jęczmień 84—86, owies 77—80; w Zamościu (gub. lubelska) za korzec pszenicy 550, żyto 400, jęczm. 375, owies 330. W prowincjach półn.-zachodn.: w Rydze żyto 77, jęczm. 70—75, owies 67—70, siemię lniane (87 1/2%) 133—134, stepowe 141—142; w Libawie żyto 74 1/2—75, owies 75—77, jęczmień 66—67, siemię lniane 134, stepowe 137—138. W prowincjach połudn.-zachodn.: w Winnicy (gub. podolska) pszenica 80—85, żyto 70, jęczmień 70—80, owies 60—65; w Proskurowie (taż gubernia) pszen. 75—86, żyto 55—65, owies 50—60, jęczm. 60—65; w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. lepsza 90—95, lichsza 80—85, włośc. 75—77, żyto 60—63, włośc. 58, owies 48—52, włośc. 45—50, jęczmień lepszy 70—80, lichszy 50—55, włośc. 50—55; w Białej Cerkwi (taż gubernia) pszen. 73—87, żyto 52—57, jęczmień 53—65, owies 55—58; w Odesie pszenica girka 99—102, sandomirka 98, ozi- ma 103, żyto 62—66, jęczmień 59.

CUKIER. Żądania cukru tak w mączce jak i w rafinadzie coraz się zmniejszają, ceny więc naturalnie spadły, a uśmierzanie sztucznego ich podniesienia, jakiego na niektórych rynkach próbowano, nie udało się. Płacono: w Kijowie mączkę po 420, na eksport po 255; w Warszawie za kamień mączkę całemi wagon. 270, pojedynczymi workami 272—275, rafinadę 320—337; była nawet chwila, że niektóre cukrownie sprzedawały ją po 315; kostki płacono 322 1/2—327 1/2.

OKOWITA utrzymuje się w cenie wysokiej, zupełny bowiem dal się uczuć brak dowozów tego produktu, którego zapasy są już prawie całkowicie wyczerpane. Płacono ją w Warszawie po 844—848 za wiadro.

# DONIESIENIA.

OKULISTA Dr. Med. BR. ZIEMIŃSKI W WARSZAWIE,  
przeprowadzi się na Królewską 41, róg Nowożytną.  
[Przyjmuje chorych na oczy od 4—6 popołud. (200-6)]

## OGRÓD ARKADYA.

Wielka zabawa według bardzo urozmaiconego programu przy dwóch orkiestrach wojskowych. Na scenie rosyjska trupa dramatyczna, śpiewacy, kupiecisci, chór matoruski, trupa międzynarodowa śpiewaków i pieśniarzy. Wykonawca kupletów żydowskich i pieśniarzy. P. Puszkin. Rodzina ekscentrycznych muzyków i p. Ferrari, gimnastyce, clowny i t. p. Ogród oświetlony elektrycznością. Pierwszorzędna restauracja. Wstęp do ogrodu 50 kop., z prawem przejazdu na statku od Letniego Ogrodu i z powrotem 50 k. (1285)

## KSIEGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,  
posiada na składzie zbroszowane komplety  
**PRZEGŁADU LITERACKIEGO „KRAJU”**  
za pierwsze półrocze 1889 roku.  
Cena rs. 3 wraz z przesyłką pocztową.

Ateneum (wrzesień): Letnicy — p. K. Śmierci i pogrzeb u serbów i odnoszące się do nich wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe. Nad Horyniem, powieść — p. Julje Terpiłowską. Ideaty demokratyczne w oświeśleniu historycznym — p. S. Askenazego. Z przeszłości i teraźniejszości Łuży — p. Melanję Parczewską. Abisynja i jej mieszkańcy — p. Wacława Nałkowskiego (dok.). Życie w głębiach oceanu w świetle najnowszych badań — p. D-ra Józefa Nusbauma. Marek Ciupała — p. Kazimierza Glińskiego. Z psychologii muzyki — p. Bronisławę Lande Grynfeldową. Przyczynek do biografii Andrzeja Morsztyna — p. A. Sienickiego. Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie. Kronika miesięczna — p. Lusa i (—X—) Nekrologja.

Echo Muzyczne № 310: O muzyce kościelnej i jej reformie — p. Aleksandra Polišskiego (z 2 portretami). Malarstwo i rzeźba na wystawie paryskiej — p. Wojciecha Gersona. Ze świeżych wspomnień IV, skreślił Adam Münchheimer (d. c.). «La Forsa del destino». Nowa opera Verdiego — p. Jana Kleczyńskiego. Klasa śpiewu i deklamacyi — p. Wiktora Piątkowskiego. Z towarzystwa muzycznego. Salutystka, nowela, napisał Fr. Rawita (d. c.). Korospondencye «Echa»: z Petersburga. Przegląd dramatyczny. — p. Al. R. Ze świata tonów. Kronika: Teatr. Muzyka. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Repertuar teatrów ogródkowych. Teatry i koncerty na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą. Feljton: W płomieniach. (Z notatek starego aktora) — p. Pawła Koźmińskiego.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

## KSIEGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

ulica Kazańska Nr 26,

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:  
REPRODUKCJĘ OBRAZU SIEMIRADZKIEGO:

## Chopin u księcia Antoniego Radziwiłła.

Egzemplarz na chińskim papierze wynosi rs. 13. Egzemplarz na pięknym białym papierze rs. 10. Koszta przesyłki i opakowania stosownie do odległości. (2)



Cenniki gratis i franco.

Wyrobiam wyłącznie tylko ocet naturalny przez okwaszanie (za pomocą powietrza atmosferycznego) ze Spirytusu, Słodu i Wina winogronowego.

## ŚWIEŻO PRZYWOŻONY CEMENT PORTLANDZKI TRÓJ-KORONNY.

z czerwonym krzyżem, znany ze swych wyborczych własności i nagradzany na wystawach powszechnych

## CEMENT ROMAŃSKI NIEDŹWIEDŹ.



Sprzedaj hurtowa i detaliczna, na żądanie postawa CEMENTU ROMAŃSKIEGO w workach w kantorze (1242-13)

## ANDRZEJA B. ELLERS

Wyspa Wasilewska, Nikolajewskie wybrzeże, № 31, między 7 i 8 linją.

Telefonu № 763.

## CZTERY NAUCZYCIELKI

specjalistki w muzyce, teorii, kompozycji, posiadające gruntowną znajomość języków: francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego, oraz przedmiotów w zakresie kursu gimnazjalnego, zechcą udzielać korepetycji, oraz przysposabiać do zakładów naukowych. Wykłady mogą być prowadzone w języku polskim, tak na mieście, jak również i u siebie w domu.

Kuznieczny zaułek № 8, m. 22.

WINA KRYMSKIE I KAUKAZ-

KIE uznanej dobroci, oraz Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina i przez powagi lekarskie zalecany.



Jedynie prawdziwy  
Ryżski Kunczeński  
trawiały

## BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako «dobry» przez Depart. Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

## A. WOLFSZMIT, RYGA.

Oznaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

## Księgarnia Polska Br. Rymowicz

POLECA

następujące prace ST. PTASZYCKIEGO:

Długosz, polski historyk XV stulecia (po rosyjsku), kop. 20.  
Dzieje rodów Litewskich jako materiał do archeologii historycznej, kop. 30.  
Fortuny i cnoty różność w historii o niektórym młodzieńcu ukazana 1524, k. 30.  
Mikołaj Rej, pisarz polski XVI w. (po rosyjsku), kop. 40.  
Mikołaj Rej z Nagłowic. Wizerunek własny żywota Człowieka pocziwego. Według wydania z r. 1560, rs. 5 kop. 50.  
Mikołaja Reja z Nagłowic Wizerunek. Notatka literacko-bibliogr., kop. 75.  
Описание книг и актов Литовской метрики, rs. 1 kop. 50.

## MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.  
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-nych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządzi apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

## „ODGŁOSY SZKOCYI”

przez STANISŁAWA BELŻE. Wydanie ozdobne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać można w każdej księgarni. (173-15)



posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.  
Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.  
Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.  
Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.  
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15. (84-26)

Cztery chromolitografie z obrazów

**JULJUSZA KOSSAKA**

(Kociusko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przesłaniem, w Księgarni polskiej, Kazanka 26.

**NOWY CENNIK**

na Drzewa owocowe i ozdobne, na krzewy owocowe i ozdobne i na wszelkie produkty ogrodnicze mojego zakładu, wyszedł z druku. Przed zrobieniem oblatunku jesiennego załączam każdemu amatorowi, aby przeczytał go przejrzał i przekonał się o niskich cenach i dobrym wyborze gatunków, sprzedawanych przez mój zakład. Cennik wysłać się franco i bezpłatnie na każde żądanie. (228-3)

**FRYDERYK BARDET**

Senatorska № 35, w Warszawie. Zakład istnieje od r. 1845.

**OGRODNIK**

kawaler, w wieku lat 30, specjalista we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, jakoto: w urządzaniu parków angielskich, ogrodów fruktowych, ananasarni, cieplarni, układaniu bukietów i t. p., opatrzoney chlubnymi świadectwami i rekomendacyami pierwszorzędnych Zakładów Ogrodniczych i innych miejscowości, poszukuje miejsca w Cesarstwie, Królestwie lub zagranicą, za wynagrodzeniem podług umowy. Łaskawe oferty z podaniem warunków uprasza adresować: Warszawa, WW. Rajchman & Fendler, dla S. Z. (232-2)

NA PENSYI ŻENSKIEJ

**Leonji Rudzkiej**

Zielna № 13, lub Wielka № 42, w Warszawie.

Zapis uczennic przychodni i pensjonarek rozpoczął się d. 10 (22) Sierpnia. Egzaminy wstępne odbywać się będą d. 19 (31) Sierpnia i 21 Sierpnia (2 Września). Lekcje rozpoczną się d. 22 Sierpnia (3 Września). Konwersacya obcymi językami i gimnastyka całoroczna dla przychodni i pensjonarek, zapewniona. (226-3)

**POMOC**

na ból zębów  
można znaleźć w każdej porze  
**DZIA I NOCY**

w gabinecie dentystycznym **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

**ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)**Zakład Naukowy Żeński**

IV-KLASOWY

**LEOKADYI****SMOLSKIEJ**

W WARSZAWIE,

Nowy-Swiat № 15

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak przychodni jak i miejscowych, oraz egzaminów wstępnych, rozpoczynają się 15 Sierpnia, a kurs nauk 5 Września. Angielska i paryżanka na miejscu. Gimnastyka całoroczna. (215-6)

Podarek dla młodych gospodyń

**KUCHARKA SZLACHECKA**

zawierająca około 3,000 przepisów kuchennych, spiżarnianych, domowo-gospodarskich i toaletowych; dyspozycja obiadów na cały kwartał i na wielki post. Pieczenie ciast i smażenie konfitur. Wydanie trzecie. Tom I obejmuje kucharstwo, tom II spiżarnię.

Cena 2 tomów rs. 1 k. 80, z przesyłką pocztową rs. 2.

Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

**Młody człowiek**

kawaler, poszukuje posady rządzący majątkiem ziemskim w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty prosi składać u S. Wysockiego, Nowy-Swiat 21, w Warszawie.

NOWOZWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

**Wędlnia Warszawska**

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbatne, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki oodzień świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

**A. IWASZKIEWICZ.**

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

**G. PIRWITZKI w Rydze**

podejmują się, jako specjalności, budowy

**TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH**

i wszystkich

**MASZYN MŁYNARSKICH.**

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

(1826-25)

Золотая медаль

на выставке

въ Брюссель

1888 г.

**ВНЕО****„САХАРНА”**

Бронзовая медаль

Мин. Гос. Им. на вы-

ставке въ Харьковѣ

1897 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке въ Брюссель. Продаётся ящиками въ 50 бутылокъ и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказе свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днѣстрѣ, экономія инженера Н. Е. Апостолуло. (1238-26)

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.**

Nagrodzone listem po-  
Warszawskiej, Krakow-  
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na  
skiej i Lwowskiej Wy-  
no - Lekarskich.

**EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”**

przygotowywane podług wskazania Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółkowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaz w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pączkowskiego; w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

**Skład Win Węgierskich większych producentów węgierskich**

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

**PRAWDZIWE węgierskie BIAŁE i CZERWONE**

Wina od 80 kop. począwszy, TOKAJ od 2 rs., Ruszter-Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Koniak, Śliwowica, Szampańskie. (1248-13)

**Świeże Wody Mineralne**

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpieli poleca

**GENTRALNY SKŁAD APTECZNY**

Milutyn Riad, Newski pr. 27, przy moście Kazanckim. Dla dogodności mieszkańców na letniskach mieszkaniowych, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody, farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi kolejami żelaznymi, przyrzeczmy dostarczyć na dworce kolejowe gratis. Detaliczne cenniki gratis. (1248-13)

**MARYA MATUSZEWSKA**

przełożona pensyi żeńskiej

W WARSZAWIE,

przy ulicy Leszno № 28

zawiadamia, że przyjmuje uczennice przychodni i pensjonarki na warunkach przystępnych. (214-6)

Dla pragnących nabywać majątki ziemskie w gubernii Lubelskiej, najdokładniejszych i wiarogodnych informacji udziela

**DOM HANDLOWY****Donimirski i Ska**

W LUBLINIE,

ulica Kapucyńska, dom własny.

**NOWOŚĆ!**

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli itp.

**Farby Olejne i Lakowe**

gotowe zupełnie

tak że każdy może sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

**Lakiery szybko schnące**

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

**Farby patentowane dla Lakierników**

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (1286-10)

**Farby gęsto tarte w Oleju**

w blaszankach i beczkach nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakerów w Królestwie i Cesarstwie.

**S. KING**

Fabryka Lakerów i Farb, Kantor w Petersburgu, Kołomińska ul. 7.



CZYSTY PRAWDZIWY  
**CÉMENT PORTLANDZKI**  
fabryki

**PORT-KUNDA**

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PLYTY MOZAIKOWE METLACHSKIE do podłóg i ścian.

RURY GLINIANE polewane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

**KOS i DÜRR,**

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

**OSTRZEŻENIE.**

Oryginalny i prawdziwy

**„EXSICCATOR”**

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze ścigani będą sądownie).



Brozura 11-gie wyd., 80 stron, druku, z ilustracjami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących, wysłać się franco bezpłatnie. (227-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.



# ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)  
W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA Nr. 12.  
ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna wszystkich Wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświeższych. **Materyały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne.** Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuski, Środki dezynfekcyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

## BARDZO UPRASZAM

o miejsce pisarza, znam dobrze prowadzenie ksiąg górzelnianych i procentowych. Mała Morska 9, m. 24. Kranicki. (1327)

## Drzewka owocowe:

kilka tysięcy jabłonek z koronami, 3, 4 i 5-letnich w odmianach wyborowych, na klimat wytrzymałych—do sprzedania w majątku Wojewódziskich, po 40 kop. za sztukę. Szczegóły listownie: Kowienka gub., poczta Szaty, w Wojewódziskach. *Wincenty Montwiłł.* (1328-5)

Otworzyłem w Wilnie na Małej Pohulance w domu Pani H. Górskiej **PRYWATNĄ LECZNICĘ dla CHIRURGICZNYCH CHOROZÓW.**

Przychodź. chorych przyjm. od g. 12—2. (1328-6) Dr. med. *Tadeusz Dembowski.*

## NAUCZyciel

posiadający wyższy patent nauczycielski, język francuski i niemiecki z konwersacją, oraz przedmioty klasyczne, zapatrzony w chlubne świadectwa długoletniej praktyki, poszukuje miejsca na wieś lub zagranicę. Adres: M. D. Warszawa, Biuro Pp. Rajchmana & Frendlera. (235-4)

**Biuro Kaucyonowane Nauczycielskie**

**F. SIKORSKIEJ**

W WARSZAWIE,

Niecała № 12, na parterze.

Ma do umieszczenia: Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (234-3)

## ZNOWU PO EXSICCATORZE poprawialiśmy roboty

a mianowicie:

w Warszawie w domu W-go Mayeta Adwokata Nowy-Swiat 28 i w Szkole Technicznej Kościelnej Wiedeńskiej ulica Chmielna. Zaznaczamy, że w obu wyżej wymienionych miejscowościach **ROBOTY BYŁY WYKONANE PRZEZ SAMEGO WYNAŁAZCĘ.**

Nb. W roku zeszłym przerabialiśmy po tym „jedynym pewnym w XIX wieku wynalazku”, w Smardzewie u W-go Dąbkowskiego, w Puławach u JW. Arcimowicza, w budynkach Warszawskich Tramwajów i w wielu innych. (231-8)

FIRMA

**„GUDRONIT”**

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka  
Warszawa, Wierzbowa 8.

## MŁODY CZŁOWIEK

kawaler, pochodzący ze starej litewskiej szlachty, posiadający własny zakład, lecz z powodu nieprzewidzianych okoliczności zmuszony takowy zwinąć, znajdując się obecnie w bardzo krytycznym położeniu, uprasza o jakiegokolwiek zajęcie bądź w przemysłowym bądź handlowym interesie. Łaskawe oferty prosi adresować: pod l.b. Pp. Rajchman & Frendler w Warszawie. (236-3)



## Towarzystwo Rygskiej Fabryki Cementu i Olejarni

**C. Ch. Schmidta,**  
**W RYDZE**

posiada stale na składzie:

**Cement Portlandzki i Romandzki, jak również Olej**  
**we wszystkich gatunkach** (1325-3)

w Rydze, Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Rostowie nad Donem.

## SKŁAD NASION

POD FIRMA

**HEBANOWSKI I LILPOP**

W WARSZAWIE

ulica Św.-Jerska № 10,

kupuje Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koński, Wykę, Szporek, Kukurydzę, Rzepak, Lniankę, Siemię lniane, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Uprasza o nadsyłanie prób z podaniem ilości i ceny, franco stac. Dr. Zel. i z oznaczeniem stacji telegraficznej.

(233-8)

## SZKOŁA SPECYJALNA

**Gry fortepianowej z Kursem pedagogicznym**

WOZNIESIENSKI PROSP. № 21, m. 6.

Przyjęcie nowowstępujących codziennie od 11 do 4. Klasa przygotowawcza dla dzieci nie starszych nad lat 10; przyjęcie bez żadnego przygotowania.

Spięwy chórálne i granie wspólne dla osób przychodnich. Kurs pedagogiczny składa się z lekcji i praktycznych zajęć, dla osób poświęcających się tej pracy. Opiata roczna od 30 do 90 rubli. Bliższe szczegóły na miejscu.

(1322-2)

Dyrektor Szkoły **S. F. Szlesinger.**

ISTNIEJĄCY OD 1829 ROKU  
DOM HANDLOWY

**Franciszek Fuchs i Synowie**

W WARSZAWIE, ulica Miodowa № 16 dom własny  
poleca Pp. Kupcom Hurtowy swój Skład

**Kolonjalnych towarów, Delikatesów i Cygar**  
**Hawańskich.** (202-8)

## KANTOR NAUCZycIELSKI ZALEŃSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

## KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Bogusławski Edward. Historia Polski, rs. 1

kop. 50.

— Historia słowian, rs. 4.

— Historia słowian przed sądem w Berlinie, kop. 20.

— Obrona mojej historii słowian, k. 25.

— Lito-windyjskie i windyjskie nazwy gór, rzek, jezior i osad w Europie, k. 30.

— Słowno o racjonalnej grafice polskiej, kop. 15.

Bryła K. Szermierz postępowy, czyli podr. polski do nauki szermierki szpadem, k. 75.

Cels Korneliusz. O leczeniu ksiąg ośmioro, rs. 2.

Chełchowski St. Powieści i opow. ludowe z okolic Przasnysza, kop. 85.

Czesław. Capriccio. Cykl arabesk, opr. rs. 1.

Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.

Dubiecki M. Historia literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.

Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyszły 4 zeszyty. Całość rs. 4.

F. K. Asenizacya sucha, kop. 10.

Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Tłóm. St. Rewieński; z 32 rys., rs. 1.

Gałęzowski Dr. Hygienu wzroku, k. 50.

Gawalewicz M. Żona. Galeria sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.

Generini P. L. Tajemnice Tryestu, romans, k. 75.

Gino Loria. Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj geometrycznych, k. 60.

Karpiński J. Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.

— Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki. (August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.

Łapiński S. Magik Pinetti, zbiór sztuk magicznych i aparatowych, k. 20.

Łoś Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich, k. 50.

Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męskich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i II po rs. 1.

Marasé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.

Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.

Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.

Na Vidov-dan. 1389—1889. Pieśni serbskie o Kosowskim boju w nowym przekł. I. Kopernickiego, z przedm. T. T. Jeża, rs. 1 k. 20.

Niemirycz J. Filozofia historii narodu polskiego. 2 tomy, rs. 10.

Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografii i gramatyki do użytku piszących po polsku, kop. 15.

Plug Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 5.

Rivers T. Ogród pod szkłem, kop. 75.

Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.

Roscher W. Nauka ekonomii handlu i przemysłu, rs. 6.

Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

— Stan trzeci. Pow. histor. z czasów Sejmu Czterol., k. 60.

Treliak Józef. Historia wojny chocimskiej w r. 1621, rs. 1 k. 35.

Tylor E. B. Antropologia, z ilustr., rs. 2.

Wasilewski Z. Jagodne. Zarys etnograficzny, k. 75.

Wasilewski Józef. Zygzaki, k. 60.

Wołowski M. Ostatni piorun. Pow. histor. 3 tomy, rs. 3.

Za przesyłką pocztową należy dołączyć kop. 20 do każdego rubla

ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy

z góry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przy doręczaniu przesyłki

przez obciążenie pocztowe.